WOLTER

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1857–1934

GUSTAW LANSON

V, 29727
I
K K

WOLTER

(240)

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO
DR. GABRYELI BALICKIEJ

H. 120753

WARSZAWA
NAKŁAD KSIĘGARNI E. WENDE I SP.
(T. HIŻ I A. TURKUŁ)
1908

Przekazano z zasobu dubletów
Biblioteki PAU i PAN w Krakowie
http://rcin.org.pl

Połączone Biblioteki WFiS UW, IFiS PAN i PTF
P.85732
19085732000000

Instytut Filozofii i Socjologii
BIBLIOTEKA
PAN

D2.
14.11.11
A. 95/11
PAN

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

P_KS-2665

http://rcin.org.pl

PRZEDMOWA.

Starałem się w tej małej książce mówić o Wolterze dokładnie, historycznie, bez apoteozy i bez karykatury, nie licząc się z zainteresowaniem ani z aktualnością naszych czasów, odnosząc zawsze pojęcie lub wyrażenie Woltera do rzeczy mu współczesnych.

Próbowałem uwydatnić zasadnicze kierunki jego ruchliwej myśli. Można się gubić, gdy się czyta to dzieło rozproszone i różnorodne, napiętrzone sprzecznościami, które się rozwiązują częściowo, jeśli zadać sobie trud stawiania dat na tekstach i szukania znaczenia właściwego, względnego, dokładnego, które każdy kawałek nosi w sobie, zależnie od okoliczności w których powstał. Należy rozróżniać to co jest pisane dla publiczności, a co w korespondencyi prywatnej, co jest filozofią przemyślaną, a wybuchem chwilowego usposobienia, poglądem ogólnym z zakresu społecznego,

http://rcin.org.pl

a przypadkową grą interesu osobistego; trzeba ocenić wszystkie zmiany redakcyi, które wynikają z przeznaczenia każdej pracy, według tego, czy odnosi się do czegoś, albo ma kogoś na myśli, i z jego formy literackiej, według tego czy Wolter jest poważny lub szydzi, według tego czy mówi w swoim imieniu, albo przywdziewa maskę, która nakazuje pewnego rodzaju akcenty, uczucia, lub myśli. Trzeba w twierdzeniach, które sobie przeczą, doszukać się tego, co jest sądem autora lub ustępstwem na rzecz opinii powszechnej, i nadać wartość różną ideom, zależnie od tego czy stanowią one przedmiot dyskusyi rzeczywistej, lub też są tylko dodatkowe i zagarnięte biegiem rozumowania: w tym ostatnim wypadku Wolter, dla ograniczenia pola walki, używa w miarę możności wyrażeń, które nie będą przedmiotem sporu, gotów zawsze powrócić do nich nazajutrz i stoczyć o nie walkę na nowym gruncie. Niezbędne te ograniczenia są rzeczą delikatną w przeprowadzeniu; nie można być nadto oględnym, ani nadto przesadzać w skrupułach, ażeby zachować w tem miarę i nie wprowadzić z góry powziętych uprzedzeń lub uczuć osobistych. Nie śmiałbym sobie pochlebiać, że zawsze i wszędzie osiągnąłem to w zupełności.

Dziękuję panom bibliotekarzom Biblioteki narodowej i Arsenału, których uprzejmość była nieskończoną w ciągu moich badań nad Wolterem

http://rcin.org.pl

w latach ostatnich. Dziękuję też panu i pani de Salignac-Fénelon, którzy mi najuprzejmiej ułatwili zwiedzenie ich pałacu w Cirey, mniej odwiedzanego niż Ferney, a który wszakże nie mniej zasługuje na widzenie: okolica urocza, która dawniej wydawała się dziką, galerya Woltera z ozdobnemi drzwiami, teatr z małą lożą i tajnemi schodami, które prowadzą do pokoju pięknej Emilii, całe te ramy dziesięciu lat życia Woltera przetrwały i dają dokładną podstawę dla wyobraźni czytelnika listów Woltera, pani du Châtelet i pani de Graffigny.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ I.

MŁODOŚC WOLTERA. [1])

Franciszek-Marya Arouet, którym był Wolter, urodził się 21 listopada 1694 r. w Paryżu w parafii St. André-des-Arcs: dziś już nie może być wątpliwości co do miejsca i daty urodzenia. Miał siedem lat kiedy ojciec jego, były notaryusz z Chatelet, został płatniczym towarów kolonialnych i poborcą grzywien przy Izbie Obrachunkowej i z tego tytułu zajmował mieszkanie w *Court vielle du palais*, naprzeciwko Sainte-Chapelle. Miał również siedem lat kiedy stracił matkę Mał-

[1]) G. Desnoiresterres, *la Jeunesse de Voltaire.* — *Voltairiana,* — *Oeuvres complétes de Voltaire,* ed: Moland, t. I. — Al. Pierron, *Voltaire et ses maitres.* — H. Beaune, *Voltaire au collège.* — Co do cytat Woltera, odsyłam do wydania Moland'a.

http://rcin.org.pl

gorzatę Daumard: można zapuszczać się w rozumowania na temat następstw, jakie wywarł brak matki na ukształtowanie się moralne Woltera.

Z pięciorga dzieci małżeństwa Arouet tylko troje pozostało przy życiu: Armand, który objął urząd po ojcu, córka — którą była pani Mignot i ten najmłodszy, wątły i nikłego wyglądu, chociaż w gruncie rzeczy, jak się to później okazało, krzepkiej budowy i obdarzony wspaniałem pragnieniem życia.

Rodzina Arouetów i Daumardów pochodziła z Poitou: Arouetowie — kupcy, garbarze, sukiennicy, wreszcie podniesieni do zawodów wyzwolonych w osobie notaryusza i płatniczego towarów kolonialnych; Daumardowie — bardziej wzniesieni na szczeblach drabiny społecznej, świeżo uszlachceni, rodzina niższych sądowników. Z obu stron Wolter jest czystym mieszczaninem; pochodzi mniej więcej z tej samej warstwy społecznej, co Boileau. Temu wyraźnemu pochodzeniu zawdzięcza pewien typ samowiedzy, pewien sposób patrzenia na życie. Mieszczaństwo w końcu XVII wieku zaczyna kwestyonować przywilej urodzenia, nie na to aby zniszczyć przywilej szlachectwa, ale aby nim zawładnąć. Utrzymuje ono że zasługa osobista, praca i znamie zasługi i pracy — bogactwo — dzielą wraz z urodzeniem korzyści społeczne.

Nie jest ono rewolucyjne: każdy mieszczanin ktoremu się powiodło, chce zostać szlachcicem

http://rcin.org.pl

i uszlachcić swoje dzieci, przez suknię albo przez szpadę. Dwaj synowie Corneilla są oficerami; syn starszy Racina wchodzi do poselstwa. Syn kupca z Rouen żeni się z córką porucznika policyi z Argenson i zostaje marszałkiem polowym. Syn księgarza jest posesorem generalnym i robi ze swojego syna radcę w parlamencie; będzie to prezydent Hénault, który skończy na urzędzie dworskim — nadintendenta domu królowej.

Nic w tem niema dziwnego że ojciec Arouet, urzędnik podrzędny w Izbie Obrachunkowej, chciał zrobić ze swojego syna królewskiego adwokata: było to zwykłym awansem dla rodziny. Jeżeli młodzieniec odmówił, zapamiętał wszakże maksymę swego stanu, że z mieszczaństwa tylko głupcy pozostają mieszczanami. Zachował też poczucie tego, że należy rozszerzyć odległość, dzielącą jego klasę od niskiego mieszczaństwa, od ludu rzemieślniczego; stąd ton z jakim przypomina, że ojciec Jana Baptysta Rousseau robił dla jego ojca trzewiki; jest to ta sama wyniosłość, z jaką książe de Saint-Simon zauważył, że ten Wolter — który stał się czemś w rodzaju osobistości, jest synem notaryusza jego ojca.

Dla człowieka zręcznego wyjście z swej klasy stawało się łatwiejszem teraz, kiedy życie towarzyskie łączyło ludzi wszelkich powołań i zacierało znamiona zawodowe.

Urzędnicy, pomimo edyktów, zrzucają czarne

http://rcin.org.pl

ubrania, płaszcze i kołnierze, ukazują się w teatrach i na balach, przyjmują sposób bycia dworaków. Lekarze stają się światowcami. Kupcy nawet ogładzają się, zaczynają wprowadzać do swojego życia trochę wytworności i zbytku, smakować w towarzyskich przyjemnościach życia. [1])

Umiłowanie literatury stanowi część składową kultury towarzyskiej. Panowie Jourdain i Turcaret stają się okrzesanymi. Literaci nawiedzają ich domy, jako równi, jako przyjaciele nie pogardzani i nie pogardzający. Poeci, filozofowie i uczeni, odrzuciwszy lub zamaskowawszy arogancki pedantyzm pretensyonalności umysłowej, mniej ściśle związani z domami możnych, wchodzą w świat i stają się zaczynem dobrego towarzystwa.

Arouet ojciec nie był notaryuszem starej daty. Był ożeniony z miłą osobą, o której nie trzeba źle sądzić na tej tylko zasadzie, że ją trochę obmawiano. Utrzymywał doskonałe stosunki ze swoją bardzo szlachecką klientelą, Saint-Simonami i rodziną Richelieu, bardziej poufałe zapewnę z temi ostatniemi, skoro syn notaryusza i syn księcia pozostali w bliskich stosunkach na całe życie.

Caumartin de Saint-Ange, Ninon de Lanclos, ksiądz de Châteauneuf, chrzestny ojciec Franciszka-Maryi, ksiądz Gedoyn, pieśniarz Rochebrune, bywali

[1]) *La Bruyére*, chap. III et VII. *Siècle de Louis XIV*, chap. XXIX.

http://rcin.org.pl

w domu w charakterze przyjaciół. Znał Corneilla i Bolleau i bywał w komedyi.

Tak więc, nie wychylając się za próg rodzicielskiego domu, dziecko, które miało stać się Wolterem, odrazu znajdowało się w trzech środowiskach towarzyskich: w wielkim świecie panów, szlachty parlamentarnej i ludzi ze świata literackiego. Zarysowywała się w nim samowiedza niejasna i złożona.

Mając dziesięć lat Franciszek-Marya został oddany do Jezuitów, do Kollegium Ludwika Wielkiego. Dziewięć lat przedtem ojciec oddał starszego syna Jansenistom z Saint-Magloire. Sprzeczność ta tłomaczy się być może poprostu złym stanem interesów Jansenistów w 1704 r. po sprawie »kazuistyki sumienia«. Miły człowiek, trochę lekkomyślny, jakim był Arouet, nie opierał się prądowi. Napewno, powierzając swojego najmłodszego syna Jezuitom miał na myśli zapewnienie mu na przyszłość wpływowych stosunków. Istotnie Wolter poznał w Kollegium siostrzeńców kardynała de Tencin, d'Argental'a et Pont de Veyle'a, Cidevilla, który został potem radcą parlamentu w Rouen, Fyot de la Marche'a, późniejszego prezesa parlamentu Burgundyi, dwóch d'Argensonów, synów porucznika policyi, którzy obaj zostali potem ministrami.

Profesorami jego byli O. Thoulié prefekt studyów (w następstwie ksiądz d'Olivet), Ojcowie

http://rcin.org.pl

Lejay, Tournemine, Porée, Carteron. Trudno byłoby ustalić część prawdy w anegdotach, które krążą o jego latach szkolnych; nie można atoli wątpić że podstawę do nich dały dwa fakty: przedwczesna dojrzałość jego inteligencyi i przedwczesna skłonność Woltera do impertynencyi.

Jezuici nie mogli czy też nie potrafili wzbudzić w swoim uczuciu gorliwej pobożności. I nie potrafili też dać mu gruntownych podstaw moralnych. Nie wiem co zrobiliby Janseniści z taką naturą, ale uczciwi Jezuici z Kollegium Ludwika Wielkiego nie mogli inaczej urabiać istot moralnych, jak tylko robiąc z nich uległych bigotów; tam gdzie nie wszczepili ślepej wiary, która nie rozumuje, brakowało podstaw moralnych; zostawały tylko przyzwyczajenia uległości wobec świata, kompromisy z obyczajami wieku i pokusy wewnętrzne, cała ta rozluźniona praktyka, z której ich zręczna religia umiała zrobić pobożny użytek, na chwałę Bożą i na korzyść Kościoła. Kto nie wychodził z ich rąk dobrym katolikiem, nie mógł zarazem wyjść głęboko i poważnie moralnym i pewne ustępstwa Woltera mają może swoje źródło w niezdolności jego wychowawców do oddzielenia moralności od katechizmu.

Trzeba też dodać, że w początku XVIII wieku Ojcowie, subtelni retorycy, znakomici humaniści, przykładali się więcej — sami bardzo pobożni — do wyrobienia dobrego smaku, niż pobożności. Zda-

http://rcin.org.pl

wali się zadawalniać fabrykowaniem ludzi wykształconych, którzyby w sobie nie mieli ani źdźbła jansenizmu i zachowywali zewnętrzną uległość wobec Kościoła.

Stąd uśmiech pobłażliwości z jakim patrzeli na rozwój Woltera pod ich okiem: »*puer ingeniosus, sed insignis nebulo*«, jak określa jedna z ich notatek. Znamiona przedwczesne jego talentu zachwycały ich: epigramat, improwizacya, tłomaczenie francuskie ody łacińskiej jednego z Ojców. Podczas rozdawnictwa nagród w 1713 r. jeden z nich zwróci uwagę J. B. Rousseau na »małego chłopca, który ma zadziwiające zdolności do poezyi«, a poeta z ciekawością spoglądał na tego »młodego ucznia..... o dosyć niepoczesnej fizyonomii, ale o spojrzeniu żywem i rozbudzonem«.

Przez trzydzieści z górą lat, aż do gorących czasów walki encyklopedystów, stosunki Woltera z Jezuitami trwają nieprzerwanie. Ci ostatni długo nie zwątpili w możność zjednania dla siebie tak błyszczącego umysłu; czuli dla niego pewną wdzięczność za zły stosunek z Jansenistami. On zaś ze swej strony czuł się głęboko zobowiązany wobec takich mistrzów: mimo wszystko co ich dzieliło, mimo wstręt jaki czuł do polityki i doktryny ich Zgromadzenia, mimo nawet interesownej chytrości z jaką protestował w pewnych chwilach, zachował w rzeczywistości serdeczną pamięć o Ojcach Tournemine i Porée, tkliwy szacunek dla sy-

http://rcin.org.pl

stemu, według którego Jezuci kształcili młodzież w swoich Kollegiach. Wiedział dobrze, że im zawdzięcza swój smak. Zawdzięczał im jego trafność i subtelność, zawdzięczał im jego przesądy i granice. Tak silna była dawka, że nigdy nie był w stanie z niej się otrząsnąć.

Chrzestny ojciec małego Aroueta, ksiądz de Châteauneuf, wprowadził go w świat. Przedstawił go starej Ninon, która oczarowana jego żywością zapisała mu, jak sam nam mówi, dwa tysiące talarów na kupienie książek. Wprowadził go do towarzystwa w Temple, zaznajomił go ze wszystkimi tymi epikurejczykami, Chalieu, Courtin, księdzem de Servieu, panem de Sully; towarzystwo jakby stworzone na to by zaostrzyć w tym drobnomieszczaninie dwie żądze, które z natury posiadał: żądzę użycia i rozkoszy umysłowych.

Stąd też wynikły pierwsze trudności z ojcem Arouet, który gotów był zgodzić się na użycie i na rozkosze umysłowe, ale z miarą, to jest bez narażania strony poważnej życia. Poważna strona był to urząd w sądownictwie. Franciszek-Marya nie chciał go: brak mu było zupełnie powagi i lubował się tylko w szaleństwach. Wracał późno, trwonił talary o ile je posiadał, zadłużał się by je zdobyć. Pisał wiersze i nic innego nie chciał robić; chował tragedyę w swojej szufladzie, posyłał ody na konkurs Akademii francuskiej. Ojciec

http://rcin.org.pl

uznawał racyę bytu wierszy, ale jako przyjemności towarzyskiej, nie jako zawodu.

Zdecydował się na przesiedlenie swojego hultaja syna. Markiz de Châteauneuf, który wyjeżdżał jako przedstawiciel króla do Połączonych Prowincyi (wrzesień 1713 r.), zabrał w charakterze pazia młodego Aroueta. W Hadze mieszkała emigrantka pani Dunoyer, awanturnica, która nosiła się z literaturą i była matką córki pięknej i rezolutnej. Olimpia Dunoyer — Pimpette dla przyjaciół — zbyt raptownie opuszczona przez byłego naczelnika Camisardów — Jana Cavaliera, który się miał z nią żenić, była wydaną za niejakiego hrabiego de Winterfeld; zawróciła głowę dziewietnastu wiosnom młodego pazia. Ten łobuz nie był poważnym kochankiem, jakiego mogła życzyć dla swej córki pani Dunoyer — nie miał grosza przy duszy. Narobiła gwałtu w Ambasadzie i rozdzielono zakochanych. Arouet pisywał do swojego »drogiego serca« listy o pięknej barwie, pełne upojenia i buntu, takie jakie musieli pisywać Dorantowie i Cherubinowie.[1]) Pimpette chciała pozwolić się wykraść, — posłał jej męskie ubranie. Wtedy to Ambasada odesłała swojego pazia do Paryża (październik 1713 r.): ale zapamiętały młodzieniec nie stracił jeszcze odwagi i spróbował zainteresować Ojca Tournemine i biskupa d'Evreux

[1]) T. XXXIII, p. 9—28.

http://rcin.org.pl

dobrym uczynkiem katolickim sprowadzenia do Francyi młodej hugonotki. Wkońcu Pimpette została w Holandyi i pocieszyła się, jak mówią, z Guyotem de Merville. Arouet nie zachował więcej wierności niż zawziętości wobec »kochanego serca«.

Jednakowoż mistrz Arouet, po wystaraniu się o list uwięzienia dla swojego hultaja syna, po powziętym zamiarze wysłania go do Wysp, złagodniał i umieścił go jako dependenta u Mistrza Alain, prokuratora z Chatelet »przy schodach placu Maubert«. Znalazł tam przyjaciela, również jak on zniechęconego do procedury sądowej, tak samo przejętego uciechami życia i poezyą; zaprzyjaźnili się na całe życie. Był to ten dobry chłopak de Thieriot, egoista, leniuch, lubujący się w swoich wczasach i wygodach, aż do zdrady i nieuczciwości; żył przyczepiony do Woltera, któremu nigdy się nie uprzykrzyło służyć mu i przebaczać.

Nowe niepowodzenie. Akademia nie uwieńczyła ody na cześć Ludwika XIII. Powaga jaką cieszył się La Motte każe przyznać nagrodę staremu księdzu du Jarry. Krew Aroueta burzy się na tą niesprawiedliwą odmowę: ukazuje się satyra przeciw znakomitemu panu de La Motte, wywołuje skandal i podnieca gniew ojca przeciwko temu smarkaczowi, który robi same głupstwa. Na szczęście pan de Caumartin zabiera go do Saint-Ange do czasu aż hałas przycichnie. W tych pięknych

http://rcin.org.pl

okolicach Loingu, obok człowieka uczonego, który miał w głowie cały wiek XVII, wielkie jego sprawy jak również i anegdotki, Arouet pierwszy raz zaczyna poważnie myśleć; zaszczepiają się w nim zarodki zarazem »Henriady«, jak też i »Wieku Ludwika XIV«.

Wielki król umiera, i w radości wyzwolenia, w tej jaką spowodowuje przywrócony pokój, rozpoczynają się święta czasów Regencyi. Bunt przeciwko bigoteryjnemu smutkowi i ciężkiemu despotyzmowi ostatniego panowania, rozpasane popisywanie się cynizmu, sceptycyzmu i rozpusty; furya gry, miłości, zbytku; zuchwałe wrzenie umysłu, śmiechu i satyry, ale także chciwość pieniędzy i gorączka spekulacyi: potrzeba pieniędzy na przyjemności; niema tak wielkich nazwisk, które nie frymarczą i nie spekulują. Oto jest środowisko w którym obraca się Wolter po powrocie z Saint-Ange. Bywa w najswobodniejszych towarzystwach, w tych właśnie, w których dowcip rozgrzesza i okupuje wszystko, w Temple u wielkiego jałmużnika de Vendôme, w Sceaux u księżnej du Maine.

Spotyka w Temple pana Chalieu, księdza de Bussy, kawalera d'Aydie, bailego de Froulay, kawalera de Bouillon, prezydenta Hénault; w Sceaux — kardynała de Polignac, pana de Malezieu, pannę Delaunay. Pan de Sully zabiera go do Sully, gdzie bywają książe de La Vallière i Pani de Gondrin,

http://rcin.org.pl

w przyszłości hrabina Tuluzy. Wślizguje się jak węgorz wszędzie gdzie próżność i użycie święcą tryumfy: w Maisons, u prezydenta, którego syn jest jego szczerym przyjacielem, w Vaux u sławnego marszałka i pięknej marszałkowej de Villars, w Paryżu i w Chatillon u bankiera Hoguère, gdzie spotyka poetów Danchet i Crébillona i awanturnika Goertza, intryganta — ministra Karola XII. Widuje się go w Richelieu, w ziemi Poitou, towarzyszącego młodemu, wygnanemu Księciu, w Source koło Orleanu u Bolingbroka, w Ussé w Turyngii, gdzie bywa poeta weredyk Grécourt, w Riviére-Bourdet w Normandyi i na ulicy de Beaune w Paryżu, u prezydentowej de Bernières. Zacna markiza de Mimeure zalicza się do jego przyjaciół; u niej to odbywa się pierwszy jego pojedynek dowcipu ze sławnym Burgundczykiem, jakim był Piron. Ruda i dojrzała Rupelmonde zabiera go do Holandyi; spędza jedenaście dni w Hadze z poetą Janem-Baptystą Rousseau, którego do tej chwili czcił jako mistrza: rozchodzą się powaśnieni na śmierć.

Paraduje w Operze, w Komedyi, w lożach aktorek. Zabiegi jego wobec Duclos pozostają bezowocnymi. Zdobywa piękną Zuzannę de Livry, którą mu odbił drogi jego Génonville, za co nie żywi do niego pretensyi. Jest w bardzo dobrych stosunkach z Adryanną Lecouvreur.

Z Bastylii, gdzie go kazał zamknąć Regent,

http://rcin.org.pl

wychodzi po to tylko, by stanąć mocną stopą w Palais Royal, u tego samego Regenta; uzyskuje przyjęcie u Dubois i jest przyjacielem szczwanego Canillaca. Zawiera przyjaźń z panią du Deffand, z kawalerem des Alleurs. Jada kolacye z księciem de Conti.

Słabego zdrowia, często chory i zawsze mający się za bardziej chorego niż nim był w rzeczywistości, pije ośle mleko, wykrada pigułki pani de Rupelmonde; jedzie pić wody z Forges; znajduje tam panią de Prie, metresę księcia de Bourbon, księcia krwi i pierwszego ministra po śmierci księcia Orleańskiego. Zaprasza go do siebie do Bélébat, do Fontainebleau na pokoje królewskie. Dostaje się na dwór; młoda królowa Marya Leszczyńska polubiła tego poetę zabawnego i pochlebcę; mówi do niego »mój biedny Wolterze«, z całą poufałością. Zacząwszy od 1718 pozbywa się nieszlacheckiego nazwiska Arouetów, staje się panem de Voltaire.

Tak więc w dwudziestym roku życia syn płatniczego towarów kolonialnych, dependent mistrza Alain wchodzi w najwspanialszy świat; w trzydziestym roku życia szturmem zdobywa wejście na dwór królewski. Wypłacał się swoim rozumem, improwizacyami, bajkami, epigramatami, satyrami, listami wierszowanymi — monetą, która go nie zubożała. Nie lękając się nieprzystojności, nie szukał jej. Produkcye de Grecourt'a i de Caylus'a,

PAN

http://rcin.org.pl

gawędy podczas których roztaczali swą wesołość La Valliére i Maurepas, pozwalają oceniać delikatność Woltera, jego pieniącą się wesołość i impertynencyę jego fantazyi.

Było czem się odurzyć. I był odurzony. Wierzył w społeczny przywilej rozumu. »Czy jesteśmy tu wszyscy książętami czy poetami«? pytał księcia de Conti. Słowa te wyrażają niewątpliwie pewność siebie awanturnika, który wie, że każdy jest klasyfikowany według swoich pretensyi w tym zniewieściałym świecie ludzi bawiących się; ale czuć tu również panoszącą się naiwność, która naseryo traktuje swoją wielmożność w dziedzinie rozumu.

Jednakże w ogłuszającej atmosferze swych powodzeń nie zawróciło mu się całkowicie w głowie. Kobiety, między Pimpettą i piękną Emilią, nie wzruszają go zbyt głęboko. Bardziej wrażliwe niż namiętne serce jego potrzebowało raczej przyjaźni niż miłości. Miewał żywe i głębokie przywiązania, jak dla młodego Maison'a, dla La Faluère'a de Genonville; miewał poważne i stałe, jak dla d'Argental'a; miewał również niezmordowane i pełne zasługi, jak przejawy wierności względem Thiériot'a.

Szczególniej jego bardzo mieszczański zdrowy rozum, wśród wszystkich tryumfów próżności i rozkoszy nie tracił z widoku stateczności. Statecznością była przedewszystkiem reputacya lite-

http://rcin.org.pl

racka. Wolter chciał być czemś innym, jak człowiekiem bawiącym towarzystwo podczas kolacyi i białych nocy, posiadał ambicyę stania się nieśmiertelnym i, żyjąc tak jak Chaulieu albo La Fare, marzył o zajęciu miejsca obok Racina i Boileau, których umiał na pamięć.

Od 1715 r. pracuje nad Edypem, pochlebiając sobie że ulepszy »szkic« Sofoklesa i — co było wtedy jeszcze bardziej zuchwałem — że każe zapomnieć sztukę Corneille'a. Przygotowany może przez jednego ze swoich mistrzów Jezuitów, uprzedzony w każdym razie kilku uwagami Fenelona i księdza Dubos, wpadł na pomysł zrobienia z pierwszej swej próby rewolucyi: napisał Edypa z wyłączeniem galanteryi i miłości. Ale aktorzy nie pozwolili początkującemu debiutantowi stanowić praw, i ażeby być granym, Wolter zrobił ustępstwo — kazał wzdychać poważnemu Philoctetowi do starej Jocasty. Jego zręczna i wspaniała tragedya była wystawiona 18 listopada 1718 r. i kazała uznać młodego autora za równego Campistronowi i Crébillonowi, za godnego spadkobiercę Corneilla i Racina.

Jeżeli Francyi nie brakowało tragedyi, nie posiadała ona dobrej epopei. Ronsard i Chapelain utrwalili opinię, że Francuzi nie mają zdolności epickich. Jakąż jedyną w swoim rodzaju pozycyę można było zdobyć, zadając kłam przepowiedni! Wolter wbrew Boileau zatrzymał się na temacie

http://rcin.org.pl

współczesnym i narodowym. Kierowany przez księdza Dubos lub też skuszony przez pana de Caumartin, wybrał Henryka IV, jedynego króla francuskiego, który był istotnie popularnym i którego legendę począł tworzyć niszczący ucisk ostatniego panowania. Za temat wziął kryzys, z którego wyszła Francya współczesna, dynastya, ustrój polityczny, życie społeczne i cywilizacya: wielki i patetyczny temat, patryotyczny i filozoficzny; rewolucye, bitwy, czyny rycerskie, miłość i ponętne dla wolnego umysłu liczne sposobności do wypowiedzenia ich czynów królom, Kościołowi i mnichom. Przymusowe próżniactwo Bastylii zmusiło Woltera do pracy. Szkic swój obnosił z salonu do salonu, z pałacu do pałacu, zbierając komplementy i poprawki, budząc wkoło swego przedsięwzięcia ciekawość, która z góry zapewniała mu powodzenie.

Dedykowałby chętnie Ludwikowi XV dzieło, sławiące Henryka IV. Ale jego filozoficzna dedykacya wydała się impertynencką. Odmówiono mu nawet prawa drukowania. Kazał zrobić tajne wydanie w Rouen i poemat *la Ligue* (taki był pierwszy tytuł Henryady) przeniknął do Paryża przemycany w furgonach pani de Bernières (1723 r.). Na złość krytykom, Francya powitała swojego poetę epopei. Wolter zdobył sławę.

Ale stateczna strona życia to także — pieniądze. Był zanadto mieszczaninem, zbyt dobrze zrozu-

http://rcin.org.pl

miał lekcyę Regencyi i Systemu, by ją miał zapoznawać. Mistrz Arouet umarł za wcześnie (1 stycznia 1722 r.) ażeby poznać, ile syn posiadał w gruncie rzeczy jego własnych idei; byłby się z nim może pogodził, widząc jak się brał do tego, ażeby powołanie poety nie zrobiło z niego głodomora. Wolter ocenił stosunki literatów i ich wydawców, i postanowił nie stać się chudopachołkiem na żołdzie księgarzy, wyzyskiwanym przez nich i pogardzanym przez uczciwych ludzi. Zrozumiał, że ażeby obcować z ludźmi jak Sully i Richelieu, nie trzeba było być handlarzem wierszy i prozy, żyjącym z tego handlu, i że na to aby stanąć w świecie na dobrej stopie, gdy się nie zupełnie należy do szlachty, trzeba być bardzo bogatym. W tym kierunku dołożył starań.

Będąc bardzo młodym, podpisywał kwity lichwiarzom: w dwudziestym roku robi się porządnym i nabiera zapewne większej chęci do tego by stać się raczej wierzycielem, niż dłużnikiem. Nosi się z kokieteryą i starannością, umie wszakże rachować. Gra na pokaz, ale jeżeli oskarża się o to że »przegrał swą czapkę w biribi«, bądźcie pewni, że nie ryzykował swej koszuli: roztacza swe rzekome straty by się niemi szczycić. Jest wstrzemięźliwy i w swych szaleństwach nigdy nie naraża zdrowia ani sakiewki. Ale oszczędność jest dobra gdy idzie o zachowanie tego, co się

Salle de Lecture Francaise
15, rue Jana — Cracovie
Tél. 209-82
http://rcin.org.pl

już ma: dla małego Aroueta pierwszem zadaniem było zdobycie.

Otrzymywał pensye od dworu — była to droga wskazana dla literata —: 1200 franków od księcia Orleańskiego w 1718 r., 2000 franków od króla w 1722 r. i 1500 franków od królowej w 1725 roku. Spadek po ojcu wynosił 4250 liwrów renty. Był to piękny grosz dla poety, ale niewystarczający na to by żyć w wielkim świecie. Wolter spekulował. Finansiści u których bywał wyrobili w nim gust i zmysł do operacyi bankowych i handlowych, obmyśloną śmiałość ryzyka, spokój sumienia na punkcie grubych zysków. Próbował Kompanii Indyjskiej: umieścił tam prawie całe swoje mienie w roku 1722. Zajął się razem z prezydentem de Bernières założeniem kasy pod nazwą *Caisse de juifrerie*, to jest prawdopodobnie spółki handlowej [1]). Zyskał fortunę, dzięki braciom Paris, na dostawach wojskowych. Założył towarzystwo dla eksploatacyi loteryi kontrolera generalnego Desforts, gdzie bilety mogły być płacone rentą i gdzie losy były płacone pieniędzmi: miał piękny udział w wynikach tej kombinacyi. Kupował i sprzedawał akcye podwajając czasem swe stawki [2]). Umieścił kapitał »na wielkie ryzyko«, w operacyach handlowych Kadyksu z Ameryką. Operował na zbożu Ber-

[1]) T. XXXIII, p. 62.

[2]) Ib., p. 196.

http://rcin.org.pl

beryi. Handlował starymi obrazami i rycinami. Zaczął umieszczać pieniądze u wielkich panów mających pieniężne kłopoty, kupować renty dożywotnie. Posiadał w kieszeni, gdy powracał do Londynu w Lipcu 1726 r. weksel na 8 do 9000 liwrów wystawiony na żyda Medinę.[1]) Nie była to sakiewka poety. Bankructwo Mediny zrobiło mu tylko chwilową różnicę. Posiadał już mocne oparcie. W 1735 r. upadłość Demoulin'a spowodowała, że stracił 20 do 25.000 franków, Michel'a w 1740 roku — 30 do 40.000: mógł wytrzymać tak wielkie straty. Jore liczy go w 1736 r. na 28.000 liwrów renty i nakłada mu areszt na 18.500.[2])

Wszystkie te powodzenia nie odbywały się bez goryczy: strat przyjaciół, zdrad metres, gwizdania galeryi, urągania dowcipnisiów, procesów i t. d. Jedną z cech charakterystycznych życia Woltera to jego rozgłośność: jest on samochwalcą i krzykaczem, rozgłasza na cztery strony świata zło i dobro, które go spotyka.

Należy do tych niespokojnych krzykaczy, z których niepowodzenia cieszą się zawsze obojętni. Zajmuje sobą oczy ludzkie i języki. Nic z tego co go dotyczy nie obywa się bez hałasu i ten rozgłos zbyt częsty odejmuje mu uznanie w świe-

---

[1]) Hetlier, *Une lettre de Voltaire*, Mém. de l'acad. de Caen, 1905.

[2]) *Voltairiana*, p. 89.

http://rcin.org.pl

cie, rozprzestrzeniając jednocześnie jego sławę. Ale aż do 1725 r., niesmak którego doznawał nie był tej natury, ażeby go to zmuszało do znienawidzenia towarzystwa wśród którego żył. Z powodu kupletów posłano go do Tulle w 1716 r.; ale dobry Regent zaraz po podpisaniu rozkazu, upoważnił go do zmiany Tulle na Sully, na kilka miesięcy wilegiatury nad brzegami Loary, w pałacu przyjaciela. Za »*J'ai vu*« którego nie napisał i za »*Puero regnante*«, którego rzeczywiście był autorem, siedział jedenaście miesięcy w Bastylii (maj 1717 r. kwiecień 1718 r.): słodkie więzienie państwowe, zaszczytne dla młodego chłopca nieznanego i które nadawało mu znaczenia.

Bardziej piekącą dla miłości własnej Woltera była sprawa z aktorem Poisson, który mu zagroził kijem, i z oficerem szpiegiem policyjnym Beauregard, który go istotnie obił na moście Sèvres. Wolter groził chwilowo pistoletami i szpadą, a wreszcie wytoczył proces Beauregardowi. Publiczność odniosła wrażenie, że poeta ten nie jest człowiekiem który się pojedynkuje. Wreszcie stan tych, którzy go obrazili, poniżał go trochę. Szanujący się człowiek nie miewa spraw z komedyantem albo też ze »szpiclem«.

W grudniu 1725 r. smutnej pamięci wielki pan, kawaler de Rohan, z którym przemówił się w Komedyi Francuskiej, kazał go poprosić do drzwi księcia de Sully u którego jadł obiad:

http://rcin.org.pl

lokaje obili go, podczas kiedy kawaler ze swojej karety »dozorował pracowników«. Wściekłość Woltera, większa jeszcze kiedy zobaczył, że jego dobrzy przyjaciele, książęta i markizowie, znajdowali awanturę zabawną: Rohan kazał obić poetę, była to rzecz bez konsekwencyi. Brutalność ta rozwiała złudzenie w jakiem żył dotychczas. Ażeby zachować swój »honor«, to jest swoją pozycyę w świecie, chciał się pojedynkować. Chciał tego na seryo podczas całych miesięcy. Ale nie pojedynkował się. Kawaler de Rohan uchylał się. Rodzina jego i dwór osłaniali go. Ażeby go ochronić umieszczono jego ofiarę w Bastylii, z wielkimi względami (17 kwietnia 1726 r.). Wyszedł stamtąd po miesiącu, tylko dzięki złożonej obietnicy, że wyjedzie do Anglii (maj 1726 r.). Tym razem naprawdę wypróbował czem jest porządek społeczny, nierówność i despotyzm. I przezornem było ministeryum księcia, gdy obawiając się by w Paryżu nie robił zbyt dużo refleksyi, posłało go do kraju swobód politycznych i wolności osobistej.

Ta data 1726 r. jest rozstrzygającą w życiu Woltera: to też trzeba się zapytać, kim był on wtedy, jaką formę samowiedzy, jaką już urobioną filozofię zabierał ze sobą do Londynu.

Wolter jest charakterem złożonym, zarówno wskutek różnorodności przyrodzonej swoich skłonności, jak i pod wpływem niewyraźnych czasów w których żyje i różnych środowisk, w których

http://rcin.org.pl

się obraca. Nie jest on zły, raczej dobry i ludzki, zdolny do szlachetnych uniesień, nienawidzący niesprawiedliwości, ale rozgorączkowany miłością własną, chciwy wszelkich uciech, szczególniej uciechy poczucia, że się jest i działa, nadęty, hałaśliwy, wrażliwy, gniewliwy, mściwy, entuzjasta, zmienny, ciekawy, zuchwały, złośliwy, łobuz, zepsute dziecko. Na tym gruncie przyrodzonym haftowało życie. Koło trzydziestki Wolter ma mieszczańską ambicyę uszlachcenia się, miłość i pychę pieniędzy, własności, pięknych stosunków. Posiada moralność kulisyera, pogardę małego, codziennego zarobku, który się zdobywa z trudem, szacunek dla wielkich obrotów i spekulacyi, pewien rodzaj robienia afer wszędzie, który każe mu nawet swą hojność wnosić na rachunek zobowiązanych, jako wierzytelności płatne w usługach. Lubi życie z komfortem, piękne meble, biżuterye, przepych parweniusza. Do pogardy niższych i żydów, co jest przesądem wszystkich stanów, dołącza przesądy szlachcica, wzgardę dla ludzi żyjących z pióra. Ale nie posiada sprężyny honoru: to nie dla siebie, to dla świata chce się pojedynkować. Będzie mógł żyć bez odemszczenia się. Dobyć szpady — jest to gest do którego nie przywykło jego ramię mieszczańskie i którego wytworności nie wyczuwa jego umysł filozofa. Niema w sobie obojętności dla pieniędzy. Lubi

http://rcin.org.pl

przepych przez próżność, a oszczędność przez skłonności odziedziczone.

Nie rozumie się nigdy na szlachetnej sztuce pozwalania się okradać; z miną wielkiego pana targuje się jak mieszczanin. Jest wreszcie literatem, kłótliwym jak Vadius i Trissotin, zawsze bardziej skory do wylania obelgi piórem niż krwi szpadą i podobny zupełnie ze swojego kwaśnego humoru do nędznych pismaków, którymi pogardza: niedyskretny jak współczesny dziennikarz i roszczący sobie nieograniczone prawa do życia, godności, honoru i reputacyi drugich. Krótko mówiąc, jego osobowość nie jest odlaną według określonego typu. Żaden stan nie uznaje go za swój typ dziedziczny pod względem umysłu i obyczajów. Miesza je wszystkie: stąd też płynie ich usposobienie do odmawiana mu szacunku.

Jeszcze gorzej: nie zadawalnia się połączeniem w swej samowiedzy wszystkich samowiedz swojego czasu: woli je reformować lub krytykować. Jest libertynem i filozofem. I nic nie robi jego moralności bardziej podejrzaną wobec współczesnych jak trzy czy cztery idee szlachetne, które nie są jeszcze składową częścią moralności powszedniej uczciwych ludzi.

Dworak, a jako taki pochlebca i płaski, na kolanach wobec króla i ministrów, wobec metres ministrów a później królewskich, robi to tylko co robią inni. Pogardzają nim, naprzód dlatego, że

http://rcin.org.pl

przywłaszcza sobie niskość utytułowanych, następnie że nie używa tej sztuki tylko dlatego by popychać swoją fortunę. Chce popychać przy jej pomocy nadto i filozofię [1]), co uważają za niewłaściwe. Nie umie wyzbyć się ani swej duszy dworaka, ani swej duszy filozofa i podczas kiedy przybiera postawy niewłaściwe dla człowieka myślącego, prawdy któremi bryzga są dla dworaka niezręcznościami albo impertynencyami.

Ale ta filozofia — jaką ona była w 1726 r.?

Przedstawmy sobie dobrze do jakich refleksyi czas i środowisko mogło doprowadzić tego dowcipnego i nie znającego szacunku łobuza.

Brunetière bardzo dobrze określił stan myśli francuskiej, krępowanej w XVII wieku przez królewską i kościelną policyę: »Na dwadzieścia sposobów jakie istniały dla wykazania nieśmiertelności duszy albo boskiego prawa królów, nie znoszono, by choć jednemu zaprzeczano« [2]). Ale rozumując o przedmiotach dozwolonych, wiek XVII zostawił w spuściźnie swojemu następcy umiłowanie rozumu, swobodę ogólną umysłu, ciekawego do wszystkiego i bynajmniej nieskłonnego do poprzestawiania na rozwiązaniach tradycyjnych i autorytarnych. Houdart de La Motte, Lesage, Marivaux,

[1]) Projet de dédicace de la *Henriada* á Louis XV (t. VIII. p. 2. 3).

[2]) *Etudes critiques*, IV, 134.

http://rcin.org.pl

pani de Lambert, panna Delaunay są dobrymi wyrazicielami tego typu intelektualnego, który korzy się li tylko przed konwenansami świata, a także przed względami światowej ostrożności.

Regencya nie stworzyła libertynizmu, zapewniła mu tylko bezkarność i swobodę afiszowania się publicznego. Cała doktryna jest już zawarta u Saint-Evremond'a. Odjąć rozumowi możność poznania Boga i nieśmiertelności, które ogłoszono z ironicznem uszanowaniem jako »przedmiot wiary«, kochać tolerancyę, nienawidzieć prześladowania i wojny cywilnej przez sceptycyzm, przez grzeczność, przez uczucia ludzkie, regulować rozumem życie według natury, to znaczy odrzucić chrześcijanizm jako przeciwny naturze i rehabilitować ciało i jego potrzeby, zachować miarę w pogoni za przyjemnością przez mądrość nie szkodzenia sobie, przez życzliwość by nie krępować innych ludzi, — oto jest istota rzeczy rozwodniona w trzech *in quarto*, które Desmaizeaux ogłosił w Amsterdamie w 1705 r.: dobre towarzystwo paryskie stosowało do tego swoją praktykę. Nawet poza otwartą niewiarą, ogólna była tendencya do oderwania życia od celów i sankcyi pozaziemskich i nie zajmowania się tu na ziemi czem innem, jak tylko pogonią za szczęściem.

Wkońcu XVII wieku deizm francuski zaczyna się wypowiadać w kilku książkach, które się drukują w Holandyi, w ciekawej historyi »*des Séva-*

http://rcin.org.pl

rambes« Denisa Vairasse (1677 r.) i w śmiałej »Podróży do Kanady« La Hontan'a (1703 r.)[1]) Locke i deizm angielski zaczynają przenikać do Francyi.

Dwóch ludzi szczególniej robiło z libertynizmu filozofię. Fontenelle popularyzował metodę Kartezyusza z przytoczeniem jako dowodu metafizyki, w której się zagłębiali Spinoza i Malebranche. Powtarzał w formułach jasnych i subtelnych, że rozum polega na zwątpieniu i na widzeniu zanim się uwierzy, i że ani pragnienie, ani potrzeba człowieka nie jest argumentem prawdy. Wysilał się ażeby wykazać, że przepowiednie starożytnych nie były czynione za pośrednictwem dyabłów, a sposób jego tłómaczenia pogańskiej nadprzyrodzoności za pomocą oszustwa kapłanów i łatwowierności tłumów rozciągał się samo przez się na nadprzyrodność chrześciańską. Wykładał światowcom nową astronomię Kopernika, Galileusza i Kartezyusza; zastępował delikatnie, bez hałasu, w ich umysłach ideę Opatrzności — znajomością praw mechaniki, a starożytne niebiosa, których najwyższym punktem jest bytowanie nieruchome wiecznej Boskości — cudownem wyobrażeniem przestrzeni nieskończonych, zaludnionych światami bez liku, które bynajmniej nie dawało się pogodzić

[1]) Uzupełniony i wzmocniony w 1704 r. przez *Dialogue avec un sauvage de l'Amérique.*

http://rcin.org.pl

z opowiadaniami z historyi świętej. Zmieniał typ kultury uczciwych ludzi; z religijnej i poetyckiej, czynił ją naukową i groźną dla religii, która do tego by przetrwać wymaga, ażeby wychowanie dawało przewagę władzom wyobraźni i uczucia.

Bogatszym jeszcze źródłem wolnej myśli był Bayle, ze swojemi »Nowinami Republiki literackiej« swojemi »Myślami o Komecie« i »Dykcyonarzem krytycznym«, cztery *in folio*, z których jedenaście wydań następowało po sobie w przeciągu czterdziestu lat (1697 — 1740). Bayle wypowiedział czarownikom wojnę, która zagrażała cudom: prawa natury mają tą samą wartość w walce z jednymi i drugimi. Wyzwalał moralność od religii, upominał się o prawa zbłąkanego sumienia, odrzucał przymus i władzę w dziedzinie wiary i samą zasadę zgody ogólnej. Praktykował z pogodą, bez fanfaronady najbardziej absolutną niezależność umysłu i dawał przykład wolnej krytyki, która niezna zastrzeżonej dziedziny i która poddaje badaniom rozumu wszystkie tajemnice tak dobrze religii, jak i królewskości. Pierwszy przyzwyczaił ludzi z towarzystwa do używania przeciwko dogmatom Kościoła innej broni niż zdrowego rozsądku i logiki. Oddał na usługi myśli filozoficznej olbrzymi arsenał teologii protestanckiej; wyjaśnił jej wszystkie trudności filologiczne i historyczne, które rażą teologię rzymską, i po-

http://rcin.org.pl

kazał jej, że studya nad religią dostarczają środków do obalenia religii.

Bayle był słuchanym. Zachwycił sobą La Fontain'a. Sprośny mieszczanin, Mateusz Marais, przy drzwiach zamkniętych swojego dziennika, ogłasza się za »Baylistę«. Podbija nawet damy. Pani de Mérignac lubuje się nim jako »umysłem wspaniałym, wzniosłym, żywym, silnym, o filozofii bardzo pyrrońskiej«.

Rozum czynił nawet hazardowne wycieczki w dziedzinę polityczną i społeczną. Bardzo ostrożnie, bardzo zręcznie niemniej jednak jasno, La Bruyère był tłomaczem uczuć, które już były rozprzestrzenione śród mieszczaństwa, jako to pogarda dla dworaków i nienawiść do finansistów: od malowania charakterów przechodził do krytyki pewnych nadużyć, które nazywał »zwyczajami«, jak przywilej urodzenia i kupowanie szlachectwa, system fiskalny, organizacya sądowa, bogactwa kościelne. Klęski końca panowania Ludwika XIV pobudziły ludzi prywatnych do zajęcia się sprawami państwa: Boisguilbert, Vauban, wzruszeni nędzą ludu, proponowali reformę podatkową, a Fenelon dochodził aż do oskarżania despotyzmu i obłędu wojennego.

Protestanci, po odwołaniu Edyktu Nantejskiego, kwestyonowali samą królewskość. Bayle przeczył ażeby mógł istnieć dobry despota. Jurieu podnosił prawa ludu przeciwko prawu króla, i na zasadzie

http://rcin.org.pl

umowy społecznej rozgrzeszał z przysięgi wierności poddanych, którzy byli uciskani przez panującego.

Po śmierci Ludwika XIV wszystko burzyło się. Szlachta, parlament podnosili głowę i ten wysiłek uprzywilejowanych w sporze z ministrami i urzędnikami administracyi o cząstkę rządów robił wówczas wrażenie ruchu liberalnego. Przedewszystkiem miano pretensyę do despotyzmu, który tak długo uginał wszystko, aż skończył na zrujnowaniu wszystkiego. Śmiałe paszkwile powoływały się przeciw niemu na dawną konstytucyę królestwa, ograniczały władzę królewską kontrolą parlamentu, albo czyniły ją zależną od zwierzchnictwa Stanów generalnych.

Wszędzie, u księdza de Saint-Pierre, u markiza de Lassay, u Massillon'a, u Monteskiusza, przejawia się ten sam ideał królewskości umiarkowanej, ludzkiej, dobroczynnej i pokojowej. Zakłada się nawet towarzystwa w 1725 r. do badania zagadnień politycznych; w klubie: »*de l'entresol*« (entresola księdza Alary, w domu prezydenta Hénault, na placu Vendôme) bywają markiz d'Argenson i prezydent de Montesquieu. Te zebrania ludzi przejętych dobrem publicznem wydają się rządowi podejrzanemi i kardynał Fleury w 1731 r. daje im radę ażeby byli »oględnymi«; zrozumieli i przestali się zbierać.

Umysłowość początku XVIII wieku wyraża się

http://rcin.org.pl

cała w małej książce lekkiej i śmiałej — »Listy perskie«, książce zachwycającej, rozkosznej i szydzącej, poważnej i figlarnej, gdzie rozpuszczają skrzydła wszystkie swobody, których życzono sobie w literaturze, w moralności, w religii, w polityce.

Publiczność przyklaskiwała, nie zgłębiając, wszystkim buntom przeciwko władzy króla i Kościoła. Mało ją to obchodziło, że jansenizm był nietolerancyjny, że parlament był przeniknięty najbardziej egoistycznym duchem korporacyjnym: widziano w nich odpór stawiany despotyzmowi duchowemu i świeckiemu. Ta podstawa zjednywała im niezmierną popularność.

Taką była atmosfera, którą Wolter wchłaniał z rozkoszą od czasu wyjścia z kolegium. Klasyczne jego przywiązanie do mistrzów XVII wieku nie związało go z ich nieśmiałym sposobem myślenia. Jeżeli nie doszedł jeszcze do tego by gustować w Rabelais, nadto ciężkim i wyuzdanym na jego gust, zachwycał się wszakże Montaignem, tym podręcznikiem libertynów. Ale wyszedł poza punkt widzenia wolnej myśli XVI wieku, za wzorem Bayle'a, Fontenelle'a, Fenelon'a, La Motte'a, wszystkich myślących uczciwych ludzi. Wcześnie stworzył sobie filozofię, która odnajduje się rozsianą w pismach jego między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia.

http://rcin.org.pl

»Wielką i jedyną sprawą — to żyć szczęśliwie«[1]).

Quelques femmes toujours badines,
Quelques amis toujours joyeux,
Peu de vêpres, point de matines,
Une fille, en attendant mieux,
Voilà comme l'on doit sans cesse
Faire tête au sort irrité,
Et la véritable sagesse
Est de savoir fuir la tristesse
Dans les bras de la volupté [2]).

Dodajcie do tego dobrą kuchnię, operę i czas do pracy [3]). Serce ma swoje miejsce w tym planie epikurejskiego życia. Świat staje się wrażliwym stając się filozoficznym. Zaczyna smakować w powabie wzruszeń i w pięknie, którem ozdabiają życie. Wolter doznaje już tego, co wyrazi w 1729 roku, wspominając swojego kochanego Génonville'a, nieżyjącego już od lat sześciu:

Malheureux, dont le coeur ne sait pas comme on aime,
Et qui n'ont pas connu la douceur de pleurer [4]).

Moralność jest sztuką wyzyskania dla szczęścia wszystkich środków przyrody:

---

[1]) T. XXXIII, p. 62.
[2]) T. X, p. 221, — por.: T. XXXIII, str. 35.
[3]) T. XXXIII, str. 87.
[4]) T. X, str. 266 (1729 r.).

http://rcin.org.pl

Le plaisir est l'objet, le devoir et le but
De tous les êtres raissonables [1]).

Moralność chrześcijańska usuwa się wraz z dogmatem chrześcijańskim. Bóg nawet nie jest niczem więcej, jak hypotezą; ale jeżeli istnieje, jest to Bóg rozsądny i pobłażliwy, Bóg »dobrych ludzi«, który błogosławi ich za to, gdy posłuszni są instynktowi.

Pragnęło by się wiedzieć, czy niedowiarstwo wolteryańskie stało się już wtedy dydaktycznem i napastniczem, i czem był ten list do Julii »nacechowany najczarniejszą bezbożnością«, na który wzdrygał się w 1722 r. pobożny Rousseau. Czy należy, jak to zwykle czynią, utożsamiać go z »Listem do Uranii«, który obiegał dziesięć lat potem i był drukowany w 1738 r.? Ten ostatni jest ścisłą argumentacyą przeciwko religii objawionej: autor kończy mówiąc do Boga:

Je ne suis pas chrétien, mais c'est pour t'aimer mieux.

Ale nie jest pewnem, że pisał tak w 1722 r. jednakowoż już myślał w sposób następujący:

Nos prêtres ne sont pas ce qu'un vain peuple pense:
Notre crédulité fait toute leur science [2]).
Allez, s'il est un Dieu, sa tranquille puissance

[1]) T. X, str. 231.
[2]) Edyp, a IV, sz. I.

http://rcin.org.pl

Ne s'abaissera point á troubler nos amours.
Vos baisers pourraient-ils déplaire à sa clémence?
La loi de la nature est sa première loi [1]).

W kwietniu 1726 r. bezimienny duchowny zadenuncyował go policyi i mówił, że się skarżył na niego dziesięć czy dwanaście lat temu jako na »każącego deizm bez obsłonek podczas ubierania się młodych panów«.... Stary Testament, według niego nie jest niczem innem, jak tylko zbiorem opowieści i bajek; apostołowie byli to dobroduszni idyoci, prości i łatwowierni, a Ojcowie Kościoła, zwłaszcza święty Bernard, któremu ma najwięcej do zarzucenia, byli tylko szarlatanami i podżegaczami. Dobry ksiądz radził »zamknąć tego poetę w czterech murach na całe życie« [2]).

Wyrzekając się ucieczki w Bogu, Wolter stwarzał sobie potrzebę energii. Jego epikureizm przyjmuje nieodwołalność z mocną rezygnacyą. Lubiąc pieniądze, robi wysiłki by żyć pogodnie bez pieniędzy [3]). Chory, śród kłopotów pieniężnych, prowadząc proces przeciwko bratu o spadek po ojcu, pisze:

Fortuna nie lepiej mnie traktuje niż natura: cierpię mocno

[1]) T. X, str. 231.
[2]) *Arch. de la Bastille*, XII, str. 132.
[3]) T. XXXIII, str. 135.

http://rcin.org.pl

na wszelkie sposoby, ale zebrałem wszystkie moje małe siły ażeby oprzeć się cierpieniom [1]).

W polityce nie miał jeszcze osobistych żalów przeciwko instytucyom, ale duch czasu go ogarniał. Nie był ani pełen poszanowania, ani uległy, i tem łatwiej przejmował się wszelkiemi suggestyami krytyki albo buntu, które mu świat i literatura przynosiły. Filoktet filozofował w »Edypie«:

Un roi pour ses sujets est un Dieu qu'on révère
Pour Hercule et pour moi, c'est un homme ordinaire.
Un vain peuple en tumulte a demandé ma tête:
Il souffre, il est injuste, il faut lui pardonner [2]).

Humor »republikański«, daje się odczuwać tu i owdzie w korespondencyi:

Mają stworzyć nowy podatek, ażeby mieć zaco kupić koronki i materye dla panny Leszczyńskiej. Podobne to jest do małżeństwa słońca, które wywołuje szmer niezadowolenia śród żab [3]). (Wrzesień 1725 r.).

Niema nic przyjemniejszego, jak Haga, kiedy słońce raczy się pokazać, widzi się tam tylko łąki, kanały, zielone drzewa; jest to raj ziemski od Hagi aż do Amsterdamu. Patrzałem »z szacunkiem«, na to miasto, które jest spichrzem Wszechświata. Było tam więcej niż tysiąc okrętów w porcie. Z pięciu tysięcy ludzi, którzy zamieszkują Amsterdam, niema tam ani

[1]) T. XXXIII, str. 126.
[2]) Edyp. II i III, str. 2.
[3]) T. XXXIII, str. 147.

http://rcin.org.pl

jednego próżniaka, ani jednego biedaka, ani jednego panka, ani jednego pyszałka. Spotkaliśmy Pensyonera pieszo, bez lokai, pośród pospólstwa: nie widzi się osoby któraby znalazła pole do dworactwa. Nie ustawiają się szeregiem ażeby zobaczyć przechodzącego księcia. Znają tam tylko pracę i skromność. Istnieje w Hadze więcej wspaniałości i więcej światowości dzięki obecności posłów zagranicznych. Pędzą tam żywot między pracą i uciechą i w ten sposób żyją po holendersku i po francusku. Mamy tu szkaradną operę! ale wzamian widuję pastorów kalwińskich, armeńczyków, socynijanów, rabinów, anabaptystów, którzy wszyscy świetnie mówią i którzy doprawdy wszyscy mają racyę[1]). (7 grudnia 1722 r.).

Ten list holenderski, czyż niema on już akcentu Listów Angielskich?

»Henryada« odkryła publiczności pierwszą filozofię Woltera. Trzeba przeczytać poemat »Ligi« z 1723 r. pełen śmiałych wierszy, maksym, tyrad płomiennych przeciwko nietolerancyjnemu Kościołowi, przeciwko wojnom i prześladowaniom religijnym, przeciwko nieużytecznym albo intrygańckim mnichom, przeciwko złym królom i »dumnym zdobywcom«,

Héros aux yeux du peuple, au yeux de Dieu tyrans,
Fléaux du monde entier que leur fureur embrase[2]).

Analiza fanatyzmu zdejmowała z Jakóba Clé-

[1]) T. XXXIII, str. 74.
[2]) T. VIII, str. 174 i 193.

http://rcin.org.pl

ment odpowiedzialność osobistą za jego czyn i składała królobójstwo na karb religii. Były tam pociski przeciwko przedajności urzędów sądowych i stanowisk wojskowych, przeciwko ciężarom podatkowym i t. d. Pod naciskiem opinii publicznej i »Listów perskich« Wolter okazywał się zwolennikiem parlamentaryzmu [1]). Z całej tej klasycznej epopei, której teatralna prawidłowość ozdobiona była dowcipem, impertynencyą i rozkoszą, wyłaniały się, podług jednego ze współczesnych krytyków, »wrażenia niebezpieczne, szczególniej w czasach kiedy wolność sądu zaprowadziła nas już może za daleko« [2]).

To też angielscy myśliciele odnajdywali jednego ze swoich w poecie »Henryady«. Zanim przebył cieśninę w 1724 r., Pope oświadczał Bolingbrokowi swoją sympatyę dla podobnego umysłu.

Zdaje mi się, że jego sąd o ludzkości, jego sposób obserwowania czynów ludzkich z wzniosłego i filozoficznego punktu widzenia, jest jedną z najważniejszych charakterystyk tego pisarza, który będąc człowiekiem zdrowego rozumu, jest temniemniej poetą. Niech się pan nie uśmiecha jeżeli dodam, że szanuję go za jego uczciwe zasady i ten zmysł prawdziwej religii, który przebija poprzez całość, i z której, nie znając pana de Voltaire, wywnioskowałem jednocześnie, że jest wolnomyślnym i przyjacielem spokoju; nie bigot, a jednak nie heretyk; mający

[1]) T. VIII, str. 123.

[2]) Réflexions critiques sur un poéme intitulé La Ligue (attr. á Bonneval).

http://rcin.org.pl

cześć dla władzy i praw narodowych bez uszczerbku dla prawdy lub miłosierdzia; bardziej posunięty w badaniach rozumu niż kontrowersyi, ludzkości niż Ojców Kościoła; człowiek, jednem słowem, godny dzięki swojemu rozumnemu temperamentowi tej przyjaźni i poufałości, którą pan go zaszczyca« [1]).

Nie można więc mówić z panem Morelly bez zastrzeżeń: »Jadąc do Anglii Wolter był poetą; wracając był to już mędrzec«. Anglia wpłynęła na dojrzałość Woltera, uzbroiła go i podnieciła, ale go nie stworzyła.

[1]) Ballantyne, p. 71.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ II.

WOLTER W ANGLII.

»Listy filozoficzne«. [1])

Uwolniony z Bastylii 2 maja 1726 r. Wolter stanął w Calais piątego. Wylądował w Greenwich »w środku wiosny« [2]) i tego samego wieczora nocował w Londynie u lorda Bolingbroka. W kilka tygodni potem powrócił potajemnie do Francyi, nie zdołał spotkać się z kawalerem de Rohan i powrócił do Londynu w końcu lipca.

Zniechęconemu, zakłopotanemu bankructwem

---

[1]) Desnoiresterres, *la Jeunesse de Voltaire; Voltaire à Cirey.* — Churton Collins, *Bolingbroke, Voltaire in England.* Ballantyne, *Voltaire's visit to England.* — *Revue d'Histoire littéraire,* 1906 (L. Foulet). — *Revue de Paris,* 1904 (G. Lanson). Jusserand, *English Essays from a french pen.*

[2]) T. XXII. p. 18.

http://rcin.org.pl

żyda Mediny, choremu, przyszedł z pomocą — jak mówi — pewien »szlachcic angielski« (był to król [1]) i kupiec Falkener, który mu dał gościnę w Wandsworth. Myślał o osiedleniu się w tym kraju »gdzie sztuki piękne są czczone i nagradzane, gdzie istnieją między ludźmi różnice w warunkach, ale żadne inne jak różnice zasługi«, w tym kraju »gdzie myślą swobodnie i szlachetnie« [2])

Uczucia »republikańskie« fermentowały w nim: rozprężał się, egzaltował się wolnością angielską. Używał jej przez półtrzecia roku [3]): w lutym 1729 r. przebył ponownie cieśninę i otrzymał w kwietniu od Maurepas pozwolenie na zjawienie się w Paryżu. Wolter, który znał już we Francyi kilku Anglików, przyjechał zaopatrzony w dobre rekomendacye; posiadał je nawet od ministeryum, któremu wstyd nieco było traktować go jako winowajcę, i od ambasadora angielskiego w Paryżu, Horacego Walpole. Zarówno świat torysów jak wigów otworzył się przed nim. Został wprowadzony do Roberta Walpole, do lordostwa Hervey, do księcia de Newcastle, do Bubb Dogingtone'a, przyszłego lorda Melcombe, do księżnej wdowy de Marlborough. Był mile widziany przez

[1]) Bengesco, IV, 25; et Hettier, art. cité.

[2]) T. XXXIII, str. 159.

[3]) Pan L. Foulet redukuje pobyt do mniej niż dwóch lat, od połowy sierpnia 1726 r. do początku sierpnia 1728 r.

http://rcin.org.pl

księcia i księżnę Walii; zostawszy królową ta ostatnia przyjęła dedykacyę wydania »Henryady«, którą Wolter ogłosił w 1728 r. w Londynie. Rozmawiał z najsławniejszymi pisarzami i uczonymi Anglii, Edwardem Joungiem, Gayem, Congrevem, Colley Cibberem, Berkeleyem, Clarkem. Odwiedzał Popego w Twickenham i przeżył trzy miesące ze Swiftem u lorda Peterborough. Chociaż widział tylko pogrzeb Newtona, bywał u jego siostrzeńców i siostrzenic, panów i pań Conduit.

Śmieszna legenda szpiegostwa i donosicielstwa zawiera prawdopodobnie tylko świadectwo jego żywej ciekawości i ostrożności, z jaką kontrolował u wigów informacye zebrane u torysów. Chciał nauczyć się po angielsku. Oparł się pokusie obejścia się bez tego: mógł rozmawiać po francusku z Borlingbrokem i innymi panami, albo »w tawernie tęczy«, w Marylebone, z emigrantami Desmaizeaux, Saint-Hyacinthe, i t. d. Ale poczuł, że angielski był mu potrzebny by rozumieć to, co miał przed oczyma, że zasługiwał na to by go studyowano jako język literacki. W XVII wieku Francuz uczy się włoskiego i hiszpańskiego; za panowania Ludwika XVI — angielskiego i niemieckiego. Wolter, który chce by łączono angielski z włoskim [1]), stanowi etap przejściowy naszej kultury.

[1]) T. XXII, str. 261, Bengesco, II, 5.

http://rcin.org.pl

Po upływie osiemnastu miesięcy wymawiał jeszcze źle i z trudnością mógł prowadzić rozmowę, ale czytał i pisał dobrze. Jego dwa »Zarysy o poezyi epicznej« i »o wojnach cywilnych Francyi«, jego listy z Londynu do Thierioťa, są pisane w bardzo dobrym potocznym języku angielskim. Uczęszczając każdego wieczora do teatru Drury Lane, gdzie sufler Chetwood dawał mu kopię sztuki, zapanował nieźle nad językiem potocznym. Więcej niż w trzydzieści lat po powrocie swoim do Francyi mógł jeszcze rozmawiać po angielsku.

Ale nie zadawalniając się tem co mógł widzieć i słyszeć ani wskazówkami, których mogli mu użyczyć przyjaciele i mogły mu dać stosunki, zwrócił się z wezwaniem do publiczności, prosząc dla stosunków, które chciał opisać, o objaśnienia dotyczące wielkich ludzi w Anglii i nowych odkryć albo przedsięwzięć pożytecznych dla ludzkości.

Wydanie »Zarysów« po angielsku, zbieranie przedpłaty na wydanie »Henryady«, której fundusze lekkomyślny Thieriot częściowo roztrwonił, przeprowadzenie tego wydania, w którem Duplessis-Mornay zastąpił Rosny'ego przy boku Henryka IV, ażeby ukarać księcia de Sully za jego tchórzliwą neutralność w sprawie bastonady, — wszystko to przeszkadzało publiczności zapomnieć o nim. Jednocześnie przygotowywał »Historyę Karola XII«

http://rcin.org.pl

i tragedyę »Brutus«; a przedewszystkiem odbywała się w nim praca wewnętrzna, której publiczność nie dostrzegała.

Z początku nie wydawało się, w 1729 r., kiedy ukazał się znowu w Paryżu, że to był inny Wolter. Powrócił do dawnego życia łatwego i błyszczącego, składającego się z mieszaniny interesów i przyjemności, spekulował i handlował, pochlebiał hrabiemu de Clermont i jego sekretarzowi Moncrifowi, zabiegał wobec ministra Rouillé, żenił księcia de Richelieu z panną de Guise ku wielkiemu skandalowi dumnej rodziny Lotaryngskiej, wieczerzał a wkrótce zamieszkał u hrabiny de Fontaine-Martel, kobiety filozofa, która przepadała za teatrem. Skłonił ją do umierania »wedle reguły«, to jest w asystencyi księdza: Adryana Lecouvreur, pozbawiona religijnego pogrzebu, przekonała go o konieczności obrzędów. Opłakiwał w Lecouvreur wielką artystkę i przyjaciółkę, która być może przez chwilę była czemś więcej dla niego, w pani de Fontaine-Martel — przyjaciółkę oddaną jego sławie i dzielącą z nim myśli. Głęboką raną jego serca była śmierć młodego prezydenta de Maisons. »Śmierć pana de Maisons pogrążyła mnie w rozpacz dochodzącą do prostracyi. Straciłem przyjaciela, podporę, ojca. Umarł na moich rękach nie wskutek nieumiejętności, lecz przez niedbalstwo lekarzy. Nie pocieszę się przez

http://rcin.org.pl

całe życie z powodu tej straty i z powodu okrutnego sposobu w jaki go straciłem« [1]).

Ale wobec Woltera życie prędko zwyciężało. Nie zapomniał Maisons'a, umieścił go w »Świątyni smaku«. Ale »Eryfila« nie mogła czekać: trzeba było ją skończyć, poprawić. Trzeba było umieścić Linant'a, młodzieńca który pisał dobre wiersze, ustrzedz drukarza Jore'a od fałszywego kroku. Nie mógł zbytnio pogrążać się w »kojącym płaczu«.

Jednakże potrochu jego gorączka angielska wyrażała się w pisanem słowie, którem publiczność była trochę zdumioną. Poeta stawał się historykiem w »Karolu XII«, historykiem dokładnym, bezstronnym, sprawiedliwym, bez pochlebstwa i bez satyry, filozofem bez polemiki, który wykazywał w żywem i barwnem opowiadaniu, co może wielki człowiek, łaknący sławy i wojny, dla zrujnowania kraju. Szekspiryanin i republikanin w »Brutusie« (granym 11 grudnia 1730 r.), w »Śmierci Cezara«, której nie śmiał ryzykować na scenie, szekspiryanin w »Eryfili« która upadła (7 marca 1732 r.), szekspiryanin jeszcze, ale na sposób francuski i z galanteryą, w tej czułej i błyszczącej »Zaïrze« tak dobrze napisanej dla dam, arcydziele stylu Ludwika XV, w tej tragedyi, której przedstawienie (13 sierpnia 1732 r.) było tryum-

[1]) T. XXXIII, str. 230.

http://rcin.org.pl

fem, pilno mu było zagrać większą stawkę i rzucić w oczy Francuzom swoje refleksye nad Anglią.

Wiedział dobrze, że wszystko będzie podejrzanem cokolwiek od niego pochodzi. Jego oburzenie na sposób traktowania Lecouvreur o mało nie stało się dla niego przyczyną zajścia.

Był zmuszony wnieść na rachunek zmarłego Chaulieu swój »List do Uranii«. Nawet jego »Karol XII« nie mógł zdobyć przywileju: chcąc dobrze mówić o Stanisławie, ojcu królowej Francyi, nie dosyć oszczędzał jego nieprzyjaciela króla Saskiego Augusta II. Pismo dedykujące »Zaïrę« kupcowi Falkenerowi ściągnęło na nią trudności. Ogólny bunt przywitał »Świątynię smaku«, tę ładną próbkę wolteryańskiej krytyki, w której mieszały się tradycya klasyczna, smak światowy i humor osobisty. A jednak schował w niej pazury. Ale swoboda której używał w sposób tak umiarkowany wydała się skandaliczną. Literaci których zadrasnął zaczęli krzyczeć; ci których pominął jeszcze bardziej. Jeden z wielkich panów skarżył się na pochwałę; stanowisko jego nie pozwalało na otrzymanie komplementu w druku.

Wolter jednak kończy swoje »Listy« o Anglii, składa kopię Thieriotowi, który podejmuje się wydania ich w Londynie po angielsku i po francusku, drugą Jore'mu, awanturniczemu księgarzowi,

http://rcin.org.pl

który bierze na siebie ryzyko przedsięwzięcia. Przez chwilę miał nadzieję na przywilej, albo na milczące pozwolenie: kardynał Fleury uśmiechał się na listy o kwakrach, które mu Wolter przeczytał, obcinając je równocześnie. Cenzor ksiądz de Rothelin nie widzi trudności, jak tylko z XIII-ym listem, listem »O Lockem« i o duszy. Trzeba nareszcie wyrzec się wszelkiej nadziei na pozwolenie lub tolerowanie. Wolter oburza się: pisze, nie drukując go, do pomocnika księgarskiego (lipiec 1733 r.) list, który był potężną obroną wolności księgarskiej.

Ale równocześnie, skoro wypadło już ryzykować, zdwaja dawkę i dołącza do spostrzeżeń nad Anglią uwagi nad Paskalem. Jednakowoż zaczynają mówić o tem przygotowującem się skandalicznem wydawnictwie. Ministrowie są zaniepokojeni i groźni. Woltera przejmuje strach i opiera się niecierpliwości Thieriot'a i Jore'a.

Z każdym tygodniem zmniejszał się urok nowości jego pracy. Wydawnictwa o Anglii mnożyły się. Nie licząc dzienników Holenderskich ani »Listów« Szwajcara Béat de Muralt, które przez porównanie obyczajów angielskich z francuskimi rozdrażniły narodową miłość własną księdza Desfontaines (1725 r.), nie mówiąc już o Boissy, którego »Francuz w Londynie« wniósł na scenę obraz kontrastu obu narodów, wywołując odpowiedź ze

http://rcin.org.pl

strony Marivaux[1]) (1727 r.), gdy oto ukazuje się »Historya Drżących« pana Catrou (początek 1733 r.), a ksiądz Prevost, który w swych powieściach zużytkował już swoją znajomość Anglii, ogłosił w czerwcu 1733 r. pierwszy numer »Za i przeciw«, w którym obiecywał »zamieszczać za każdym razem niektóre interesujące właściwości, dotyczące geniuszu Anglików, osobliwości Londynu i innych części wyspy, postępu który tam robią każdego dnia w naukach i literaturze«.

Wolter nie mógł wstrzymać przekładu angielskiego, który ukazał się w połowie sierpnia 1733 r. Zdołał wszakże opóźnić jeszcze wydania francuskie blisko o rok jeden. Znajdował się w Burgundyi na ślubie księcia de Richelieu z panną de Guise, kiedy dostał wiadomość, że został wydany list królewski przeciwko niemu, (3 maja 1734 r.): podrobione egzemplarze edycyi Jore'a zostały przejęte. Pospiesznie wyjechał do Lotaryngii. Parlament wydał 10 czerwca wyrok spalenia książki i poszukiwania autora. Przyjaciele Woltera, pani de Richelieu, pani d'Aiguillon, markiz de Matignon, postarali się ułagodzić ministra sprawiedliwości Chauvelin'a. Nie był on oporny; ale kardynał, którego przytłaczający despotyzm był podrażniony tym skandalem, był zagniewany. Szczególniej prokurator generalny i jansenistyczny

[1]) *L'Ile de la raison*, prologue.

http://rcin.org.pl

parlament mieli pretensyę do nieostrożnego filozofa. Wolter musiał pozostać cały rok w Szampanii. Paryż został ponownie dla niego otwarty dopiero w marcu 1735 r. na zasadzie obietnicy, że się uspokoi. Przez dziesięć lat wyrok parlamentu był nieustającą dla niego groźbą.

Prześladowanie wzmogło powodzenie »Listów filozoficznych«. Pięć wydań ogłoszono drukiem w r. 1734, pięć dalszych między r. 1734 i 1739. »Gdy zapowiedziane jest zjawienie jakiegoś potwora, mówił ksiądz Molinier, publiczność biegnie tam z pośpiechem. Duch miewa swoje potwory, tak jak i materya, prawie każdy chciał widzieć te listy«.

Wolter nie odtworzył bynajmniej malowniczo kraju i obyczajów: fragment, który zachowano, wskazuje, że o tem myślał. Wydanie Jore'a zawiera dwadzieścia pięć listów. Pierwsze (I—VII) traktują o religii, a najpierw o kwakrach (I—IV). Czerpał z dobrych źródeł: Barklay, Croese, Sewel, życie Penn'a; widywał kwakrów w Londynie. Jeżeli opisał ich entuzyazm, ich zgromadzenia, przygody ich przewódców z zabawną impertynencyą, która ich gniewała, to zrobił z ich cnót, skromności ewangelicznej, z ich krytyki sakramentów i dogmatów, skrót sympatyczny, w którym katolicy odczuli zwrot przeciwko ich kościołowi. Następnie wyśmiewał się szeroko z anglikanów i prezbiteryanów, ale przy tej okazyi jeszcze szerzej z du-

http://rcin.org.pl

chowieństwa francuskiego, z jego bogactw, obyczajów światowych i t. d. Powiedział parę słów o antytrynitaryuszach i zachował milczenie, raczej z ostrożności niż nieświadomości, o deistach, tak licznych wówczas w Anglii. Z obrazu Anglii religijnej wyprowadził wznowiony z Bayle'go i »Listów perskich« wniosek, równie jeszcze nowy jak skandalizujący Francyę:

»Gdyby w Anglii istniała tylko jedna religia, możnaby się obawiać jej despotyzmu: gdyby ich było dwie, poderżnęłyby sobie gardła; ale jest ich tam trzydzieści i żyją w zgodzie i szczęśliwe«[1]).

Zabawne i trochę naiwne były odpowiedzi duchowieństwa francuskiego. Ksiądz Molinier podejrzywał Woltera, że chce »wzmódz kwakeryanizm« u nas: nie trafił zupełnie. Jezuici zajmowali się uprawnieniem dziesięcin: »Pan de Wolter nie wie zatem, że zwyczaj płacenia dziesięcin księżom sięga najdawniejszych czasów, nawet czasów Abrahama i Melchizedek'a. Błyskotliwy umysł nie sięga do faktów i do tradycyi«. W uwadze »o kościołach, gdzie kilku duchownych jest tak szczęśliwych, że mają po 50.000 liwrów renty, i gdzie naród jest tak dobry, że to znosi«, dziennikarz de Trévoux znalazł »krzyk buntu i rozboju«; ale »na szczęście, dodawał, we Francyi naród umie żyć i szanować

[1]) Koniec listu VI.

http://rcin.org.pl

swych zwierzchników«. Było to jeszcze prawdą na przeciąg lat pięćdziesięciu.

Trzy listy (VIII—X) charakteryzują ustrój polityczny Anglii; bardziej niż Rapin Thoyras, Muralt i Monteskjusz, Wolter idealizował życie angielskie, swobodę polityczną, hamowaną królewskość, równość podatkową, poszanowanie dla handlu, przy którym młodzi synowie lordów nie gardzą prowadzeniem interesów w City, dobrobyt chłopa: podnosił pokojową wielkość tego narodu kupców, panów na morzu i bankierów książęcych, bezinteresownych stróżów wolności Europy. Tu nie było żadnego wyśmiewania się: krótkie zdania jasne i ostre, bez omijań i obsłonek.

Człowiek, dlatego że jest szlachcicem lub księdzem, nie jest zwolniony od płacenia pewnej taksy. Wszyscy płacą. Każdy daje nie według swojego stanu (co jest absurdem), ale według swojego dochodu.

Naród angielski jest jedynym na ziemi, który zdołał unormować władzę królów, stawiając im opór.

Co najwięcej wyrzuca się Anglikom, to stracenie Karola I, z którym obeszli się jego zwycięzcy tak, jak onby się z nimi obszedł, gdyby los mu posłużył [1]).

Ksiądz Prevost wolał nie zdawać sprawy z tych listów, które dotyczyły delikatnej materyi. Inni obwieścili o »okropnych następstwach« tych maksym, stworzonych dla »uzbrojenia poddanych

[1]) T. XXII, str. 109, 103, 104. Tekst z r. 1734.

http://rcin.org.pl

i wzniecania buntów«. Ksiądz Molinier wyśmiewał się z wielkich słów wolności i niewolnictwa:

»Kajdany są ciężkie do noszenia, ale na szczęście jest to poetyckie wyrażenie, używane zazwyczaj w miłości, jak i w polityce, a które nie powinno nikogo bardziej przerażać w tym kraju, niż kochanków na Cyterze«.

List XI »o szczepieniu ospy« wprowadza nas do filozofii angielskiej. Szczepienie jest aktem wolności filozoficznej: ma się na to dowód w odpowiedzi, którą dano Wolterowi: »Natura Francuzów buntuje się przeciwko systemowi szczepienia; poddajemy się wyrokom Opatrzności«. Potem następowały listy XII—XVII o Bakonie, Locke'm i Newtonie: entuzyastyczna pochwała metody doświadczalnej i jej twórcy Bacona, wykazywanie przez Locke'go i Newtona jej zastosowań w metafizyce zarówno jak i w fizyce, żywa krytyka marzeń scholastycznych i »romansów« Kartezyusza i Malebranche'a, energiczna obrona zasady Locke'go, że Bóg wszechmocny mógł dać materyi właściwość myślenia, której nie posiadała z konieczności. Te listy spadały w chwili, gdy wiry Kartezyusza panowały w Akademii nauk, i gdy teologowie, długo niepokojeni metafizyką kartezyuszowską, odkryli w niej spirytualizm, który dał się zużyć na usługi religii. Mimo szacunku Ojca Buffier dla Locke'go, mimo książki Maupertius'a o Newtonie, Francuzi

http://rcin.org.pl

pozostawali przywiązani, trochę przez miłość własną narodową, do swojego Kartezyusza.

Jednakowoż rozpowszechniało się usposobienie ogólnego niedowierzania metafizyce: fizycy i geometrowie zyskiwali codzień więcej wiarogodności, a ludzie światowi i kobiety słyszeli z przyjemnością, że ta filozofia, nad którą łamano sobie głowę, była tylko wiatrem. Publiczność była przygotowana na przyjęcie Woltera. Po religii, polityce i filozofii przyszła kolej na literaturę: w pięciu listach (XVIII—XXII) Wolter omawiał tragedyę, komedyę, poezyę: Shakespeare, Otway, Dryden, Addison, Wycherley, Van Brugh, Congreve, Rochester, Waller, Butler, Swift, Pope, byli przedstawiani kolejno i charakteryzowani treściwie w następujących po sobie wyciągach i sądach.

Wolter zaznaczał brak smaku i dowolność poetów angielskich, ale zarazem potęgę ich geniuszu, ich styl »nadęty, zbyt wychodzący poza naturę, zbyt naśladujący pisarzy hebrajskich«, ale również ich naturalność, rozmach ich wyobraźni, ich energię często wzniosłą. Podkreślał stosunek literatury do organizacyi politycznej: swoboda nałożyła piętno na pismach poetów angielskich i spowodowała to, że literatura jest w poszanowaniu w kraju, gdzie ludzie »zazwyczaj myślą« [1]).

Wreszcie Wolter (listy XXIII—XXIV) patrzał

[1]) T. XXII, str. 162.

http://rcin.org.pl

na literaturę z punktu widzenia społecznego i podziwiał poszanowanie, jakiem cieszyli się literaci w Anglii, urzędy i godności, do których dochodzili, podczas gdy we Francyi... Porównywał organizacyę królewskiego Towarzystwa w Londynie z organizacyami naszych akademii: tu mimo krytyk, które podnosił, dawał pierwszeństwo Francyi. Wyrażał w tym ostatnim liście punkt widzenia drogi XVIII stuleciu i wówczas prawdziwy: jest to wiek akademii; były one wtedy rzeczywiście ogniskami życia umysłowego i naukowego, jednocześnie pracowniami badań i zakładami wyższego nauczania. Wolter sądził o nich istotnie w ten sposób i pragnął, by stały się jeszcze bardziej pożyteczne, zwłaszcza Akademia francuska.

Tu właściwie kończą się »Listy angielskie«. List XXV-ty w wydaniu Jore'a, daje 57 uwag o Paskalu, które zostały skompletowane w r. 1742. Początek dało im to samo natchnienie, które podyktowało list o Locke'm. Przeciwnik był dobrze wybrany. Ten człowiek, »na którego małe umysły zaledwie mają odwagę spojrzeć«, był jedynym apologistą religii objawionej, z którym liczono się w literaturze francuskiej, a dla szerokiej publiczności jedynym, który dowiódł nie to istnienia Boga, wspólnego chrześcijanom i deistom, przy pomocy argumentów równie filozoficznych jak pospolitych, ale Jezusa Chrystusa i niezrozumiałych tajemnic, przy pomocy metody własnej. Mocą swojego ge-

http://rcin.org.pl

niuszu kazał wierzyć, że dowodzenie mu się powiodło. Napadając na niego, mimo wszelkich ostrożności, których używał Wolter w wyborze ustępów, właściwie wszedł w zapasy z samą religią. Oto dlaczego ten XXV list pogorszył szczególniej jego położenie, tylko nie w oczach Jezuitów, którzy mieli racyę potemu, by być pobłażliwymi dla krytyka Paskala. Bouillier gardził zuchwałością Woltera — »motyla, któryby napadł na Jowiszowego ptaka«. Nie równając kilku pobieżnych uwag z pracą opartą na głębokich rozmyślaniach, ani zdrowego rozsądku Woltera z płomiennym geniuszem Paskala, uznając w krytyce »Myśli« lekkomyślność i błędy, nie można nie zauważyć, że w niejednym wypadku Wolter ma jednakowoż racyę wbrew Pascalowi. Ma racyę, kwestyonując chimeryczne lub kruche subtelności argumentacyi. Ma racyę dla każdego, kto nie jest ani katolikiem ani chrześcijaninem, w sądzie swym o przyrodzie i przeznaczeniu człowieka. Ma racyę zwłaszcza, według ducha swojego czasu, dla każdego co nie jest jansenistą. Francuski wiek XVIII nie może uznawać, że życie jest złe a rozum bezsilny. Jezuici na tym punkcie przyznają racyę Wolterowi wbrew Paskalowi; przynajmniej dopuszczają, że racyonalnie rzeczy biorąc, Wolter ma racyę gdy mówi, że człowiek może być tem czem jest — bez upadku, i że tylko wiara upewnia nas o grzechu pierworodnym. Protestant Bouillier broni Paskala przeciwko Wolte-

http://rcin.org.pl

rowi tylko łagodząc go i zacierając charakterystyki osobiste »Apologii«.

»Listy filozoficzne« były wielkim wydarzeniem w życiu umysłowem XVIII wieku. Można powiedzieć, że nie zawierały nic nowego, ponieważ mówiono już we Francyi o Locke'm i o Newtonie [1]), i o kwakrach, i o parlamencie angielskim, i o Shackespearze, i nawet o szczepieniu ospy. Jednakowoż była to praca nader nowa i stanowiąca epokę.

Bardziej niż »Karol XII«, praca ta była rewelacyą prozy wolteryańskiej, przejrzystej, żywej, wyostrzonej, niezrównanym filtrem myśli i ostrą pianą dowcipu. Dziś mamy pokusę powiedzieć, że była to jasność powierzchowna, przyjemność lekka. Jednak ksiądz Prevost znajdował, że listy o Locke'm i Newtonie, są nadto »poważne«, nie dosyć »rozweselone przyjemnemi fikcyami«. Wolter nie jest czystym artystą, który pisze dla własnego zadowolenia. Miarę stosuje do publiczności, którą chce sobie zjednać. W jego »Listach«, filozofia odrzuca swobodną formę i ukryte złośliwości Bayle'go, udawanie Fontenella i Monteskiusza: wchodzi na scenę śmiało i z prostotą; ukazuje się z obliczem odkrytem, ze swoją zatrutą bronią — tą nieusta-

[1]) Wolter uczył się o Newtonie u Pembertona, u Fontenella i u Maupartius'a; ten ostatni go nawrócił.

http://rcin.org.pl

jącą ironią, która doprowadzała do rozpaczy prokuratora generalnego.

Wolter wykonywał swoje prawo myślenia zupełnie głośno, we wszystkich kwestyach do tej pory nie podlegających dyskusyi publicznej. Wobec uśpienia, w jakiem stary kardynał de Fleury usiłował trzymać umysły, było to jak gdyby odgłosem pobudki. Te zuchwałe listy wskazywały cały rewolucyjny program. To nie jest to lub owo, krytyka częściowa i pozbawiona związku: Wolter gromadzi wszysko, wolność polityczną, swobodę religijną, swobodę filozoficzną, polepszenie życia ludzkiego, metodę doświadczalną, wartość społeczną rozumu. Nawet optyka Newton'a nie jest już rzeczą niewinną: ukazuje się, nietyle w swoich rezultatach, ile w swej metodzie, jako zwycięztwo wolności nauki. Łącząc Newton'a i Locke'go z Baconem, ukazuje ponad naukami, z których każda z osobna mogłaby być przyjęta przez religią, groźne pojęcie nauki jednolitej w swym duchu i metodzie.

Ze wszystkich swych spostrzeżeń nad Anglią tworzy całość, którą rzuca na podstawowe instytucye Francyi. Odejmijcie to co krytykuje: ucisk jedności religijnej, bogactwo kleru, jego siłę polityczną, despotyzm królewski, przywileje szlachectwa. Zróbcie przypuszczenie tego, czego pragnie: równości kupca i szlachcica, proporcyonalności podatku, rozdziału wiary od rozumu, zwierzchni-

http://rcin.org.pl

ctwa metody doświadczalnej, wolności nauki i literatury. Co pozostanie z Francyi Ludwika XV? Czyż niema całej rewolucyi w tym programie?

»Listy filozoficzne« są pierwszą bombą rzuconą przeciwko staremu porządkowi. Oto dlaczego oderwały one parlament od dysput o Bulli, i ażeby je zdusić, połączyły go z dworem protegującym biskupów i Jezuitów.

Oto dlaczego dobrzy Ojcowie, którzy nie zwątpili jeszcze o swoim uczniu — ponieważ nie lubił Paskala — uważali usunięcie jego książki za nader rozumne.

Janseniści, ultramontanie i ministrowie po raz pierwszy ujrzeli nowe oblicze filozofa.

Czemże więc jest filozofa? Jest to rodzaj potwora w społeczeństwie, który nie ma żadnych obowiązków wobec obyczajów, przyzwoitości, polityki i religii; od tych panów wszystkiego można się spodziewać [1]).

[1]) L'abbé Molinier, p. 81.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ III.

WOLTER W CIREY — FIZYKA I METAFIZYKA [1]).

Mimo pozwolenia namiestnika policyi, pobyt w Paryżu złym był dla Woltera. Zdecydował się zamieszkać w pałacu w Cirey, gdzie czekał na koniec burzy: Cirey-sur-Blaise, którego »przerażającą dla ludzkości samotność, o cztery mile od

[1]) Desnoiresterres, *Voltaire à Cirey.* — Longchamp (et Wagnière), *Mémoires sur Voltaire*, 2 vol. 1825. — E. Asse, *Lettres de M-me du Châtelet*, 1882; *Lettres de M-me de Graffigny* etc., 1879. — Léouzon Le Duc, *Voltaire et la police*, 1867. — *Mém. de la soc. des lettres de Saint-Dizier*, 1892—1894 (abbé Piot, *Cirey-le-Château)* — Duc de Broglie, *Frédéric II et Louis XV*, 1885. *Revue d'histoire littéraire*, 1902 (p. Bonnefon, *Sur Voltaire et J. B. Rousseau).* — Dubois-Raymond, *Voltaire comme homme de science*, trad. Lépine, 1869. — Saigey, *les Sciences au XVIII siècle; la physique de Voltaire*, 1893.

http://rcin.org.pl

wszelkich domostw, w kraju, gdzie widzi się tylko góry i nieuprawne ziemie«,— maluje z odrazą młoda i światowa siostrzenica poety pani Denis, znajduje się w rzeczywistości w ładnej dolinie, świeżej i zielonej, wciśniętej między dwa pagórki, pokryte dużymi lasami; węgle, których dostarczały, zasilały parę kuźni, dziś już nieczynnych.

Miejscowość jest rozkoszna, ale istotnie dosyć samotna, poza wielkimi traktami komunikacyi; przez Saint-Dizier, było się o dwa kroki od granicy Barrois i za pierwszym popłochem można było przejść z państwa króla francuskiego do dominium księcia Lotaryngii. Cirey dawało wypoczynek, możność studyowania i bezpieczeństwo.

Dawało też miłość, przynajmniej z początku. Markiza du Châtelet, do której ta ziemia należała, po próbie z paroma amantami, zostaje w r. 1733, w dwudziestu siedmiu latach metresą poety. Po tajemnicach zajezdnego domu w Charonne, gdzie chodzili jadać potrawki z kurcząt i po tajemnicach obiadów we czworo u Woltera z księżniczką de Saint Pierre i panem de Forcalquier, stosunek stał się publicznym i z powodu swej trwałości szanowanym według obyczajów światowych.

Wyobraźcie sobie kobietę wysoką i suchą, twarz ostra, nos spiczasty: oto jest postać p i ę k n e j E m i l i i; postać, z której jest tak zadowolona, że nie szczędzi niczego, coby ją mogło uwydatnić: fryzury, pompony, drogie kamienie, szkła, wszystko w obfitości, ale ponieważ chce się wydać piękną wbrew naturze

http://rcin.org.pl

i wspaniałą wbrew fortunie, jest zmuszona dla zapewnienia sobie zbytków do obywania się bez rzeczy koniecznych, jak koszul i innych fraszek [1]).

Jest to kobieta, która mówi w ten sposób, i jest to pani du Deffand: dwa powody, aby z tego nieco ująć. Wcale nie brzydka i nawet bardzo przyjemna, pani du Châtelet była bezwątpienia kokietką lubiącą stroje, płomiennego temperamentu i zuchwale, arystokratycznie bezwstydną, aż do kąpania się wobec lokaja, który dla niej nie był mężczyzną. Nie gardziła grą.

Umiała po łacinie, włosku i angielsku. Namiętnie lubiła matematykę, fizykę, metafizykę i rozumiała je. Czytywała Leibniza i przyjaźniła się z Maupertuis i Clairaut. »Myślała«. Jeden ze złych języków wieku mówi, że corocznie robiła przegląd swoich zasad. Pisywała w zakresie nauki i filozofii. Uważano ją za pedantkę. Była szczerze poważną. Przekładała wysiłki umysłu nad towarzyskie drobiazgi. Nie była dewotką, ani nawet wierzącą. Nie była ani kłótliwą, ani obmawiającą, ani złą. Jako metresa pana de Mopinot, mogła była powiedzieć, że za wyjątkiem alkowy, chce być traktowaną jak mężczyzna. Miała umysł męski i męskie serce: prosta, pewna, zdolna do czynnego poświęcenia; biorąc ogólnie, więcej warta, niż kobiety, które się z niej wyśmiewały.

[1]) M-me du Deffand, *Corresp. complète*, t. II, p. 762.

http://rcin.org.pl

Wolter zamieszkał więc w jej pałacu obok dyskretnego markiza: uchodziło to jeszcze wówczas. Prowadził z niemi wspólne gospodarstwo, dając im w razie kłopotu pieniądze, upiększając dom, gdzie kazał dla siebie zbudować galeryę z bramą w ładnym stylu rococo, trochę przeładowaną różnego rodzaju ozdobami, dodatkami i dewizami.

W tej samotni niema wcale gwaru światowego ani defilady gości. Żyje się po rodzinnemu: pan, pani, przyjaciel, syn, nauczyciel Linant, biedak, którego się nie oddala, bo gdzieindziej nie znalazłby środków do życia, siostra nauczyciela, która bynajmniej nie jest mniej niż on leniwą i nieudolną i którą się też trzyma z litości, paru sąsiadów i sąsiadek, jak »gruby kot« pani de Champbonin, albo stary kuzyn Trichâteau. Oto codzienni stołownicy w Cirey.

Dziesięć, czy dwadzieścia lat, które tam przepędził Wolter, są latami owocnej pracy. Jego przyjaciółka stała się jego kierownikiem. Broniła go przed publicznością, przed pokusami hałaśliwej popularności; chciała go mieć całego dla siebie, ale jego też mając na względzie, nie pozwalała mu pisywać rzeczy niebezpiecznych, zamykała je na klucz z całą surowością, »Metafizykę« czy »Dziewicę«, kiedy już były napisane. Ciągnęła go do zajęć mniej nieprzyzwoitych, do badań, które lubiła sama. Zwracała go do nauk, do rachunków,

http://rcin.org.pl

do doświadczeń. Ustępował jej, jego inteligencya, zawsze ciekawa, rzucała się z całą żywością we wszystkich kierunkach. Ale nie mógł oprzeć się swojej przyjemności i swojemu przeznaczeniu. Nie mógł wyrzec się poezyi ani historyi. Umysł jego nie dał się utrzymać pod korcem: drukiem lub rękopisem musiał bawić świat albo go skandalizować, robić imię Woltera głośnem. Biedna kobieta rozpaczała nad tem.

Odpoczynek Woltera był odpoczynkiem ruchliwym i burzliwym, tak jak i jego usposobienie, dziwna mieszanina wspaniałych powodzeń, gorączkowych studyów, rozkiełznanych polemik, popłochu, ucieczek, ambitnych porywów ku wielkim widowniom Paryża lub dworu, albo ku pochlebnym przyjaźniom panujących. Wyposażał swe siostrzenice, pisywał, układał tragedye wzruszające i straszne: »Alzirę«, »Mahometa«, »Meropę«. Rymował stance, ody, szczególniej listy wierszowane, z których obiegu niezawsze był zadowolony markiz du Châtelet, mianowicie kiedy sławiły zbyt żywo piękną Emilię. Wspólnie budowały się szaleństwa »Joanny« i »Prelekcye wierszowane o człowieku«. Życie jest dobre w raju Cirey: Wolter jest optymistą, pisze »Światowca«: »Oh, dobre czasy, ten wiek żelaza«... kiedy ma się szampana i kawę, srebro Germaina i dywany Gobelinów, muzykę Rameau i dziewczęta z Opery. Na nieszczęście pogardza w nim Adamem, który nie

http://rcin.org.pl

był subtelnym, i rajem ziemskim, który nie był wygodnym. Teolodzy szczekają i poeta ucieka aż do Holandyi.

Zaszczytna słodycz spływa na niego z powodu awansów pruskiego następcy tronu, przyjaciela sztuk pięknych i filozofii, bardzo maltretowanego za te upodobania przez ojca swego — króla wachmistrza. Fryderyk zaczął ożywioną korespondencyę z Wolterem, z którego zrobił swojego nauczyciela ortografii i poezyi francuskiej, mistrza sławnego i bezpłatnego, którego opłacano komplementami i małymi podarunkami. Kaiserling został wysłany jako ambasador do Cirey, ażeby wręczyć poecie, przyjacielowi księcia, przybory do pisania z wierszami; komedya, ognie sztuczne i iluminacye uhonorowały posła i to nowatorstwo społeczne, że syn królewski stara się o względy człowieka nauki.

Ze swoją przyjaciółką Wolter studyuje fizykę, kupuje przyrządy u księdza Nollet'a, instaluje piece, obserwuje, robi doświadczenia. Posyłają pamiętniki do Akademii nauk, która im nie przyznaje nagrody; Wolter rzuca się w metafizykę, pisze, dysputuje z markizą, z księciem. Żwawo posuwa swój »Wiek Ludwika XIV«. A ponieważ zbywa mu jeszcze zapewne niezużytej energii, nie opuszcza żadnej sposobności do kłótni i hałasu. Proces przeciwko temu »oszustowi« Jore'mu i wyrok dwuznaczny, który odrzucając skargę księgarza, obryzguje błotem autora. Zamiana drukowanych jadowi-

http://rcin.org.pl

tych potwarzy ze starym Janem-Baptystą Rousseau. Szczególniej wojna przeciwko księdzu Desfontaines, przeciwko któremu wymierza swój »Prezerwatyw«, a wzamian otrzymuje cios »Wolteromanią«, całe to błoto, które porusza z takiem przejęciem, sprawia obrzydzenie uczciwym ludziom i Wolter traci na tem więcej niż »pismak«. Istotna usługa, którą oddał księdzu, wyciągając go z Bicêtre, gdzie go zamknięto wskutek przykrej sprawy przeciw obyczajowości [1]), bardzo zaiste złe postępowanie zobowiązanego, który zbyt szybko wyzbył się wdzięczności i wszelkich względów, zniknęły w stosie grubiańskich lub oszczerczych obwiniań, które walały przedewszystkiem tego, co je pisał. Rodzaj odwołania, które nakoniec zdołał wymódz na Desfontainie nie poprawiło mu opinii, mniej naruszonej wymyślaniem jego nieprzyjaciela, niż skandalem spowodowanym jego własnym, pozbawionym godności zacietrzewieniem, nawoływaniem policyi, sądów i ministrów, zmowami przyjaciół i klientów, których poruszał, i opłakanym wypadkiem z Thieriot'em, w którym nie chciał swojego dochodzić, budząc tem wątpliwość, czy wstrzymywały go skrupuły honoru, czy też egoistyczne tchórzostwo. Publiczność zapomniała, jaka była podstawa sporu, i opierając się na danych ubocznych, uważała się za uprawnioną do pogardzania Wolterem.

[1]) Akty jego są niepokojące. *Arch. de la Bastille*, XII.

http://rcin.org.pl

Doznał jeszcze innego głębokiego niesmaku z powodu rządu, który skonfiskował zbiór pism, zawierający bardzo niewinne kawałki »Wieku Ludwika XIV«. Urażony i przekonany, że historyi nie można było pisać we Francyi, pozostawił pracę na pół ukończoną i przedsięwziął w sekrecie, tylko dla Emilii, studyowanie historyi powszechnej. Niebezpieczniejszą była sprawa »Mahometa«, który przyjęty w Lille w r. 1741 z powszechnym zapałem, w Paryżu w roku następnym zrobił wrażenie haniebnej bezbożności: trzeba było wycofać sztukę, ażeby powstrzymać parlament i jego prokuratora generalnego od wydobycia z zapomnienia wyroku w sprawie »Listów angielskich«.

Koło r. 1739 Wolter staje się wielkim podróżnikiem. Proces jego przyjaciółki zaprowadził ich razem do Valencienne, Brukselli i Hagi. Każe drukować w tem ostatniem mieście piękne odparcie Machiavel'a, napisane przez księcia pruskiego, i stara się bezowocnie o wycofanie wydawnictwa na żądanie Fryderyka, który zostawszy królem, nie czuje się wcale usposobionym do praktykowania zasad swojej książki. Trochę rozczarowany do filozofii panujących, Wolter nie opiera się przyjaźni zdobywcy Śląska. Jedzie zobaczyć się z nim w Clèves, do Rheinsbergu: dociera aż do Berlina w r. 1740.

Powraca tam w r. 1743, wskutek zmiany lo-

http://rcin.org.pl

sów, z misyą od rządu francuskiego. Szło o zdecydowanie króla pruskiego, naszego dawnego sprzymierzeńca, który nas cynicznie opuścił, raz zabezpieczywszy się co do Śląska, do ponownego wzięcia za broń, dla okazania nam pomocy: sprawa nie była łatwą. Wolterowi nie powiodło się, ani mniej, ani więcej, jak dyplomatom z profesyi. Ale był obsypany względami, nawet, ażeby go mieć zupełnie dla siebie, król pruski użył małej zdrady, która miała pokłócić Woltera z ministrem francuskim. Powód był tak zaszczytny, że poeta pominął sam środek milczeniem.

Wszystko piękniało dla niego z radości oddychania dworskiem powietrzem. Był w wielkiej zażyłości z siostrami króla; spędził dwa tygodnie u wielce oryginalnej Wihelminy, margrabiny z Beireuth, która mu pokazywała swój mały Wersal, swój Ermitaż; powrócił odurzony operami, komedyami, polowaniami, z duszą zachwyconą.

Flirtował z przyszłą królową szwedzką, księżniczką Ulrychą i złożył jej w dani wytworny madrygał, który z protokolarnego punktu widzenia mógłby się wydać impertynenckim:

Souvent un peu de vérité
Se mêle au plus grossier mensonge.
Cette nuit, dans l'erreur d'un songe,
Au rang des rois j'étais monté.
Je vous aimais, princesse, et j'osais vous le dire!
Les dieux á mon réveil ne m'ont pas tout ôté:
Je n'ai perdu que mon empire.

http://rcin.org.pl

Jakże Cirey i nieporównana markiza były tego dnia daleko.

Biedna kobieta patrzała ze ściśnionem sercem, z jaką łatwością kochanek opuszczał ją dla książąt albo dla aktorek, dla Fryderyka albo dla Gaussin'y [1]). Powracał do niej jednakże. Miał zawsze do niej przywiązanie. Ale nie mógł już czuć się dobrze w tym stosunku, ani w Cirey, jak tylko pod warunkiem bezustannego wymykania się. Zmęczony był samotnością i zmęczony tem sam na sam. Miał ochotę używać swojej sławy. Podczas premiery »Merop'y« (20 lutego 1743 r.), ukazał się w loży pań de Boufflers i de Luxembourg i pocałował w rękę tę ostatnią, co wywołało entuzyastyczne oklaski publiczności. Od czasu »Zairy« nie znał podobnego tryumfu. Radości te upajały go i kazały mu uważać za mdły spokój odległej doliny, gdzie miłość go wzywała.

Oto jak gdyby z lotu ptaka te dziesięć lat życia Woltera. Jeżeli chcemy przypatrzeć mu się bliżej w jego domowym zaciszu, idźmy za tą »świegotnicą« panią de Graffigny, która przyjeżdża z Lotaryngii do Cirey w r. 1738. Wolter elegancko ubrany i dobrze upudrowany przyjmuje ją z wielkimi uściskami, płacze nad swemi nieszczęściami. Pokazuje jej swój pokój, obrazy, porcelany, kosztowności, zegary, srebrne naczynia: we wszystkiem

[1]) *Arch. de la Bastille*, XII, 24.

http://rcin.org.pl

ma »gust niezmiernie wyszukany«. W jego galeryi widzi książki i instrumenty fizyczne. Mieszkanie Emilii jest też prześliczne i czyni zwiedzającą bardziej wrażliwą na »odrażające niechlujstwo« reszty pałacu. Je kolacyę u Woltera. Lokaj poety stoi za jego krzesłem; podają mu wszystko, »jak paziowie szlachcie królewskiej«; Wolter nie przyjmuje nic z innej ręki.

Wieczerza jest »dobrze podana i delikatna«, przyprawiona »zachęcającemi rozmowami, rozmowami czarującemi«, które przeciągają ją czasem aż do północy. »O czem się tam nie rozmawia? Poezya, nauka, sztuki piękne, wszystko w tonie baraszkowania i wdzięku«.

Czasem Wolter odczytuje rozentuzyazmowanej damie »Wiek Ludwika XIV«, »Merope«, swoje listy wierszowane, rozprawy o człowieku, »Dziewicę«. Grają komedyę w ładnym małym teatrze, który jest umieszczony na strychu: »dekoracye są w kolumnadę z wazonami roślin pomarańczowych pomiędzy kolumnami«. Jedyna loża, gdzie pani zamku może wejść ze swojego pokoju przez ukryte schody. Jasne i lekkie malowidła ozdabiają ściany. Zaraz po przyjeździe, pani de Graffigny dostaje rolę. Grają »Marnotrawne dziecko« i powtarzają »Zairę«, którą grać będą nazajutrz. Chwilami jest to gorączka. »W ciągu dwudziestuczterech godzin powtórzyliśmy i grali trzydzieści trzy akty, zarówno tragedyi, oper, jak i komedyi«.

http://rcin.org.pl

Kiedy teatr świętuje, ma się maryonetki, »sztukę, w której żona poliszynela chce spowodować śmierć męża, śpiewając f a g n a n a! f a g n a n a!« Albo też Wolter pokazuje latarnię magiczną, »rzucając zdania, od których można umrzeć ze śmiechu«, gdzie miesza razem przyjaciół z nieprzyjaciółmi, Richelieu z Desfontainem.

Pośród tych szaleństw — wściekła praca. Zwyczajnie pani du Châtelet poświęca jej noce; sypia dwie godziny. Wolter zamyka się na cały dzień u siebie, przychodzi czasami w środku kolacyi i biegnie po wstaniu od stołu z powrotem do swego biurka. Ale miewa swoje wytchnienia, chwile rozkoszne. Jest o tyle »miłem dzieckiem, jak i rozsądnym filozofem«. Jednakże »zapalczywy autor« nie pozwala, by chwalono kogokolwiek w jego obecności i wpada we wściekłość na wspomnienie imienia Rousseau. Jest to zepsute i dąsające się dziecko. Dąsa się z powodu kieliszka wina reńskiego, którego pani du Châtelet nie chce dać mu wypić, gdyż mu szkodzi, z powodu ubrania, które chce, by zdjął z siebie. Kłócą się po angielsku z byle powodu.

Jest już tym wiecznie chorym, zażywającym lekarstwa według fantazyi, pijącym kawę i, jak tylko wpadnie w zapał, zapominającym o wszystkich swoich chorobach, wśród iskrzącej się złośliwości i wesołości. Ale oto Wolter i Emilia wbijają sobie w głowę, że gość ich posłał swoim przy-

http://rcin.org.pl

jaciołom kawałki z »Joanny«, z niebezpiecznej »Joanny«. Ogarnia ich lęk, to też wytrzymuje ona straszne sceny, szczególniej ze strony pani; wychodzi z nich złamana, we łzach, w gorączce, zmuszona położyć się do łóżka. Niedyskrecya nie od niej wyszła: — usprawiedliwiają się przed nią, pieszczą ją. Ale czar prysnął. Ucieka z tego piekła, które początkowo wzięła za raj.

W powodzi pism różnego rodzaju, które Wolter układa w Cirey, to co nadaje barwę temu okresowi jego życia, są to pisma z metafizyki i nauki.

Pod wpływem pani du Châtelet, chciał »zdać sobie sprawę ze swoich pojęć« o Bogu i duszy i napisał w r. 1734 »Traktat o Metafizyce«, którego nie pozwoliła mu drukować: ładnego narobiłby hałasu. Jego przyjaciółka jest zwolenniczką Leibniza: on zaś idzie za śladami »mądrego« Lockego i Anglików.

Wierzy w Boga. Posiada dowody jego istnienia, które go zadawalniają, dowód, który daje się wyciągnąć z porządku świata, ten, który się tworzy z konieczności postawienia pierwszej siły poruszającej. Jest wyraźnym zwolennikiem »przyczyny celowej« [1]). O dowodzie natury moralnej, o konieczności sankcyi zła i dobra, niema mowy. Dla Woltera i jego przyjaciółki, metafizyka jest

[1]) XXII, 200.

http://rcin.org.pl

wstępem do fizyki, Bóg jest pierwszą prawdą w fizyce.

Bóg jest hypotezą konieczną. »Twierdzenie, że jest Bóg, zawiera w sobie trudności, ale twierdzenie przeciwne mieści w sobie absurdy« [1]). I tak »od zwątpienia do zwątpienia« dochodzi się do »uznania założenia, że istnieje Bóg, jako rzeczy najprawdopodobniejszej, którą ludzie mogą pomyśleć« [2]). Ten Bóg nie stworzy nigdy męczenników, ani katów. Mieści się w umyśle, tak jak pojęcie atomu. Nie jest to rzeczywistość mistyczna. Z tym Bogiem wiążą się konieczne prawa wszechświata, nie wie się zresztą nic o jego naturze i o jego atrybutach. Wszystkie dysputy o Opatrzności i sprawiedliwości Boskiej są próżne.

Pesymizmowi jansenistów Wolter dopiero co zarzucał, że człowiek nie jest tak nędznym, jakim go chciał mieć Paskal. Optymizmowi Leibniza odpowiada teraz: Skąd wiecie, że nie mogłoby być lepiej? Świat jest tem, czem być może. Życie nie jest ani bardzo dobre, ani bardzo złe: jest znośne, skoro ogólnie jest znoszone. To, co nazywa się złem, są to skutki naturalne praw ogólnych: śmierć należy do tej samej kategoryi co narodziny, jedno przypuszcza drugie. Trzeba pogodzić się z życiem, naturą i jej warunkami i użyć ich

[1]) XXII, 201.
[2]) XXII, 202.

http://rcin.org.pl

jak najlepiej. Jest to już filozofia »Kandidy«, ale z mniej sarkastycznym akcentem, z bardziej uśmiechniętym przyzwoleniem na mierność tego świata. W tym czasie Leibniz mniej razi Woltera niż Paskal; a na jansenizm, burzący się jeszcze, rzuca »Światowca«.

Wobec duszy, postawa Woltera jest wyraźną: »Nie zapewniam, że posiadam dowody przeciwko bezcielesności i nieśmiertelności duszy; ale wszelkie prawdopodobieństwa są przeciw niej [1])«. Wraca do twierdzenia Locke'a, że Bóg mógł dać materyi własność myślenia. Założenie sprzeczne dla Kartezyanina, który określa materyę przez rozciągłość; dla Woltera przeciwnie; zaczął bowiem od przeczenia, jakoby rozciągłość była istotą materyi. Te niezrozumiałe nazwy materyi i ducha są dla niego tylko ogólnymi terminami, pod którymi klasyfikujemy dwie kategorye własności, które mogą się odnosić do jednej substancyi.

Ale poco tu interwencya Boga? dlaczego nie przypuścić razem z Collins'em, że myśl może się wytworzyć drogą naturalną, »dzięki szczególnej budowie i organizacyi materyi« [2]). Jeżeli bowiem substancya, która posiada własności materyalne, mogłaby, modyfikując się, wytwarzać myśl bez specyalnego daru Boga, ten sam Bóg zniknąłby,

[1]) XXII, 215.

[2]) 1 Rep.: à Clarke p. 113.

http://rcin.org.pl

inteligencya organizująca rozpłynęłaby się w świecie zorganizowanym i panteizm wyprowadziłby się z deizmu: otóż Wolter lęka się spinozizmu.

Nieśmiertelność, niepojęta na drodze rozumowej, jest hypotezą dla społeczeństwa bezużyteczną.

Co do wolności woli, Wolter jest w wielkim kłopocie. Nie wyznaje surowego determinizmu, który wyjaśni trzydzieści lat potem, przyznając się do zmiany pojęć [1]). Dopuszcza wolną wolę. Zgadza się, że dowodem jej istnienia jest jej poczucie. Jest ona dla niego, tak jak dla Shaftesbury, wolą rozumową, która rządzi zmysłami, opiera się namiętnościom i idzie za rozumem. Jest ona »ograniczoną, zmienną, jednem słowem jest ona czemś nic nieznaczącem, bo człowiek jest też czemś nic nieznaczącem« [2]): jest ona »zdrowiem duszy [3])«, często nadwyrężonem, nigdy doskonałem. Ale czy pobudki nie warunkują wolnej woli? Właśnie, to też z tego, co dla Collins'a stwierdza determinizm moralny, czyni razem z Chubb'em znamie wolnej woli. »Jestem posłuszny z konieczności, ale z własnej chęci, temu rozkazowi mojego rozumu [4])«. Znaczy to, że wolność jest tylko świadomą zgodą na motywy jasno pojęte, — determinizmem intelektualnym, podstawionym na miejsce determinizmu instynktowego lub uczuciowego.

---

[1]) XXVI, 57. [2]) XXII, 414,
[3]) XXII, 218. [4]) XXII, 414.

http://rcin.org.pl

Jednakowoż możemy wybrać tylko to, co wybieramy. I Wolter kończy na ograniczeniu wolności, według określenia Locke'go, do »możności robienia tego, co się chce [1])«. Chcę chodzić, bo sobie wyobrażam albo przyjemność, albo pożytek chodzenia. Jestem wolny, jeżeli nie jestem obezwładniony lub uwięziony.

Jeśli się do tego doszło, zachowuje się tylko termin wolnej woli: jest się zupełnie blizkim jej przeczenia. Wolter już od r. 1740, po przedstawieniu systemu Clarka, dodawał:

> Trzeba przyznać, że przeciwko idei wolnej woli podnoszą się przerażające zarzuty... trzeba się z tem zgodzić, że można odpowiedzieć tylko zapomocą czczych frazesów na zarzuty przeciwko wolnej woli [2]).

W rzeczywistości mniej zmienił zdanie, niż sam sądził: właściwie, odważył się stanąć w zgodzie z samym sobą.

Wkońcu trzeba było dojść do etyki: ale Wolter nie tworzy metafizyki obyczajów; szkicuje moralność nawskróś doświadczalną i pozytywną. Niema ani dobra, ani zła bezwzględnego, ani idei moralnych wrodzonych. Cnota polega na: 1) posłuszeństwie prawom, 2) zgodności naszych czynów z dobrem ogólnem, 3) zgodności naszych czy-

[1]) IX, 388; XXII, 416.
[2]) XXII, 416.

http://rcin.org.pl

nów z pewnemi uczuciami przyrodzonemi, które wypływają u wszystkich ludzi ze wspólnoty organizacyi i ogólnych warunków istnienia [1]). Wśród uczuć przyrodzonych wszystkim ludziom, te zaliczają się do cnotliwych, według klasyfikacyi Sheftesbury'ego, które zmierzają do dobra społeczeństwa.

Ale jakże cnota może być posłuszeństwem prawom? Jeżeli jest to prawdą, prokurator generalny był cnotliwym, każąc spalić »Listy angielskie«. Sędzia, który każe stosować prawo, jest bardziej cnotliwy niż pisarz, który drukuje mimo prawa myśli mu przeciwne. Wolter rozumie, że posłuszeństwo prawu jest cementem społeczeństwa, a więc uczuciem pożytecznem, a więc w gruncie cnotliwem, że w opinii ludzkiej, obywatel żyjący zgodnie z prawami swojego kraju ma opinię cnotliwego. Nie przeszkadza to ani nie stawia tamy wysiłkowi, dążącemu do doprowadzenia praw nie doskonałych do większej ich zgodności z przyrodzonemi uczuciami sprawiedliwości i ludzkości i z ogólnem dobrem organizmu społecznego.

Zresztą, zgodnie z Shaftesbury'm, ale bardziej stanowczo od niego, Wolter odrzuca sankcye religijne, nieprawdopodobne, a przedewszystkiem bezużyteczne; czy strach przed życiem przyszłem wstrzymał kiedy zdobywcę? Trzeba się zadowol-

[1]) XXII, 224, 226.

http://rcin.org.pl

nić sankcyami ludzkiemi i społecznemi: obawą kary, poszanowaniem opinii, która rozdziela szacunek lub pogardę. Weźmy również pod uwagę, że uczciwi ludzie mają pociąg naturalny do cnoty, to jest, że w rozwoju normalnym natury zdrowej, uczucia społeczne mają realną siłę. Liczmy również na wychowanie, zdolne utrzymać i wzmocnić te uczucia.

Sankcye to niekompletne, niepewne, kruche. Ale człowiek jest niekompletny, niepewny i kruchy. Nie może budować inaczej, jak tylko według tego, czem jest sam.

W swojej »Metafizyce Newtona«, Wolter dodaje przegląd podstawowych hypotez nauki [1]). Czasem tłómacząc, czasem interpretując Newton'a i Clarke'a, zwalczając Kartezyusza i Malebranche'a, a zwłaszcza Leibniza, od którego chciał odstręczyć Emilię, pełen Bayle'go, Locke'a, Collins'a, Chubb'a, swobodnie eklektyczny, idąc za Anglikami, przyjmuje atomizm, niezmienność gatunków z ograniczoną ewolucyę, wychodząc z organizacyi w samem założeniu nieskończenie różnorodnej.

Co dla nas jest najbardziej interesującego w metafizyce Woltera, jest to jego metoda, którą zapożycza u deistów angielskich. Oto są jej zasadnicze punkty:

---

[1]) XXII, str. 427—438.

http://rcin.org.pl

1) Rozdział i niezależność rozumu od wiary.

»Do mnie należy myśleć tylko po ludzku. Teolodzy rozstrzygają na sposób boski. Jest to zupełnie inna rzecz. Rozum i wiara są natury sprzecznej« [1]). Collins mówił: »Rozum nie udowadnia ani niemateryalności, ani nieśmiertelności duszy: jako filozof wątpi, jako chrześcijanin wierzy [2])«. Stanowisko to, bardziej polityczne niż racyonalne, nie powinno być sądzone w oderwaniu. Jest ono względne do warunków wieku. Jest to *modus vivendi*, ugoda jeżeli chcemy, którą wolnomyślność ofiarowuje kościołom jeszcze potężnym. Każąc poruszać się rozumowi i wierze w różnych planach, starano się, nie ograniczając powagi religijnej ani jej zaprzeczając, zapewnić umysłowi ludzkiemu nieograniczoną wolność dociekania.

2) Rozszerzenie metody doświadczalnej na metafizykę.

»Odwołuję się do pańskiego sumienia, mowi Wolter do Leibniza, w kwestyi monad, czy pan nie czujesz, że taki system at należy do dziedziny czystej wyobraźni ? [3])

Zróbmy dokładną analizę rzeczy i następnie postarajmy się zobaczyć z wielkiem niedowierzaniem, czy one odnoszą się do jakichś zasad [4]).

[1]) XVII, 149.

[2]) »Zarys o naturze i przeznaczeniu duszy ludzkiej,« str. 16.

[4]) XXII, 434.

[3]) XXII, 203.

http://rcin.org.pl

Nie mogę zrobić nic innego, jak tylko posługiwać się analizą, która jest laską, jaką natura dała niewidomym; badam wszystkie części zosobna i patrzę, czy mogę potem sądzić o całości [1]).

W razie, gdy nie możemy sobie pomódz kompasem matematycznym, ani pochodnią fizyki, pewnem jest, że nie możemy postawić ani jednego kroku [2]).

Jeżeli pragnie się wiedzieć, co Newton myślał o duszy i o sposobie jej działania, i które z tych wszystkich uczuć ogarniał, powiem, że nie szedł za żadnym. Co wiedział więc w tej materyi ten, który poddał nieskończoność obliczeniu i odkrył prawo ciążenia? Umiał wątpić [3])«.

Wolter nie odrzuca metafizyki: zgadza się na rozmyślanie o Bogu, o duszy, o wolnej woli: bo »byłem młody wtenczas«, pisze w r. 1771. Ale uważa, że metafizyka polega na rezonowaniu o tem, o czem się nie wie. Trzeba być przeto bardzo ostrożnym, zbierać fakty i wyciągać z nich niektóre wnioski, stawiać hypotezy proste, jasne, oszczędne, a zwłaszcza nie tracić na to zbyt wiele czasu.

Sekularyzuje metafizykę, odrywa ją od teologii i nie zachowuje z niej, jak tylko takie minimum, którego nie widzi potrzeby odrzucać, mianowicie pojęcie albo termin Boga. Czyni z niej dalszy ciąg nauki. Oczekuje od nauk wszystkich

[1]) XXII, 209.
[2]) XXII, 204.
[3]) XXII, 427.

http://rcin.org.pl

odpowiedzi, których mogą dostarczyć na pytania metafizyki i przekazuje im wiele zagadnień, które filozofowie poczytywali za należące wyłącznie do siebie. Tworzy koncepcye nowych nauk dla rozjaśnienia wątpliwości, które napróżno systematy naukowe kuszą się rozwiązać: psychofizyologię, psychologię dziecka, psychologię zwierząt. I jeżeli jest często powierzchowny, to dlatego, że nie czeka, aż mu te nauki dostarczą należytego zasobu skontrolowanych faktów, ale wyprowadza pospieszne konkluzye z kilku obserwacyi niekompletnych lub wątpliwych.

Wraz z Wolterem nauka wysuwa się na pierwszy plan i zajmuje miejsce, które dotychczas zajmowała metafizyka. Wzmacnia w ten sposób ogólny ruch, który od początku tego wieku kierował umysły ku naukowym badaniom. Literatura, niemniej jak metafizyka, ustępowała im placu. Kultura ludzi światowych stawała się naukową. Fontenelle dawał damom do czytania astronomię. Monteskiusz rozprawiał w Akademii w Bordeaux o gruczołach nerkowych i o przyczynach wytwarzających echo. Ksiądz Nollet wykładał od r. 1735 z wielkiem powodzeniem w ciągu paru lat kurs fizyki systemu Newton'a z ciekawemi doświadczeniami, które pociągały liczną publiczność, a nawet panie. Nieco później Rouelle, aptekarz królewski, będzie miał kurs chemii w ogrodzie króla: tam to dzierżawca

http://rcin.org.pl

generalny Dupin de Francueil zaprowadzi Jana Jakóba Rousseau.

Duchowieństwo tej epoki nie obawiało się nauki doświadczalnej. Mniej sprawiała mu niepokoju niż metafizyka: ksiądz Pluche[1]), Jezuici sprzyjają tym naukom ścisłym i pożytecznym, pod warunkiem wstrzymania się od uogólnień. Dla młodzieży »przeznaczonej do zajęcia wszelkich posterunków w kościele i państwie«, Pluche życzyłby sobie, ażeby dwa lata kursu filozofii były poświęcone szczególniej »geometryi i mechanice«, oraz naukom przyrodniczym: pragnie dla skompletowania wykształcenia, przynajmniej w wielkich miastach, »składu lekarstw«, »ogrodu z pożytecznemi roślinami i kursu regularnego doświadczeń fizycznych«.

W tym ruchu, którego wynikiem jest »Historya naturalna« Buffon'a, Wolter i jego przyjaciółka biorą udział ze swymi instrumentami i piecami. Zbytecznem jest podkreślać ich prace. »Zasady filozofii Newtona« była to w swoim czasie dobra książka popularyzacyjna, w której Wolter starał się utrwalić rodzaj stylu łatwego, który przystoi wykładowi prawd naukowych. Uważał, że Fontenelle jest nadto ozdobny i chciał tylko systematyczności i jasności.

[1]) *Le spectacle de la nature*, t. IV, p. 470.

http://rcin.org.pl

Znajduje pan, że wyrażam się dosyć jasno, pisał do pana Pitot z Akademii Nauk: jestem jak małe źródełka, są one przejrzyste, bo mało głębokie. Starałem się przedstawić myśli w taki sposób, w jaki weszły one do mojej głowy. Zadaję sobie wiele trudu, ażeby ochronić od nich naszych Francuzów [1]).

Napisał »Pamiętnik o naturze ognia«, »Rozprawę o siłach poruszających«, inną »O zmianach, które zaszły na kuli ziemskiej i o skamieniałościach, które mają o nich świadczyć«, referat »O białym Maurze, sprowadzonym z Afryki do Paryża w r. 1744«. Wszystko to niema już żadnej wartości i nigdy wiele jej nie miało. Trzeba jednak zaznaczyć, że Wolter nie otrzymał nagrody od Akademii Nauk za pracę o naturze ognia dlatego, że wypełnił tę pracę tylko spostrzeżeniami, doświadczeniami i obrachunkami: Akademia chciała wyjaśnień opartych na systemie Kartezyusza. Wolter posiada dosyć trafne poczucie metody doświadczalnej i jej wymogów. Posiada je, ale uchybia im bez ustanku, nie ma bowiem ani dość cierpliwości, ani dość wolnego czasu do przedłużenia albo do rozszerzenia poszukiwań na tyle, na ile należy. Bo przedewszystkiem, jeżeli wyklina systematy, nie uwalnia się jednak od namiętności i opiera się prawdom, które mu nie dogadzają. Nie czuje sympatyi do badań wykopalisk, gdyż

[1]) XXXIV, 280.

http://rcin.org.pl

obawia się, ażeby potop biblijny nie znalazł w nich potwierdzenia. A to właśnie interesowało w nich Burnet'a, i Woodward'a, i Scheuchzer'a, i dobrego Pluche'a: byli równie dalekimi od nauki przyjmując fakty, jak Wolter zaprzeczając im.

Gdyby Wolter posiadał większą bezinteresowność naukową, nie byłby zbył spostrzeżeń ustalonych złośliwym żartem, który mu miano tak za złe: kopalne ryby w Alpach są szczątkami śniadań podróżników, a kopalne muszle spadły z kapeluszów pielgrzymów [1]). Byłby zbadał zblizka konieczne następstwa tych wskazówek poprzednich stanów kuli ziemskiej i zgłębiając je byłby zrozumiał to, co Buffon wykazał, mianowicie, że ta nowa nauka, daleka od ustanowienia hypotezy potopu powszechnego, uwalniała od niej ostatecznie umysł ludzki. Nie ufał dosyć prawdzie. Określa z gruba wcale dobrze metodę naukową, ale nie może nabyć przyzwyczajeń umysłowych, które są potrzebne do codziennego jej używania.

W historyi nauk, zarówno jak metafizyki, Wolter nie wchodzi w rachubę. Był tylko amatorem. Ale to jest już ważne, że literat, poeta dał takie miejsce w swojej umysłowości i swem życiu badaniom tak specyalnym. Nie były one dla niego

[1]) XXIII, 222.

http://rcin.org.pl

nieużyteczne. Condorcet sądzi, że »rozszerzyły sferę jego myśli poetycznych i wzbogaciły jego wiersze nowymi obrazami«: zdaje mi się, że zysk był nikły. Ale nauka dostarczyła Wolterowi wyobrażeń o wszechświecie i życiu, na których zbudował metafizykę na swój użytek i które rządziły jego polityką i moralnością praktyczną. Odrzuciwszy konstrukcyę teologiczną związku człowieka i świata, wziął od nauk przyrodniczych wzór metody do badań człowieka i oświetlenie tego wszystkiego, co wskazuje miejsce, moc i cel człowieka: ogólna znajomość całości rzeczy, jaką posiadał, posłużyła mu do określenia idei doskonałości i szczęścia, do którego jest możliwem podnieść społeczeństwo ludzkie i człowieka indywidualnego. Jeżeli mądrość polega na zgodności z porządkiem powszechnym, tylko nauka, która zapoznaje z tym porządkiem, prowadzi do mądrości. Dobra moralność przypuszcza istnienie dobrej fizyki.

»Jest pożytecznem, mówił dyskretnie Condorcet, rozszerzyć w umysłach pojęcie prawdziwe o przedmiotach, które zdają się należeć tylko do zakresu nauki, w razie gdy idzie albo o fakty ogólne, doniosłe w porządku świata, albo o fakty powszednie, które się przedstawiają oczom wszystkich. Nieuctwu zupełnemu towarzyszą zawsze błędy, a błędy z zakresu fizyki służą często jako

http://rcin.org.pl

podstawa dla przesądów natury bardziej niebezpiecznej [1])«.

Razem więc z Wolterem zaczyna się panowanie nauki nad umysłami tych nawet, którzy nie są uczonymi.

---

[1]) I, 214.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ IV.

WOLTER DWORAKIEM (1744—1753) WERSAL - BERLIN [1]).

Pani du Châtelet z całem zaparciem zajęła się otworzeniem swojemu przyjacielowi dostępu do dworu. Rok 1743 uwolnił Woltera od jednego nieprzyjaciela, z którym żadne komedye pogodzenia nie udawały się, od starego kardynała de Fleury, ale miał jeszcze przeciwko sobie biskupa Boyer i pana de Maurepas. Ludzie pozostający w zażyłych stosunkach z królem, książę de Richelieu, książę de la Vallière, pracowali dla niego. Miał za sobą metresy króla, panią de Chêteauroux, a po

[1]) Desnoiresterres, *Voltaire à la cour; Voltaire et Frédéric. Mémoires de Voltaire*, Collini, *Mon séjour auprés de Voltaire*, 1807, Zeitschrift für franz. Sprache und Litt., t. XXVII (Haupt.).

http://rcin.org.pl

niej ładniutką panią d'Etioles, wkrótce markizę de Pompadour, którą znał dzieckiem i której był dworzaninem, może powiernikiem pierwszej chwili. Otóż znajduje się w Wersalu, obwożą go po ogrodach »w królewskiej kolasie, ciągnionej przez Szwajcarów« [1]), zapraszają go do Etioles (czerwiec-lipiec 1745 r.), dostarcza memoryałów dyplomatycznych, rozrywek dworskich i pochwał urzędowych; każe grać na weselu delfina (dnia 23 lutego 1745 r.) swoją komedyę-balet — »Księżniczkę Nawary«, pisze »Poemat z Fontenoy« i interesuje się w formie wierszowanej, jako »dobry obywatel«, »szczęściem« pani de Pompadour.

W tym samym czasie, pisze długi płaski list do Ojca de la Tour, ażeby zadowolnić Jezuitów. Pochlebia kardynałom włoskim i papieżowi Benedyktowi XIV, który z uśmiechem przyjmuje dedykacyę »Mahometa czyli Fanatyzmu« (dnia 17 sierpnia 1745 r.). Pragnie uspokoić wszelkie obawy, które jego nazwisko budzi.

Dostaje swą zapłatę: 2000 liwrów pensyi (dnia 1 kwietnia 1745 r.), kandydaturę, a następnie dyplom (w r. 1746) na stanowisko szlachcica przy pokojach królewskich, miejsce w Akademii francuskiej, gdzie przyjęto go dnia 8 maja 1746 r. Czemuż, śród tego tryumfu, posyła komisarzy i policyantów w pościgu za paru paszkwilami poety

[1]) Journal du commissaire de police Narbonne, p. 610.

http://rcin.org.pl

Roy, który wściekał się z tego powodu, że jego dawny wróg wszedł do Akademii, do której on nie należał?

Utrzymują, że Wolter sam naprowadził policyę na ulicę Saint-Jacques do podejrzanych mieszkań dla przeprowadzenia rewizyi. Z długiego procesu, który wytoczył przeciw skrzypkowi opery Travenol, u którego zaaresztowano satyryczne broszury, zyskał tylko ogłoszenie »Wolteryany«, to jest najobfitszego zbioru szkalowań, jaki był kiedykolwiek zebrany przeciw niemu.

Jednakże u dworu tracił grunt pod nogami. Król dumny i nieśmiały, nadto obojętny dla literatury, ażeby gustować w dziełach Woltera, nadto szlachcic, ażeby zadawać się z Arouetem; królowa dewotka i zimna; pani de Pompadour przyjacielska, ale nie wiążąca się niczem, protegująca z hałasem współzawodnika poety, starego tragika Crébillon'a, podejrzliwa także i nasłuchująca ciągle, ażeby uchwycić aluzye, odnoszące się do jej mieszczańskiego pochodzenia; książę d'Ayen, niespokojny o mieszanie się tego autora do kierownictwa teatru; ogólna złośliwość dworaków, zazdrosnych o tę nieznaczącą osobistość, która przychodziła rozumem wydzierać im zdobycz, gotowych zawsze doszukiwać się impertynencyi we wszystkich drobiazgach, które tworzyła jego werwa; były to wszystko rafy, śród których Wolter nie mógł kierować swojej łodzi. Widział to, czego dobry

http://rcin.org.pl

dworak nie powinien był widzieć, i powiedział po angielsku pani du Châtelet, która przegrała 80.000 franków w jedną noc w grze u królowej, że grała z oszustami: słowa te zostały zrozumiane, wywołały skandal i pojechał ukryć się do Anet. Powrócił, i niełaska, w jaką popadł, wlokła się powoli, bez hałasu: »zrealizował« przezornie minione dobroci króla, pozbywając się za 60.000 liwrów godności szlachcica przy pokojach królewskich.

Jeździł z panią du Châtelet z wielkiej widowni Wersalskiej do małych książęcych dworów, do Lunéville i Commercy, — do dobrego króla Stanisława, do Sceaux i Anet — do księżnej de Maine, płacąc swój udział w wydatkach komedyami, tragedyami i pięknemi baśniami filozoficznemi: »Memnon« (1747 r.), z którego powstał »Zadig«, narodził się prawdopodobnie w Anet.

Pomimo tych opowieści, pomimo »Semiramidy« i »Oresta«, te pięć albo sześć lat, podczas których Wolter był dworakiem, były latami najbardziej jałowemi, najbardziej zmarnowanemi w jego życiu. Śmierć pani du Châtelet (dnia 10 września 1749 r.), spowodowana brzemiennością, której sprawcą był młody oficer Saint-Lambert, nadała mu nowy kierunek. Opłakiwał szczerze biedną niewierną kobietę, którą kochał silną przyjaźnią; pojechał do Cirey zabrać swoje meble, zamieszkał w Paryżu na ulicy Traversière-Saint-Honoré, gdzie pani Denis prowadziła mu gospodarstwo i urzą-

http://rcin.org.pl

dził u siebie na drugiem piętrze teatr, gdzie kazał grać swój »Rzym ocalony«: udawał Cycerona z emfazą, podczas kiedy u jego boku siedział mały Lekain, którego świeżo wynalazł. Po upływie sześciu czy ośmiu miesięcy pojechał do Berlina.

Pani de Pompadour oddalała się coraz bardziej. Nie mógł mieć już swobodnych wejść do króla, ani miejsc w Akademii Nauk lub Literatury, co było jego fantazyą. Bronił zbyt żywo ministra Machault i jego podatku dwudziestej części, od którego duchowieństwo chciało się uchylić; kompromitował się nawet popieraniem polityki ministeryalnej. Fryderyk czynił piękne oferty, istotne i pełne blasku, zapewnienia wiecznej przyjaźni. Emilia już nie była przy nim. Źle wyleczony ze słabości dworskiej, skuszony chęcią pokazania królowi Francyi wartości, jaką ma człowiek utalentowany za granicą, wybrał się przez Clèves i Vesel, poprzez »obszerne, jałowe i nieznośne równiny Westfalii«, ten »psi kraj«, który przypomni mu się na początku »Candidy«. Stanął 10 lipca 1750 r. w Potsdamie.

Wyjechał stamtąd dnia 26 marca 1753 r. rozjątrzony i wściekły. Jego korespondencya [1]) znaczy wszystkie etapy jego uczuć.

Początkowo oszołomienie i entuzyazm: grena-

[1]) T. XXXVII, 147, 157, 171, 194, 217, 218, 543 i t. d.

http://rcin.org.pl

dyerzy, opera, kolacye, honory, pensya, wszystko go zachwycało. Być kochanym, pieszczonym przez zwycięzcę, jakiż to tryumf! Jednakże nurtował go trochę niepokój, kiedy się wiązał: ale król pruski »jest najlepszy z ludzi«. Na jesieni spuszcza z tonu, a na Boże Narodzenie żałuje Sekwany i swojego domu w Paryżu. Już czar prysnął. Godzenia i spory, pogodne chwile i gorzkie gniewy następowały po sobie, aż do nieodwołalnego rozczarowania:

Z powodu mojego wykształcenia stanę się małym słownikiem na użytek królów. Mój przyjaciel znaczy mój niewolnik (18 grudnia 1752 r.).

Można znaleść w korespondencyi i u Desnoiresterres'a szczegóły tej komicznej i bolesnej historyi. Charakter króla i poety uderzyły o siebie: są to dwaj wielcy ludzie wrażliwi, znoszący źle szyderstwo, którego lubią używać sami. Król jest niedość pewny: despota, twardy, pogardliwy, nie szczędzący miłości własnej i godności ludzkiej, zaostrzający kapralstwo pruskie szyderstwem francuskiem i raniący swoim dowcipem tych, których przygniata swą władzą. Dręczy i upokarza wszystkich, których zwie swoimi przyjaciołmi, brutalnie, bez szlachetności.

Wolter jest próżny, wymagający, kłótliwy, zazdrosny: zazdrosny o Baculard'a d'Arnaud, którego mu poświęcają, zazdrosny o de Maupertnis, któ-

http://rcin.org.pl

rego nie udało mu się usunąć: wciąż napastowany i wciąż napastujący. Otoczenie króla, początkowo uniżone wobec łaski, jaką obdarzony był poeta, wyczekuje sposobności aby ich poróżnić: powtarzają jednemu słowa drugiego, zaostrzając je. Prócz tego jest jeszcze ten temperament dyabelski Woltera, który bez przestanku wybucha. Jeżeli Woltera ograbia i znieważa La Beaumelle, który ośmiela się wydać »Wiek Ludwika XIV«, ażeby osławić autora, jeżeli nie można mu brać za złe, że nie wziął tej obelgi filozoficznie, niezawsze ma racyę równie oczywistą. Próba wątpliwej spekulacyi, która kończy się głośnym procesem z żydem Hirschem, nie podoba się królowi; jeszcze bardziej polemika przeciw Maupertuis i »Rozprawa doktora Akakia«, którą każe spalić, naśmiawszy się z niej przedtem. Wolter i Maupertuis są »urzędnikami« pruskimi, jeden szambelanem, drugi prezesem Akademii.

Król, który na wszystko pozwala przy drzwiach zamkniętych, żąda stosownego zachowania się przy ludziach. Wymaga, by jego urzędnicy nie kompromitowali się w niejasnych sprawach, ażeby szanowali zewnętrznie jedni u drugich godność ich urzędu. I jeżeli drogo płaci prezesowi Akademii, to nie poto, aby obniżano jego wartość, ośmieszając go.

Nakoniec 1 stycznia 1753 r. Wolter odesłał Fryderykowi »klucz, oder i pensyę«, to co teraz

http://rcin.org.pl

nazywa »swymi dzwonkami i kaduceusem« i »ozdobami mało odpowiedniemi dla filozofa« [1]). Zwrócono mu je i otrzymał pozwolenie na wyjazd dopiero dnia 26 marca. Po bytności w Lipsku, gdzie traktował z księgarzami, w Gotha i w Cassel, gdzie księżna i landgraf wynagrodzili mu trochę niełaskę króla, przyjechał do Frankfurtu, gdzie od dnia 1 czerwca do 7 lipca zatrzymany był jako więzień przez »pana barona de Freytag, rezydenta i radcę wojennego Jego Królewskiej Mości króla pruskiego«, który miał rozkaz od swojego dworu odebrać z rąk podróżującego klucz szambelański, krzyż zasługi pruski, a szczególniej ten egzemplarz »Dzieł poetyckich«, w których było dość materyału na podburzenie wszystkich dworów Europy przeciwko królewskiemu autorowi. Wolter krzyczał głośno, przesadził fantastycznie wszystkie wypadki, wszelkie złe traktowania, których doznał i których doznała jego siostrzenica. Jednakże na dnie tego śmiesznego epizodu, jeżeli trzymać się w tym względzie oficyalnej korespondencyi pana Freytag'a, tkwi rzecz dająca do myślenia: rezydent pruski zatrzymuje arbitralnie przez pięć tygodni, aresztuje na ulicy, oddaje pod straż żołnierzy — poddanego francuskiego i kobietę, w wolnem mieście cesarstwa; aresztuje i rewiduje wszystkie ich bagaże i konfiskuje pieniądze, które w sier-

[1]) XXXVII, 554, 562.

http://rcin.org.pl

pniu dopiero, a może i nigdy nie były zwrócone. Wolno było Wolterowi nie znajdować w tem przedmiotu do śmiechu.

Opuszczając Frankfurt, czuł się bardzo zakłopotany. Zatrzymywał się kolejno w Schwetzingen u elektora palatynatu, który miał ładny teatr; — w Strasburgu, gdzie ukończył dla księżnej Sasko-Gothajskiej swój suchy i pobieżny skrót »Roczników Państwa« i gdzie założył protest u dwóch notaryuszy przeciwko podstępnemu wydaniu dwóch pierwszych tomów swej »Historyi powszechnej«; — w Kolmarze, gdzie myślał się osiedlić; — w opactwie w Senones, w Alzacyi, gdzie zamknął się sześć tygodni dla pracy nad swoją »Historyą powszechną«, korzystając z wiedzy don Calmet'a i z biblioteki; — w Plombières, gdzie siostrzenica jego i dwaj »aniołowie stróże« d'Argentalowie, przyjechali mu towarzyszyć. Czuł się nieszczęśliwy, niespokojny. Paryż był przed nim zamknięty, Francya niepewna, Niemcy wstrętne. Szwajcarya pociągała go swoją wolnością. Już z Berlina próbował porozumieć się z panami z Bernu, którym się nie uśmiechało przyjęcie takiego gościa. Wreszcie po zatrzymaniu się w Lyonie, gdzie publika w teatrze, Akademia zaś na posiedzeniu zgotowały mu entuzyastyczne przyjęcie, ale gdzie kardynał de Tencin nie śmiał go zaprosić na obiad i kazał powiedzieć, że kraj ten nie jest dla niego odpowiedni, przyjeżdża do Genewy dnia 12 gru-

http://rcin.org.pl

dnia 1754 r. pod wieczór, je obiad u dra Tronchin'a i zamieszkuje w pałacu w Prangins, którego mu użyczono.

Lata nauki Woltera skończyły się. Był już czas potemu; dobiegał sześćdziesiątki. Berlin był ostatnią jego szkołą. Zrozumiał, jak słodko jest zależeć od siebie i być panem u siebie. Lekcya była o tyle lepsza, że była mocna.

Jednakże Wolter mniej stracił czasu u króla pruskiego niż u francuskiego. Wolność, której mu brakowało, była to tylko wolność humoru i namiętności: w dziedzinie myśli nie było się niewolnikiem »w pałacu d'Alcine«. Wolter pracował; skończył swój »Wiek Ludwika XIV«, który ukazał się w Berlinie u Henning'a, drukarza królewskiego (1751 r.).

Jakież podniecenie, jakież rozszerzenie dla umysłu — to półtrzeciaroczne zetknięcie się z takim królem, który zabierał dzieła Bayle'go w pochody i który nie obawiał się żadnej myśli! Te kolacye rozkoszne, o których po dwudziestu pięciu latach nie mógł mówić inaczej, jak tylko z zachwytem, te swobodne kolacye, które się przeciągały tak późno w noc, że służbie stojącej pod jasnymi boazeryami ścian, uginały się nogi, były one dla niego jakby drugą Anglią, bardziej upajającą i bardziej podniecającą. Między królem i tymi wszystkimi wykształconymi ludźmi, awanturnikami, którzy niczego tak nie pragnęli, jak zdzierania za-

http://rcin.org.pl

słon z wszelkich sanktuaryów: — oryginalnym markizem d'Argens waryatem de La Mettrie — lekarzem ateuszem, głębokim i zjadliwym Maupertnis, wesołym majorem Charot, poważnym i pewnym Darget'em — lektorem i sekretarzem Fryderyka, uprzejmym i zręcznym Algarotti'm — newtończykiem dla dam, uczciwym milordem Maréchal i jego bratem, grubym milordem Tyrconnelem, posłem francuskim, epikurejczykiem i kosterą oraz zabawnym nicponiem de Pollnitz, jedynym Niemcem w zgromadzeniu, który wałęsał się po całym świecie i po wszystkich wyznaniach i znał całą skandaliczną kronikę Europy, — w takiej atmosferze cały Wolter się ujawnił. Wyszedł stamtąd uzbrojony i zaprawiony do kampanii Ferneyskiej, wyszedł panem argumentacyi, która podkopywała Kościół, taktyki, która podbija publiczność.

Napisał dla Fryderyka »Micromegas'a«, w którym forma opowieści filozoficznej się ustala. Pierwsze swoje dyalogi wzorował na Lucyuszu. Porzucił bufoneryę »Akakii«. Zabrał z Berlina wraz z krzyżem i kluczem, z »Dziełem poetyckiem« i z pełnym workiem uraz, trzy narzędzia strasznej mocy: opowieść, dyalog i facecyę; przy ich to pomocy pracować będzie głównie przez dwadzieścia ostatnich lat swojego życia nad rozsadzeniem gnębiących urządzeń i wierzeń.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ V.

DOBRY SMAK WOLTERA. POEZYE I TRAGEDYE [1]).

Aż do wydania »Wieku Ludwika XIV« (1751) dla publiczności Wolter jest przedewszystkiem poetą: w tem właśnie leży niezaprzeczona jego sława. Naukowe i filozoficzne jego przedsięwzięcia robią wrażenie zabawek, prawie impertynencyi,

[1]) Vernier, *Voltaire grammairien.* Alexis François, *la Grammaire du purisme et l'Académie au XVIII siècle.* Gohin, *les Transformations de la langue francaise au XVIII siècle.* Deschanel, *le Théâtre de Voltaire*, 1896. H. Lion, *les Tragedies de Voltaire*, 1896. J. J. Olivier, *Voltaire et les comédiens interprètes de son théâtre*, 1900. Jusserand, *Shakespeare en France*, 1898. Lonnsburg, *Voltaire and Shakespeare*, 1902. *Zeitschrift für franz. Spr. und Litt.*, t. XXIII (Koehler, *Sur les unités*). Lessing, *Dramaturgie.* La Harpe, *Cours de litterature.* Joannidés, *Répertoire de la Comèdie francaise.*

http://rcin.org.pl

co najmniej kaprysów człowieka wykształconego, którego kusi pragnienie wszechstronności. Ale nie odmawiają mu bynajmniej doskonałości dobrego smaku, geniuszu w zakresie wierszy i tragedyi. Są to dary, które zjednywają mu przyjaźń pełną szacunku Vauvenargues'a: — jego gorycz i cierpienie rozweselają się trochę, pobudzając ten wykwintny i pewny umysł do rozwijania swych literackich sądów.

Dziś, kiedy nie myśli się już o tem, by mu przyznawać powagę, i gdy jest już dla nas tylko historyą, bardzo ładną rzeczą jest patrzeć na ten dobry smak francuski XVIII wieku, którego Wolter jest najdoskonalszym przedstawicielem. Smak klasyczny, jak się to mówi jednem słowem, ale jak ten klasycyzm jest już dalekim od Racina i Boileau! Spór pomiędzy starymi i współczesnymi położył tamę kultowi starożytnych i surowej dyscyplinie wielkiej sztuki klasycznej. W kolegiach Jezuici urabiali smak wyrafinowany, delikatny, nieśmiały i mniej wzruszający się prostotą wielkości, niż tem, co jest przyjemne i dowcipne.

Podczas smutnej starości Ludwika XIV, Wersal zrzekł się protegowania literatury i panowania nad nią na rzecz ostatnich uliczek, pierwszych salonów, małych dworów książęcych. Mniej troski o czyste piękno lub surowy majestat, więcej uciechy, elegancyi, powabnej rozkoszy, wytworności i wykwintności mowy, która nie jest ani wymu-

http://rcin.org.pl

szona, ani zbyt swobodna. Zawsze pragnie się czegoś szlachetnego, ale szlachetnego, które jest jednocześnie przyjemnem. Literatura jest ozdobą życia, jest jedną z uciech, z których składa się szczęście, cel nam przyrodzony. Przyjemność jest najwyższem prawem, usprawiedliwienie jednocześnie tradycyi i nowości. Na miejsce wzorów starych stanęły wzory narodowe, nasze arcydzieła wieku XVII; szacunek, który się ma dla nich, nakazuje naśladownictwo. Dzięki wykształceniu kolegiów i świata towarzyskiego, określenia i prawidła klasyczne różnych rodzajów literatury przeszły do świadomości nowych pokoleń i sprawują rządy w imię »przyzwoitości i konwenansu«. Za sprawą słownika Akademii i dzieł wielkich pisarzy, szczególniej Racina, zasada czystości językowej stała się faktem i niema już myśli, która na to, by się ukazać przed »trzema tysiącami znawców« publiczności paryskiej, nie byłaby zmuszona wystąpić w szacie ograniczonego słownictwa i powszednich obrazów uprawnionych przez mistrzów. Dobry smak jest częścią składową dobrego tonu. Znajduje się upodobanie w tym przymusie, który odróżnia światowego człowieka od ludu, grzecznego Francuza od barbarzyńcy Anglika i grubianina Niemca, który z drugiej strony łagodzi różnice stanowisk przez równość kultury. Dobry smak jest swego rodzaju wolnomularstwem umysłów.

Nikt bardziej niż Wolter nie wierzył w dobry

http://rcin.org.pl

smak. U nikogo nie był on tak przenikliwym i tak obudzonym, tak żywym w swoich uciechach, tak subtelnym w swoich wstrętach, tak czujnym w pojmowaniu jego granic. Przedłużył poprzez całe panowanie Ludwika XV, między Marivaux i Vadé, między Le Chaussée i Rousseau, i aż do przyjścia Mirabeau i Chateaubriand'a, swobodną szlachetność, przejrzystą elegancyę, której tajemnicy nauczył się od Hamiltona i od La Fare'a. Niema w nim ani maniery, ani trywialności, ani krzykliwości, ani ciężkości; żart, barwność, uczucie, wszystko jest jasne, jednolite, lekkie w swoim stylu; posiada smak, nawet w znieważaniu i sprośności.

Przez zbytek skrupułów staje się chłodnym i skrępowanym, i wrodzona jego siła wzrasta w odwrotnym stosunku do godności, a przeto w stosunku prostym do swobody różnych rodzajów literatury: we wszystkich rodzajach wielkich, jest zadużo prawideł, wzorów zbyt rozkazujących, form zbyt ustalonych. Stąd ujawnia w nich więcej refleksów, niż swojego własnego światła.

Sądzi pisarzy francuskich z tą samą nieśmiałą żywością: nie darowuje ani Crébillonowi, ani Janowi-Baptystowi Rousseau, ani Marivaux, ani Monteskijuszowi, ani Janowi-Jakóbowi, ani płaczliwemu komizmowi, ani dramatowi, ani operze komicznej, i po sto razy powtarza spółczesnym, że jest »drożdżami wieków«. Wielki Corneille często nie pisze po francusku i brak mu gustu. Dużo ma

http://rcin.org.pl

do powiedzenia o La Fontainie. Tak więc zakres jego podziwu jest ubogi i zacieśniony do krótkiego momentu i małej ilości dzieł wielkiego wieku. Parę listów Boileau, parę tragedyi Racina, oto są w sumie »dyamenty« bez skazy, które dostarczają znawcom rozkoszy niczem nie zamąconych. Oto są wieczne arcydzieła, w których geniusz potrafił dojść aż do poprawności: skarby skończonej sztuki i pięknego języka.

Ten dobry smak Woltera jak i współczesnych mu Francuzów, posiada pewność siebie niepozbawioną impertynencyi. Ubiega się o panowanie powszechne. Ma się za wieczną prawdę. Sądzi z góry i z lekkiem sercem starożytnych i cudzoziemców. Udoskonalił starożytnych, gotów ucywilizować cudzoziemców. Wolter jest nieskończenie ciekawym; wszystko go bawi, Biblia i Shakespeare, Saadi i Chińczycy. Stwierdza różność upodobań śród narodów: nie skłania go to bynajmniej do wnioskowania o względności upodobań. Ale rzadko spotykają się narody i epoki, w których wiedziano co to jest naśladownictwo pięknej natury. Kilka tysięcy Francuzów wiedzą o tem. Jest to najprawdziwsza sława i najpoważniejsza wyższość naszego narodu. Wolter jest szowinistą tylko w zakresie smaku, ale jest nim mocno. Poza szlachetnym i czystym smakiem naszych arcydzieł, istnieje zapewne geniusz, ale surowy i barbarzyński. Shakespeare ma »kawałki wielkie i straszne«, ale »pojęcia

http://rcin.org.pl

dziwaczne i olbrzymie«, »nie ma najmniejszej iskry smaku«, ani »najmniejszej znajomości prawideł«. Biblia jest wytworem narodu ciemnego i grubiańskiego. Wydaje sąd o Hamlecie lub prorokach zupełnie jak o wypisach z literatury chińskiej, które daje Ojciec du Halde. Doznaje radości w patrzeniu na osobliwe próbki umysłu ludzkiego. Interesują go one i wyśmiewa się z nich jednocześnie. Odnajduje w nich ślady rozumu i poezyi, które go zachwycają, ekstrawagancye i grubiaństwa, które mu sprawiają obrzydzenie. Bierze go ochota zapoznać publiczność z pięknościami nowemi; odczyszcza je, poleruje, przykrawa do dobrego smaku i do rozumu i cieszy się, że z nich zrobił piękności godne pokazu, przyzwoite, odbarwione, pozbawione krwi.

Posiada zresztą swoją osobowość subtelną i pełną odcieni, dostrzegalną dla umysłów literackich, zdolnych rozróżniać ćwierci tonów w smakach i stylach. Czuje słabość dla rozkosznych wdzięków i eleganckiej bufoneryi Ariosta: trochę pierwiastku włoskiego rozwesela w nim nagość umysłu francuskiego. Ma też słabość do *humour*'u kostycznego Swift'a: wzmacnia swe wino francuskie, lekkie i pieniące się, odrobiną ostrego smaku angielskiego g i n u. Podziwia harmonijny rysunek Rafaela, ale kupuje Tycyanów i Teniers'ów. Wrażliwym jest na jędrność stylu angielskich poetów »naśladowców poetów hebrajskich« i na śmiałe

http://rcin.org.pl

przenośnie pisarzy ze Wschodu: chciałby nimi zabarwić i rozgrzać trochę gładkość naszej poezyi i nawet Racine czasami wydaje mu się bladym.

Jeśli sam zdaje się nam nieśmiałym, ci z jego współczesnych, których nie zadawalnia, zarzucają mu zbytek kolorytu i śmiałości; przeraża ich, za wiele ryzykuje.

Nauczył się z mistrzów XVIII wieku i z wykształcenia, jakie odebrał u Jezuitów, że poezya posiada piękno i wartość wyższą, niż proza. Nie podejrzywa ani na chwilę, że dwadzieścia wierszy »Jeannot i Colin'a«, albo »Pot pourri« więcej są warte w hierarchii sztuki, niż cała pieśń z »Henryady«. Ani na chwilę nie będzie go kusić paradoks La Motte'a, który podbije takie umysły, jak Marivaux, Monteskiusz i Buffon, bo dla nich i dla ich epoki był prawdziwym. Nie będzie chciał ani ody, ani tragedyi prozą pisanej, stanie się najmocniejszym obrońcą wierszy. Bardziej niż La Faye i La Chaussée, przyczyni się do utrzymania ich w modzie.

Wreszcie nie wytworzy sobie innego pojęcia o poezyi, jak La Motte, jego przeciwnik. Jest ona językiem konwencyonalnym, pewną formą. Niema innego użytku, innej treści niż proza. Jest formą wyrażania się ozdobną i przyjemną: wprowadza przenośnie zbyt gwałtowne dla prozy i rytmy ujęte w prawidła, od których ta się wyzwoliła.

Każdy rodzaj posiada gamę swojego stylu

http://rcin.org.pl

i swój sposób wierszowania. Liczne trudności, które wypływają z tych warunków, stanowią dużą część piękności wierszy, jeśli są one rozwiązane w sposób wytworny. Im wyżej stoi dany rodzaj w hierarchii, tem mniej ma swobody. W odach Wolter przestaje być sobą: stojąc niżej od Rousseau pod względem retoryki, dorównywając w zimnej precyzyi La Motte'owi, rozprawia przy użyciu hyperboli, metonimii, prozopopei i alegoryi o »Fanatyzmie« albo o »Niewdzięczności«, albo o »Pomyślności Czasów«. Ma się za poetę lirycznego dlatego, że rymował strofy »do panów z Akademii nauk, którzy byli pod równikiem i pod kołem biegunowem dla mierzenia stopni szerokości«. Malherbe jest czystym wzorem, który zasłania mu liryzm, tak jak i wszystkim Francuzom w ciągu dwóch wieków.

»Henryada« więcej jest warta, niż ody. Dla nas nie jest już niczem innem, jak pastelem wyblakłym i nawpół startym; ale można jeszcze zrozumieć zachwyt, który wzbudzała. Po »Clowis'ie« i »Dziewicy« zapanował zachwyt. Ta wspaniała wymowa, ta łatwość wierszowania, którą znajdowano równie energiczną, jak poprawną, to zręczne posługiwanie się prawidłami, te alegorye, te historyczne obrazy, te patetyczne sceny o szlachetnym smaku bez sztywności, cała pompa tego rodzaju literackiego, łagodzona i humanizowana nieustannie przez pewien pierwiastek swobody i lek-

http://rcin.org.pl

kości, jednem słowem najwyższe lekcye wielkiej sztuki klasycznej, interpretowanej w pięknym stylu Ludwika XV, jeszcze teatralnym, ale rozpogodzonym, — to wystarcza, ażeby wytłómaczyć powodzenie tego poematu epicznego w ciągu całego stulecia. Aczkolwiek prawidła wielkich rodzajów literackich, trzymały Woltera na wodzy aż do zacierania jego właściwości, kładł jednak na nich swoje piętno, szczególniej w »Henryadzie«, zapomocą drobnych szczegółów zręcznej budowy, wycieczek dowcipnego humoru albo lubującej się w rozkoszy wyobraźni, wreszcie zapomocą pewnego zabarwienia filozofią śmiałą i wyzywającą.

W miarę schodzenia w dół po szczeblach rodzajów literackich, osobowość wzrasta. Poematy filozoficzne o »Człowieku«, o »Prawie przyrodzonem« i o »Klęsce Lizbony«, gdzie go jeszcze znajdujemy wymuszonym i spętanym, naprzemian sucho rezonującym lub powierzchownie przyjemnym, zaliczane były przez Condorcet'a, który sądził według panującego gustu, do »najpiękniejszych pomników poezyi francuskiej«: znajdował w nich »różnorodność tonu i pewną swobodę, wzruszającą wrażliwość, entuzyazm zawsze szlachetny, zawsze prawdziwy«, nadający im »wdzięk, którego tajemnice znał tylko Wolter [1])«. Łatwiej zrozumiemy upodobanie, jakie miano dla jego

[1]) T. I, p. 216.

http://rcin.org.pl

»Listów«, które mają zakrój poezyi dydaktycznej swobodniejszej, żywszej, łączącej figlarność z satyrą, mniej ciężkiej niż ta, którą tworzył Boileau, i bardziej filozoficznej niż La Fontaie'a.

Jeśli schodzi się do rodzajów literackich żartobliwych, komicznych i lekkich, wtedy naprawdę odnajduje się poetę. Współcześni bawili się bardziej jego drobiazgami, ceniąc je mniej zarazem: dla nas mają one wyższą wartość artystyczną.

»Dziewica« posiada jeszcze godność i sztuczność wielkiego rodzaju literackiego: komizm heroiczny podlega prawom. Wolter zwęża w niej Ariost'a, tak jak w »Henryadzie« zwęża Wirgiliusza i Tassa. Nudzi nas dziś ta »haniebna« »Dziewica«; straciła swój jad jednocześnie ze swoim wdziękiem. Szczegóły i kuplety nie maskują nam chłodu tej swawoli, ciągnącej się przez dwadzieścia jedną pieśni. Ale nie tak sądzono w XVIII wieku. Ta wesołość parodyi, która dotykała wszystkiego, ta niewyczerpana werwa, która roztaczała przed oczyma tyle obrazów pełnych bufoneryi albo wyuzdania, przywdziewała formę, która jak sądzono miała dokładność bez skazy i akademicką elegancyę arcydzieł. W porównaniu z »Philotanus'em« albo »Miotłą«, klasyfikowano ją bardzo wysoko. Ludzie z towarzystwa, kobiety nawet i księżniczki, bez skrupułów szukali w nich rozrywki.

We wszelkich małych rodzajach literackich o formie swobodnej — innych wcale nie uprawiał, znam

http://rcin.org.pl

tylko dwa jego sonety — w satyrach, opowieściach, stancach, madrygałach, epigramatach i wszystkiem tem, co nazywa się poezyą lekką, zniknęła godność i chłód prawidłowości klasycznej; ale pozostaje człowiek smaku, który wykwintnym doborem wyrażeń unika pozoru rozwiązłości i grubiaństwa, nawet w szelmostwie i brudzie. Niższy od La Fontaine'a w opowieściach, w których rysunek jego postaci jest mniej wypukły, doskonały w satyrze, gdzie — po d'Aubigné, Régnierze i Boileau — jest naprawdę twórcą, przez swoją fantazyę złośliwą i śmieszną, równie odległą od ciężkiego moralizatorstwa i od ścisłego realizmu, znakomity w stancach i epigramatach, — Wolter jest poetą na wzór Marot'a, Voiture'a, La Fontaine'a w różnych poezyach, Chaulieu'ta i Hamiltona: posiada wdzięk bardzo osobisty w łatwości, złośliwości, fantazyi i wesołości: jest to poezya, składająca się cała z wrażeń jasnych i lekkich, bez mglistości i bez jaskrawych wybuchów.

Nie brak mu uczuciowości. Posiada uczucia drażliwe, posiada również serdeczne, czułe, smutne. Ale przesiewa je i filtruje przez umysł; energiczna reakcya zdrowego rozumu, który widzi rozwiązanie szczęścia w przyjemności, odpycha wrażenia bolesne, które pogłębiając się, otworzyłyby źródła współczesnego liryzmu. Sztuka, poezya są na to, by utrzymywać duszę w stanie radości, nie na to, by ją zasmucać. Wolter przy-

http://rcin.org.pl

znaje w swoich wierszach tylko takie uczucia, w których można smakować, ale które nie zatruwają. Cierń żalu z powodu utraconej miłości albo życia które ucieka, wyraz rozkoszy albo melancholii epikurejskiej, uniesienie nienawiści albo złości zakończone wesołem szyderstwem, obraz natury miłej lub strojnej, która stanowi piękne ramy dla obyczajów eleganckich, — *Beaux jardins de Villars, ombrages toujours frais* — oto dosyć dla tworzenia poezyi, o której marzy Wolter. Czyn jest poważnym interesem życia, poezya jest jego ozdobą i świętem.

Sądzimy dziś poetę po jego obrazach i po jego sposobie wierszowania. Obrazy Woltera są o tyle zimniejsze i banalniejsze, o ile rodzaj literacki jest bardziej szlachetnym; folgują sobie w małych rodzajach. Nie są one nigdy nadzwyczajne, albo bardzo nowe: raczej zwrot, ruch, zabawny sposób ich użycia nadają im charakter sztuki.

Sposób jego wierszowania zadość czyni pojęciu, które XVIII wiek sobie wytworzył o piękności wierszy. Rymy biedne albo łatwe; pauzy mało urozmaicone, zdania krótkie, przyspieszone: rodzaj ten uważamy jako pozbawiony jedności i monotonny. Ale wówczas smakowano w tych wierszach bez h i a t u s ó w i szorstkości, w ich prawidłowej rytmice, w której zmieniała się tylko gra *e* niemego, smakowano w potoczystości zgłosek jasnych i lekkich, wolnej od przerw i zgrzytów, sma-

http://rcin.org.pl

kowano w płynności harmonijnej, miękkości, do której — jeszcze przed Delillem i Chénier — sprowadzano doskonałość wierszowania. Wolter deklamował swoje wiersze z emfazą, gdy szło o wielki rodzaj literacki, zawsze skandując z mocą, rzeźbiąc rytm z całą czystością. Trzeba przeczytać jego piękne stance do pani du Châtelet, albo jego »Pożegnanie życia«, jego tłómaczenie Shakespeare'a, Addisona i Dryden'a w 18-ym liście angielskim, albo jego poemat »O klęsce Lizbony«, ażeby przekonać się, że wiersze Woltera dążą do takiego samego ideału melodyjności jak Lamartine'a, które zresztą od niego pochodzą. Tylko że Lamartine z inną potęgą używa tego instrumentu i inne rzeczy każe mu wygrywać. Rodzaj poezyi, której Wolter oddał się z największą namiętnością i którym najbardziej zadowolnił swój wiek, jest to tragedya. Lubił teatr aż do szaleństwa i pod tym względem podobny był do swej publiczności. Była u tych wyrafinowanych naiwność niemal dziecinna w owej radości ciągle świeżej, z jaką poruszali lub oglądali żyjące maryonetki, noszące nazwy Gaussin, Dumesnil, Clairon albo Lekain, i dziś jest się zdumionym małemi wymaganiami ich wyobraźni, która umiała znaleść tak łatwą przyjemność. Sztuki Woltera nie istnieją już dla nas. Nie trzeba powtarzać, co w nich znajdujemy nieśmiałego, pozbawionego związku, sztucznego, fałszywego i słabego: mówiono o tem wiele razy.

http://rcin.org.pl

Ale były one nowe, silne w swoim czasie: postarajmy się przyjrzeć się im w świetle, które padało na nie w epoce, gdy zachwycały Fryderyka i Vauvenargues'a, panią de Pompadour i Maryę Antoninę.

Racine wprowadził z powrotem do ukrytej intrygi i analizy psychologicznej w tragedyi francuskiej pierwiastki uczuciowe i poetyckie, które Corneille coraz bardziej zaniedbywał; odnalazł je u Greków. Utrzymywał zawsze publiczność w ciekawości niezwykłej akcyi i anatomii serca, ale opanowaną pragnieniem poezyi patetycznej, z której jasno nie zdawała sobie sprawy i która wyrażała się w kapryśnych zaciekawieniach i wstrętach. Podczas ostatnich lat Ludwika XIV, obudzenie się wrażliwości, upodobanie do czułości i rozkoszy psuły w całej literaturze surowość sztuki klasycznej. Wtedy, a szczególniej podczas święta Regencyi, opera otworzyła oczy publiczności francuskiej na dekoracyę: »pałac dowolny« komedyi francuskiej zaczął wydawać się niewystarczającym, a przedstawienie »Athalii« w r. 1718 zainaugurowało nową epokę, w której wrażenie literackie miało się wzmocnić i zrealizować przez sceneryę i postacyowanie.

Jednakowoż tęsknota do wzruszeń rasinowskich wywierała swój wpływ: w dziele swoich następców, w słodkiej melancholii bladego Campistron'a, w roztkliwionych melodramatach La Grange-Chan-

http://rcin.org.pl

cel'a, w zamieszaniu napuszonem i gwałtownem Crebillon'a, forma ścisła rozumnej tragedyi zacierała się potrochu i publiczność zaczynała gustować w sytuacyach nadzwyczajnych, wynaturzonych namiętnościach, przejmujących niespodziankach, w inkognitach płodnych w oczekiwania pełne niepokoju, w odkryciach straszliwych i wzruszających.

Wtedy to zjawił się mały Arouet, który obok przestarzałego Corneillowskiego »Edypa« i grubiańskiego »Edypa« Sofoklesa umieścił »Edypa« całego błyszczącego nowością, »Edypa« zręcznego i impertynenckiego na modłę francuską, gdzie nieprawdopodobieństwo i ponurość tematu sprowadzały się do przyzwoitości i rozweselały się dowcipami filozoficznymi. Czyż nie mówiono nawet, że śmiały ten łobuz powziął myśl zrealizowania w swoim debiucie platonicznego pragnienia Fenelona i odjęcia tragedyi Corneilla i Racina intrygi miłosnej, pod pozorem, że niema miejsce w »Edypie« na westchnienia i galanteryę? Ustąpił dopiero, kiedy aktorzy odmówili grania tragedyi bez miłości. Ten świetny debiut był obiecującym. Śledzono autora przy powtórnym występie: zawiedziono się. Wygwizdanie »Artemiry« i »Mariamn'y« przekonały o tem.

La Motte rozwijał w przedmowach i rozprawach swoje paradoksy i dobrowolnie wyrzekał się ich w swych sztukach, dając w ten sposób

http://rcin.org.pl

obraz czysto francuski wolnej krytyki i rutynowanej praktyki; jednakże kilka nieśmiałych nowości upiększało jego »Romulusa« i »Machabejczyków«, uscenizowane opery trochę suche, i jego tkliwą »Inès«, która kazała wylewać tyle łez w r. 1723: podczas tego Wolter uwikłany był w tradycyi.

Ale po powrocie jego z Londynu co za fajerwerk! jakie wywracanie przesądów i przyzwyczajeń! Broni i może nawet ocala wiersze, które La Motte chce wypędzić z teatru, a nawet z ody: ale w »Brutusie« tyrady republikańskie, dekoracya domu konsulów z Kapitolem w głębi, senatorowie w czerwonych togach, siedzący rzędem w półkole wokoło ołtarza Marsa, na scenie, która znała dotąd tylko »ubranie w rodzaju rzymskim« wzięte z płaskorzeźb kolumny Trajana, — widmo »Eriphyla«, wznowione z »Hamleta«, pierwsze widmo, które przedstawiło się panom z parteru od czasu założenia komedyi francuskiej, — zazdrosny Orosmane zabijający tkliwą Zaïrę, zgrabna przeróbka z »Otella«, Shakespeare z porcelany, a następnie nazwiska Lusignan'a, Châtillon'a i Montmorency, błyszczące wskrzeszenie rycerskości pośród turecczyzny, historya Francyi wniesiona na deski, podobnie jak była nią historya angielska w »Henryku V« i »Ryszardzie III« — znowu w nieszczęśliwej »Adelajdzie« nazwiska francuskie, nazwiska popularne Duguesclin'a, Vendome'a

http://rcin.org.pl

i Coucy'ego, i poufałości zadziwiające, książę krwi z ręką na temblaku, nagły wystrzał armatni, który zastępuje okrągły frazes zwiastuna nieszczęścia, — jeszcze republikańska energia w »Śmierci Cezara«, i ten koniec shakespearowski, Marek-Antoniusz przemawiający do ludu, lud który mówi, oklaskuje lub protestuje, liktorowie przynoszący ciało Cezara przykryte zakrwawioną szatą, Marek Antoniusz schodzący z trybuny, ażeby uklęknąć przy ciele: — któż w tych latach 1730 pieścił w sposób bardziej nowy zmysły i umysł społeczeństwa francuskiego?

Wreszcie oddalał od ojczyzny swoją publikę, budził ją, bawił defiladą bohaterów i bohaterek wszelkich narodowości i wszelkich epok: Hiszpanie i Amerykanie w »Alzirze«, Marokańczycy w »Zulimie«, Arabowie w »Mahomecie«, Grecy w »Meropie« i »Orestesie«, Asyryjczycy w »Semiramidzie«, Rzymianie w »Ocalonym Rzymie«, Chińczycy w »Sierocie«, Normandowie sycylijscy w »Tankredzie«. Tragedya obiegała świat i ilustrowała historyę powszechną.

I co za pobudzające kombinacye zamiarów i pomysłów! Filozofija i chrystyaznim »Alziry«, filozofia i niereligijność i patos angielski »Mahometa«, tragizm na modłę grecką w »Meropie« i »Orestesie«, gdzie intryga oczyszczona jest z miłości i przesiąknięta patetycznością z wolnomyślnemi wycieczkami, dekoracya wspaniała i wy-

http://rcin.org.pl

mowna »Semiramidy«, z cieniem wychodzącym z grobu, cieniem eschyloskim a już nie shakespearowskim, bo Wolter ma już dosyć Shakespeara, od czasu kiedy Laplace go przetłómaczył i Francuzi zdają się w nim smakować; Ojciec Brumoy, w swoim »Teatrze Greków« dostarcza mu innego materyału na jego miejsce: odtąd zburzy wyraz i proporcye swego sądu o Shakespearze: niegdyś mówił: »brak smaku, ale jaki geniusz u tego barbarzyńcy Anglika«! teraz powie: »szczęśliwe dowcipy, kilka kawałków o pięknym efekcie, ale co za grubiaństwo! pijany dzikus!« — I jest to potrójny pojedynek z Crébillonem, któremu daje lekcye skromności tragicznej, patetyczności greckiej i historyi rzymskiej.

Nakoniec po różnego rodzaju upadkach i powodzeniach, okres twórczości wolteryańskiej zamyka się dwoma pracami nowemi i oryginalnemi, »Sierota chiński« i »Tancrède«. Oto panna Clairon w »ubraniu chińskiem«, składającem się »z podwójnej spódnicy z materyi białej, z gorsetu litego zielonego, ozdobionego naszyciami jedwabnemi, siatką i żołędziami złotemi«, w »sukni, albo polonezie z gazy koloru ognia i złota, podbitej błękitną kitajką«, »bez tuniki, bez mankietów, ręce obnażone«, z gestami »można powiedzieć dziwnymi, kładąc często jedną lub obie ręce na biodrach, trzymając chwilami na czole ściśniętą pięść«.

http://rcin.org.pl

A wobec tej wzruszającej Idamé występuje dziki zwycięzca, który ulega powoli urokowi jej niewieściego rozsądku i cnoty: jest to Lekain w tunice o pasach szkarłatnych i złotych, z grubemi rękami rzeźnika, wychodzącemi z rękawów szerokich i krótkich, na ramionach lwia skóra i kołczan pełen strzał, szabla turecka u boku, olbrzymi łuk w ręce, na głowie szyszak z lwią głową, ozdobiony jedenastu ogromnemi piórami nad któremi wznosi się czerwona kita. Ta »prawda« w stroju harmonizowała rozkosznie z wierszowaniem Woltera: malował ojca i matkę, poświęcających syna dla ocalenia następcy tronu, tragiczny konflikt lojalności monarchicznej z uczuciami wrodzonemi, przeciwieństwo filozoficzne Chin oświeconych, pokojowych i humanitarnych, i ordynarnego Tatara, koczownika i wojaka: rozdział »Rozprawy o obyczajach« w ramach melodramatu!

W Tankredzie, temacie zaczerpniętym od pani de Fontaine, która wzięła go sama z Ariosta, wstępuje na scenę francuską nowy rodzaj »trubadur«, który poprzedził średnie wieki romantyczne. Jest to — u Normandów z Sycylii — historya młodej dziewczyny niewinnie oskarżonej, wobec której nieznany rycerz występuje w roli obrońcy: uscenizowanie wzruszające, które Wolter przyprawia zabawnemi omyłkami, zazdrościami, wszystkiemi znanemi składnikami klasycznej tragedyi i dramatu. Na scenie tylko co uwolnionej od widzów,

http://rcin.org.pl

ukazują się średniowieczni rycerze, to jest odziani w zbroje turniejów XVI wieku; ozdabiają ją tarczami, szarfami i dewizami, stawiają na niej namioty. Wykreślają szranki dla walki, gdzie ponury Tankred, ratuje żałosną Aménaidę. »Clairon przechodzi przez scenę na pół słaniając się na otaczających ją katów, kolana się pod nią uginają, ramiona opuszczone, jakby martwa« — i naraz powstaje z krzykiem ujrzawszy Tankreda, i w ten sposób wprowadza na scenę nową sztukę.

Corneille i Racine tworzyli tragedye dla umysłu, kładli w rozmowy wszystko to, co chcieli by odczuwano. Wolter oprócz efektów, które rzucał w swym pysznym stylu, miał inne jeszcze rzeczy do wypowiedzenia, a wyrażał je gestykulacyą swoich aktorów, symbolami akcesoryów i dekoracyi. Tragedya jego kończy się dopiero na scenie. Champmeslé interpretowała wiersze Racina: Clairon dodaje swą grę do wierszy Woltera i to współpracownictwo stwarza Idamée albo Aménaïdę. Oto dlaczego Wolter dręczy bezustannie swoich aktorów, ożywia ich, wstrząsa nimi, ażeby wywołać intonacyę, ruch, próbuje przelać w nich trochę dyabła, którego w sobie nosi.

Wszystkie te przedstawienia były przyprawione dowcipnemi dyskusyami: najpierw zwierzenia przyjaciołom i dziennikom, potem przedmowy, dedykacye, rozprawy, listy. Wywoływało to hałas przez czas długi, a niekiedy skandal: nie było

http://rcin.org.pl

sposobu nie zwrócić na to uwagi. Nowość najbardziej złagodzona nabierała wskutek ogłoszeń i komentarzy wypukłości, której wykonanie nie posiadało. Wreszcie publiczność była wdzięczną Wolterowi za to, że umiał łączyć tyle miary z taką śmiałością. Jeżeli niektórzy krytycy ganili jego »ekscesy« wogóle, przyznawano mu jako zasługę to, że umiał ograniczyć swoje naśladownictwo Shakespeara i teatru angielskiego do tego punktu, który jest właściwy gustowi francuskiemu, że posiadał smak nie posuwania wzruszeń aż do granic dzikiego smutku albo brutalnego wstrząśnienia, które nie stanowią już przyjemności. Przy nim teatr pozostawał przyjemną zabawą, świętem ludzi światowych. Szata jego stylu i jego wierszy »racinowskich«, która liczyła się z przyzwyczajeniami publiczności, łagodziła harmonijną i płynną elegancyą najgwałtowniejsze sytuacye: to też w kupletach gorączkowo napuszonych, w dobrze ułożonych starciach odpowiedzi, w konwulsyach, w których cała delikatność i przyzwoitość były zachowane, nasi pradziadowie mieli złudzenie, że przez chwilę dotykali granic przerażenia tragicznego.

Tragedye te, które tworzył z zapałem, które poprawiał i przerabiał bez zmęczenia, zawsze niepokojący się i ciekawy tego, co mogłoby być ulepszone, dysputujący uprzejmie z sobą i ze swoimi przyjaciółmi, tragedye te, po tylu przeróbkach, zachowywały wygląd łatwej improwizacyi, były

http://rcin.org.pl

zręcznem odbiciem wszystkich najsławniejszych i najpewniejszych kliszy dramatycznych Grecyi, Anglii i Francyi: synowie, ojcowie, matki, które zabijają lub będą zabijać swoich ojców, matki lub synów, nienawiść braci, mordercze zazdrości, uczucia i zbrodnie przeciwko naturze, incognita brzemienne nieszczęściem, fatalności, które niszczą życie. Wolter odświeżał dobór sytuacyi, charakterów i namiętności teatralnych przez pomysły w uscenizowaniu, ewokacye historyczne, szkice oddalonych cywilizacyi i postaci historycznych. Przynosił parę nowości psychologicznych: angielski typ — prawie [1]) nieznany przed nim — kobiecej słabości, typ wątłej i zachwycającej istoty oddanej miłości, mniej moralnej i zastanawiającej się, niż Junie i Aricie, mniej energicznej niż Hermiony i Roxany. Następnie, w ciekawym trio »Mahometa«, dawał pierwsze próby racyonalnej analizy zjawisk religijnych, jakie przedstawiano w naszym teatrze: ten twórca religii, tragiczny Tartuffe, człowiek genialny, obojętny w wyborze środków, panujący nad przesądnymi ludźmi zapomocą oszukaństwa i przygotowujący cud w rozwiązaniu: obok proroka dwa jego narzędzia, dwie młode dusze, które oczarowuje i które przejmują się wszystkiemi jego suggestyami, młoda zakonnica łatwowierna i lękliwa i Seid, ten Jakób Clément, ponury, niespokojny,

[1]) To prawie jest dla La Fosse'a (La Valerie de Manlius).

http://rcin.org.pl

którego obłęd zabójstwa i męczeństwa prowadzi aż do morderstwa.

Nowość u Woltera nie jest nigdy zupełnie nową, ani tradycya poprostu tradycyonalną. Robi się kombinacye z Sofoklesa, Corneille'a, Racine'a, Quinault'a, Shakespeare'a, nawet z Métastase'a, gdzie się mieszają wrażliwość i filozofia wolteryańska: zawsze są tam niespodzianki dla zadowolenia ciekawości, znane rzeczy dla umocnienia przyzwyczajeń.

W r. 1760 Wolter urzeczywistnił swój program dramatyczny: inni idą dalej i prędzej. Nie zmieniając swoich pojęć, odwraca je: jego bezmierny liberalizm działa jak siła zachowawcza. Diderot i dramat, Shakespeare i gwałtowność angielska grożą narodowej budowie sztuki klasycznej. Ale szczególniej Wolter ma w Ferney za dużo rzeczy do zrobienia; działalność społeczna, propaganda filozoficzna porywają go; przyjemności teatralne podporządkowują się temu.

Jednakże jest to jeszcze zabawna defilada tragedyi, zabawniejsza często dla czytelnika, niż dla widowni: wielkie obrazy antychrześcijańskie »Olimpii«, ciekawy zarys tragedyi historycznej »Tryumwiratu«, gdzie na nieszczęście ówczesny smak nie pozwolił przeniknąć do wierszy kolorytowi zawartemu w odnośnikach, mieszczańska sielanka »Scytów«, w której patryarcha z Ferney przebiera się za tragicznego pasterza, przejrzyste aluzye

http://rcin.org.pl

»Gwebrów« i »Praw Minosa« z ich zwrotami za tolerancyą i przeciw księżom. W tem wszystkiem rozsądek ma większą wartość niż sztuka, i tu właśnie ma się racyę mówić o »zgaszonych branderach«.

Ale po r. 1760 grywano w dalszym ciągu i ponownie brano arcydzieła z ostatnich lat trzydziestu: działają one w dalszym ciągu; ich śmiałość rozwija się pomimo autora, wskutek zastosowania do nich wszelkich postępów inscenizacyi. Trzeci akt »Méropy« grywany jest w r. 1763 z dekoracyą Brunettiego: »Jest to lasek poza miastem, poświęcony na groby królewskie. Miejscowość ta pełną jest mnóstwa starożytnych grobów o różnych kształtach, cyprysów, obelisków, piramid i wszystkiego tego, co charakteryzuje pobożną cześć starożytnych dla umarłych. Między tymi grobami wyróżnia się grób Cresphont'a, ozdobiony tem wszystkiem, co »Meropa« mogła zgromadzić najkosztowniejszego«.

Wzruszenie natury historycznej i lirycznej ogarnia widza wobec tej dekoracyi, która wyraża poezyę przeszłości i śmierci. Jakże dalekim się jest od »Andromaki«, gdzie grób Hektora znajduje się tylko w wierszach, widoczny tylko dla duchów!

Reakcya pseudo-starożytna tragedyi z rewolucyi i cesarstwa zwróci się tak samo przeciw Wolterowi, jak i przeciwko dramatowi, zachowując

http://rcin.org.pl

wszakże bardzo dużo z Woltera. On to — jednem słowem — sądząc że umacnia tragedyę, skazał ją na zagładę. Przyzwyczaił publiczność do efektów melodramatycznych, romantycznych, które zamaskował swojemi aleksandrynami, świetnemi ale pozbawionemi siły. Jedność miejsca uczynił niemożliwą.

Wielkie sceny jego teatru — Meropa podnosząca siekierę na swojego syna, Seid sztyletujący Zopira przy ołtarzu, przed którym się modli, i starzec okrwawiony, wlokący się na scenie, Ninias wychodzący z zakrwawionemi rękoma z grobu Ninusa, w którym przed chwilą zabił matkę, — są to sceny czystego patosu, prawie bez treści psychologicznej, ale patosu wysoce teatralnego, który nie może się obyć bez środków scenicznych wykonania i w których cały efekt polega na wrażeniu wzrokowem. Du Belloy, Lemierre, Ducis, dodają tylko do akcyi Woltera szczególne cechy zuchwalstwa: idą oni naprzód, kiedy Wolter się zatrzymał lub już go tam niema, ale w kierunku, który wskazał. Jest on wielkiem nazwiskiem reprezentacyjnem, które rzuca światło na przejście od tragedyi klasycznej do dramatu romantycznego, od »Athalii« do »Hernaniego«. Potęga jego uderza, gdy rozpatruje się obraz przedstawień: w r. 1763 Corneille granym jest 16 razy w komedyi francuskiej, Racine 17 razy, Wolter 48 razy; w r. 1775 Corneille 10 razy, Racine 20 razy, Wolter 54 razy.

http://rcin.org.pl

W r. 1789 Corneille 18 razy, Racine 28 razy, a Wolter 42 razy. Osiemnaście przedstawień Du Belloy'ego, najbardziej granego z młodych od r. 1765, dodane do 22 »Karola IX« Chénier'a, który jest u szczytu swojej nowości, zaledwie stanowią dla niego przeciwwagę.

W r. 1805 ma już tylko 28 przedstawień w porównaniu z 57 Corneilla i 59 Racina; ale Crébillon, Ducis, Lefranc de Pompignan, Longepierre Poinsinet de Sivry, razem wzięci, dochodzą do 9: jeden Wolter utrzymuje się między klasycyzmem Ludwika XIV i klasycyzmem Cesarstwa; jest to rok »Templaryuszów« granych 33 razy. I nareszcie, w r. 1828, Corneille spada do 9, Racine do 26, — Wolter zostaje przy 28; jeżeli Ducis, jedyny z całego XVIII wieku, mógł figurować obok niego z 10 przedstawieniami, »Hamlet« i »Othello« zajmują 9; u Ducis'a publiczność jest ciekawą Shakespeare'a.

O komedyach Woltera lepiej nie mówić. Zyskuje powodzenie tylko w komizmie płaczliwym, który smak jego odrzucał. »Syn marnotrawny« i »Nanina« zaznaczają kres pomieszania rodzajów literackich w jego twórczości: obie te komedye miały powodzenie długotrwałe; grywano je jeszcze za pierwszego Cesarstwa, dla ich letniego rozsądku. Jest dość ciekawem, że ten wielki mistrz sarkastycznego śmiechu odniósł zwycięstwo w teatrze, tak w dziale komizmu jak i tragedyi, tylko

http://rcin.org.pl

dzięki uczuciowości. Prawdziwy jego geniusz przygnieciony był tradycyą i arcydziełami komedyi klasycznej. Kusił się w kilku rozrywkach towarzyskich o komizm bardziej szarżowany, bardziej ekscentryczny, o smaku angielskim: ale oryginalna potęga jego wesołej twórczości przejawiała się swobodnie i całkowicie tylko w obrazach i dyalogach jego romansów i facecyi.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ VI.

WOLTER HISTORYK [1]).

Od r. 1751 do 1756 ukazują się wielkie wyniki badań historycznych, zapoczątkowanych przed dwudziestu laty przez Woltera; tu więc należy się

[1]) *Histoire de Charles XII*, 1731. *Siècle de Louis XIV*, 1751. *Annales de l'Empire*, 1753. *Essai sur l'histoire générale et sur les moeurs et l'esprit des nations* (różne rozdziały), *Mercure*, 1745—46, 1750—51; *Abrégé de l'histoire Universelle*, éd. désavonèe, 2 vol, 1753; t. III, authentique, 1754), éd. complète authentique, 1756. — *Histoire de Russie*, 1759—63. *Précis du siecle de Louis XV*, 1768 (incomplet 1755 et 1763). *Histoire du Parlement de Paris*, 1769. A. Geffroy, *le Charles XII de Voltaire et le Charles XII de l'histoire (Revue des Deux Mondes*, 15 nov. 1869). E. Bourgeois, *Introduction* de l'ed. Hachette, in 16 du »Siècle de Louis XIV«. — R. Mahrenholtz, *Voltaire als Historiker* (Archiv. de Herrig, t. LXII). Minslow, *Pierre le Grand dans la littérature étrangere*, 1872 (cf. Bengesco, I, 398—403). Langlois, *Manuel de Bibliographie historique*, p. 317—318.

http://rcin.org.pl

zatrzymać, ażeby go przestudyować. W Ferney Wolter będzie uprawiał polemikę albo krytykę historyczną: nie będzie miał już wcale czasu na to, by być historykiem.

Wiek XVII miał wspaniałych erudytów w historyi, którzy ogłosili zbiory tekstów, albo rozprawy krytyczne. Nie miał wielkiego historyka, za wyjątkiem Bossuet'a, któryby się starał połączyć dokładność z talentem literackim. Tillemont, Cordemoy, Fleury, wykonali poważne, uczciwe prace bez rozgłosu. Umysły wykształcone zdobywały się na wymowę, pompatyczne odezwy, eleganckie portrety, myśli subtelne lub poważne: zaniedbywali to tylko, co było najistotniejszem. Szczególniej historya Francyi była pastwą służalczych retoryków. Strach przed Bastylią, nadzieja pensyi odejmowała historykom umiłowanie prawdy. Umysł niezależny, jak Mézeray, rzucił się bez zasobu ściślejszych wiadomości w szyderczą złośliwość: nazwano to wolnością. Vertot i Saint-Réal pchali historyę w kierunku romansu i granica tych dwóch rodzajów literackich tak źle była nakreśloną, że Ojciec Lelong umieszczał obok uczonych Duchesne i Labbe, pośród historyków współczesnych Francyi, twórcę »Pamiętników d'Artagnan'a« Courtilz de Sandras.

Wiadomo było, że publiczność przywiązuje wagę przedewszystkiem do przyjemności. Według słów Mézeray'ego, dokładność popłacała mu tylko

http://rcin.org.pl

wobec nielicznej garstki ludzi, zaszkodziłaby mu może wobec innych i zapewne nie zyskałaby mu pochwał odpowiadających temu nadmiarowi trudu. To też rozgrzeszył się z niego.

Widziano człowieka, któremu polecono napisać historyę Francyi i który po ułożeniu wszystkiego, co dotyczyło pierwotnej rasy, zapytywał, kto to jest Duchesne; nawet nie słyszał o tym autorze, ani o wszystkich pisarzach, których prace zgromadził Duchesne. Wyobraźcie sobie, skąd mógł czerpać swoją historyę, nie wiedząc o tem, że trzeba czytać jedynych autorów, którzy mogli jej dostarczyć [1]).

Przy końcu XVII wieku i na początku XVIII poglądy zaczynają być trafniejsze. Przestano uważać zwyczajne ogólniki, zaczerpnięte z Cycerona i Lucyusza, za obowiązek historyka. Bayle [2]), Ojciec Daniel, Fenelon, Lenglet-Dufresnoy [3]) spostrzegli sami i ukazują publiczności niektóre konieczne warunki pracy historycznej. Światy, dotąd nie komunikujące się ze sobą, erudytów i literatów, zbliżają się do siebie za pośrednictwem Akademii Napisów, życia salonowego, kawiarni.

Jednakże praktyka pozostaje bardzo w tyle poza teoryą. Rapin de Thoyras pisze, opierając się na

[1]) P. de Villiers, *Entretiens sur les contes de fées*, 1699, p. 60.

[2]) Bayle, *Dict. crit.* articles *Concini*, *Abimélech*, *Elisabeth*, etc.

[3]) *Méthode pour étudier l'histoire*, 1713 et 1729.

http://rcin.org.pl

źródłach, z bystrością krytyczną, historyę Anglii: szanują go zato. Ale wielki, wspaniały sukces zyskuje szczery Rollin, bezkrytyczny kompilator historyi starożytnej. Ci, co tworzą teoryę, są pierwsi pod względem niestosowania jej w praktyce. Lenglet-Dufresnoy ma przejawy dziecinnej łatwowierności i ekstrawaganckiej pewności siebie. Ojciec Daniel, który napisał tak piękną przedmowę, kiedy mu przedstawiono »jedenaście czy dwanaście setek tomów dzieł oryginalnych i rękopiśmienniczych, które się znajdują w królewskiej Bibliotece«, trawi »g o d z i n ę na przejrzeniu ich i mówi, że był bardzo zadowolony. Jest to cały użytek, jaki zrobił z tych olbrzymich zbiorów«. Następnie zwierza się Ojcu Tournemine, »że wszystkie te pisma były bezużytecznemi papierzyskami, których nie potrzebował do pisania historyi« [1]).

Względy przyzwoitości światowej krępują historyę, podobnie jak i wszystkie rodzaje literatury. Dyskretny prezydent Hénault zarzuca swobodnemu sądowi Woltera o pewnym panującym: »Można to mówić przy kominku, ale tego się nie pisze [2])«. I zawsze władza duchowna i świecka czyha na historyka: nawet Hénault, ażeby uniknąć kłopotów, jest zmuszony do »skreślenia więcej niż

[1]) Lenglet-Dufresnoy Méthode, IV, 47, *Supplément*, 2 part., p. 159.

[2]) Lion, *le président H.* p. 68.

http://rcin.org.pl

trzech czwartych« swej książki, »to jest tego, co jest najciekawsze[1])«. I ażeby pogodzić w sposób zręczny sumienie swoje ze spokojem, potępia noc Świętego Bartłomieja jedynie cytatą z biskupa Pérefixe.

Wolter więc zjawiał się w chwili, w której zaczynano przywiązywać wagę do prawdy, krytyki, do niezależności w historyi, ale gdy te przymioty nie stały się jeszcze powszechnymi. Poszukiwanie ich stanowiło oryginalność i można już było mieć nadzieję zapłaty za trudy ze strony publiczności.

»Historya Karola XII« była pierwszym występem Woltera (1731 r.). Wybierając historyę nowożytną, jako bardziej interesującą i pożyteczną dla ludzi współczesnych, a w czasach nowożytnych przedmiot pełen awantur i nadzwyczajnych charakterów, przeczytawszy ponownie Quintusa Kurcyusza[2]), ale odrzuciwszy aparat klasyczny retoryki i portretowania, cytując albo analizując rozmowy rzeczywiste, listy autentyczne, malując zdarzenia i ludzi przy pomocy drobnych faktów i dokładnych okoliczności, sprawdzając anegdoty, oczyszczając je z wszelkich szczegółów grubiańskich lub pospolitych, dał opowieść płynną, swobodną, żywą, o kolorycie eleganckim i subtelnym, która posiadała interes powieści. Wszyscy to odczuli

[1]) Ibid. 269.
[2]) XXXIII, 193.

http://rcin.org.pl

i krytyka głośno zawołała, że była to tylko powieść [1]). Dziś wiemy, że było to coś więcej. Znakomicie poinformowany na swój czas, radząc się wszelkich dokumentów i wszystkich świadków, Wolter szukał prawdy z bezstronną swobodą. Jeżeli wyciągnął z życia Karola XII naukę filozoficzną i potępił w królu miłość wojny, zwycięstw i sławy, była to lekcya, która sama wypływała z faktów; nie trzeba było fałszować ich, ażeby ją tam znaleść.

Sprostowania częściowe La Motraye'a, Nordberga, albo byłego grenadyera Popinet'a [2]), oświetlają raczej, niż osłabiają ogólną gruntowność pracy. Tylko historycy XIX wieku, przed którymi otwarte były archiwa szwedzkie, mogli wnieść do opowiadań Woltera donioślejsze poprawki lub dopełnienia. Przez formę wytworną i lekką dobra ta historyczna praca pasowała znakomicie do tonu arcydzieł chwili, »Zaïry« i »Manon Lescaut«.

»Wiek Ludwika XIV« ma większą doniosłość. Obmyślany począwszy od r. 1732, a być może nawet od r. 1729, zaczęty w r. 1734, bardzo zaawansowany w r. 1738, zawieszony wobec wrogiego usposobienia rządu, ponownie podjęty w r. 1750, ukończony i ogłoszony w r. 1751 w Berlinie, po

[1]) *Voltairomanie*, p. 6. »Poemat prozą«, mówił ksiądz de Parthenay (Histoire de la Pologne sous Auguste II, préface).

[2]) *Mercure*, styczeń, 1746.

http://rcin.org.pl

prawiony w r. 1756 i zaledwie w r. 1768 doprowadzony do ostatecznego stanu. »Wiek Ludwika XIV« jest wielkiem dziełem historycznem, które do dziś dnia zachowało swoją wartość, i którego twierdzenia zasługują jeszcze na dyskusye historyków.

Protestant francuski, człowiek wykształcony ale awanturnik, mało skrupulatny, łaknący rozgłosu i pieniędzy, Angliviel de La Beaumelle, przywłaszczył sobie dzieło i w 1753 r. kazał je ponownie wydrukować z uwagami czasem trafnemi i pożytecznemi, po największej części satyrycznemi i obraźliwemi. Wolter przywiedziony do ostateczności tem, że go okradziono i osławiono, odpowiedział »Dodatkiem do Wieku Ludwika XIV«. Był to początek zatargu jego z La Beaumelle, w którym, jak zawsze, przebrał miarę i dał powód publiczności, ażeby zapomniała, że pierwsza wina była po stronie jego przeciwnika.

La Beaumelle, który posiadał umysł i wiedzę, zrobił małe tylko poprawki w »Wieku Ludwika XIV«. Hénault nie mógł też więcej zrobić. Dzieło było poważne: nikt w XVIII wieku nie był w stanie go zachwiać. Wolter doskonale był przygotowanym do napisania go. Przebył swoją młodość śród tych, którzy przeżyli wielkie panowanie, w Temple, w Saint-Ange, w Sully, w Sceaux, w Vaux-Villars, w la Source. W Anglii widywał aktorów wojny o dziedzictwo tronu w Hiszpanii,

http://rcin.org.pl

lorda Peterborough, lorda Methuen, wdowę po księciu de Malborough, nie mówiąc już o Bolingbroku. Mógł z wszystkich zwierzeń, które mu robiono, zrobić bardzo interesujące »Pamiętniki innych« o Ludwiku XIV. Chciał napisać historyę.

Ponownie zabrał się do badań, idąc za wszelkimi śladami, pukając do wszelkich drzwi, wchodząc do księżnej de Saint-Pierre, siostry Torcy'ego, do kardynała Fleury. Przeczytał wszystko, co było drukowane z historyi i pamiętników, 200 tomów, jak sam nam to mówi. Polował na rzeczy niewydane i miał pamiętniki Torcy'ego, Dangeaut'a, Villars'a, papiery Louvois'a, Colbert'a i Desmarets. Miał nawet dostęp do archiwum i w składach Luwru znalazł ciekawe dokumenty do sukcesyi tronu w Hiszpanii.

Po pierwszej swojej edycyi bacznie śledził wszystko, co się ukazywało; od księcia de Noailles otrzymał rękopisy Ludwika XIV. Robił poprawki i ciągłe dopełnienia, i nawet, jakkolwiek głęboko mogły go ranić krytyki, korzystał z nich, gdy mu się wydawały słuszne.

W ten sposób stworzył dzieło pierwszorzędne, tak poważne i dokładne, jak tylko można było stworzyć wówczas, o metodzie, która jeżeli nie zadawalnia wszelkich wymagań nauki dzisiejszej, znaczy postęp prawdziwy w stosunku do swych poprzedników. Jest to mniej więcej metoda Port-Royalu i »Poniedziałków« Sainte-Beuve'a: cie-

http://rcin.org.pl

kawość niezmordowana i szperająca, wytworność literacka, zastosowana do roztrząsań prawd historycznych.

Nic bardziej fałszywego wogóle, jak krytyki prezydenta Hénault'a. Wolter, mówi on, widzi tylko powierzchowną stronę rzeczy. Wolter nie posiada poważnego tonu historyi. Wolter bezcześci swoją ojczyznę, ma pretensyę do wielkich ludzi Francyi [1]).

Wolter bardzo inteligentnie uwydatnił wielkie problematy swego przedmiotu: sukcesya tronu w Hiszpanii, odwołanie Edyktu nantejskiego, charaktery i role wielkich aktorów, Colbert'a, pani de Maintenon, króla. Przestudyował je poważnie. Epigramaty stylowe nie powinny zasłaniać nam poważnego umiarkowania sądu. Jeżeli wyłączyć sprawy religijne, Wolter zgrzeszył raz w swojem życiu raczej przez optymizm niż przez satyrę. Jeżeli nie wierzył w bezinteresowność Turenne'a przy jego nawróceniu się, czy jest to złośliwością, czy prawdą? Pobłażliwy dla metres i faworytów króla, dał mu, zważywszy wszystko, piękniejszą raczej rolę w świetności jego panowania. Pierwszy zobaczył panią de Maintenon w jej prawdziwym charakterze i podkreślił znaczenie Colbert'a, który nie był dobrze widziany przez współczesnych. Był umiarkowany na punkcie odwołania Edyktu nan-

[1]) Lion, *le président Hénault*, p. 67 et suiv.

http://rcin.org.pl

tejskiego aż do wzbudzenia niezadowolenia w protestantach, wskazując niesprawiedliwość, okrucieństwo, okropne następstwa tego środka nietolerancyjnego, ale potępiając bunt Seweński w imię porządku publicznego i wstrętu do egzaltacyi religijnej.

Bardzo wolnomyślna, cała jego książka jest tylko wysławianiem francuskiego ducha, cywilizacyi francuskiej XVII wieku i króla, który był świetnym jego wyrazicielem; filozof nienawidzący wojny ma wiele trudności z tem, by się nie dać olśnić wielkością wojenną i zwycięstwami Francyi oświeconej.

Począwszy od Gibbona, ani jeden krytyk nie zaniedbał zganić planu książki, która kawałkuje przedmiot i niszczy związek faktów. Czyta się Malplaquet i ostatnie dni ponure starego króla, zanim się patrzy na »przyjemności wyspy zaczarowanej«. Wkracza się w wojnę holenderską, zanim wie się o taryfach Colbert'a i widzi się papieża w przymierzu z mocarstwami protestanckiemi, zanim się słyszało o dochodach królewskich od wakujących spadków. Aie to kawałkowanie odpowiada analitycznej formie umysłu Woltera i powiązaniu jego myśli.

Podczas kiedy około r. 1730 opinia nie była przychylną Ludwikowi XIV, przeciw któremu gromadziły się pretensye możnych, odsuniętych od władzy, i antypatye filozofów, zbuntowanych despo-

http://rcin.org.pl

tyzmem, Wolter, człowiek rozumny i wtedy poeta przedewszystkiem, widział w tem długiem panowaniu cudowny rozwój inteligencyi, arcydzieł sztuki i literatury, Francyę, która nie doszła wprawdzie do monarchii powszechnej, ale ustanowiła nad całą Europą panowanie swojego języka, uprzejmości, kultury i swych wielkich pisarzy. Stąd też entuzyazm, który dał początek pierwszemu zarysowi, nawskróś francuskiemu i klasycznemu, »Wieku Ludwika XIV«. Łączy się z tem myśl ukryta: jakiż kontrast między dworem, na którym widywano zarazem Kondeusza, Colbert'a i Racina [1]), i tym, na którym niema już Kondeusza ani Colbert'a i gdzie niema Woltera! Lekcya dana rządowi Ludwika XV powinna była wyjść z historyi Ludwika XIV.

Układała się ona w następujące po sobie plany: po wspaniałym portyku zwycięstw i podbojów, osoba króla, obyczaje i życie dworu, wytworność szlachecka, dalej rząd wewnętrzny i instytucye użyteczności publicznej, następnie sprawy kościelne, wreszcie w głębi sceny cudowna dekoracya sztuk pięknych, literatury i nauki, najwyższa charakterystyka cywilizacyi francuskiej XVII wieku i prawdziwa sława wielkiego króla. »Wiek« układał się tedy w apoteozę rozumu.

[1]) XXXII, 493.

http://rcin.org.pl

Między 1738 i 1742 r. plan został zmieniony. Sprawy kościelne przerywały bieg rzeczy. Zostały odrzucone na koniec: tworzyły odwrotną stronę pięknego panowania. Dysputy i prześladowania religijne, przesądy i fanatyzm jest to »historya waryatów«. Wiek XVII, którego nie można prześcignąć w poezyi i sztuce, pozostawił pole dla postępu filozofii wiekowi Ludwika XV i Fryderyka II. W ten sposób tłómaczy się sarkastyczny ton opowiadań o sprawach religijnych i ten rozdział końcowy ceremonii chińskich, który już nie zadziwia, gdy się w nim widzi symbol rozumu wypędzającego fanatyzm.

A więc gloryfikacya inteligencyi i ośmieszenie głupoty ludzkiej, oto są dwie idee, którym się podporządkowują wszystkie fakty XVII wieku. Przypuszczają one myśl szerszą, mniej stronną, bardziej historyczną, mianowicie tworzenia historyi danego wieku, a nie danego króla [1]). Myśl — zaledwie przewidziana w teoryi przez Fenelona, całkowicie zaniedbana w praktyce przez wszystkich historyków, zarówno przez Bossueta, jak i przez Daniela. Wolter jest pierwszym historykiem cywilizacyi. Nie jest to u niego punkt widzenia przypadkowy i drugorzędny, wiąże się on z najgłębszemi uczuciami jego natury, z jego filozofią szczęścia.

[1]) XIV, 155; XV, 105; XXXIII, 483, 492, 506; XXXV, 414 etc.

http://rcin.org.pl

...Nie zostaje nic więcej, jak tylko imię tych, którzy prowadzili bataliony i szwadrony, nic nic przychodzi rodzajowi ludzkiemu ze stu wydanych bitew; ale wielcy ludzie, o których wam mówię, przygotowali radości czyste i trwałe tym, którzy się jeszcze nie urodzili. Szluza kanału, która łączy oba morza, obraz Poussin'a, piękna tragedya, prawda odkryta, są rzeczami tysiąc razy cenniejszemi, jak wszystkie annale dworskie, jak wszystkie raporty z pola bitew. Wiecie, że u mnie wielcy ludzie są pierwszymi, a bohaterowie ostatnimi.

Nazywam wielkimi ludźmi tych wszystkich, którzy celowali w pożytecznem albo w przyjemnem. Niszczyciele krajów są tylko bohaterami [1]).

Jest to więc ruch cywilizacyi, rozpowszechnienie się rozumu, ale rozumu zastosowanego do dobrobytu, które Wolter chciał odmalować. I oto w jaki sposób spełniał we własnem mniemaniu zarazem dzieło dobrego obywatela i dobrego kosmopolity.

Ale niemożliwem było odmalować postęp ludzkości bez wypowiedzenia się o sile, która dawała mu impuls: nowy plan, który krzyżuje inne, nowa serya stosunków, którą należało wydobyć. Od 1500 lat pojęcie Opatrzności w historyi panowało nad umysłami: znalazło ono świetny swój wyraz w »Rozprawie o historyi powszechnej«.

Wolter usuwa z historyi przezorność Boską. Wypadki są koniecznym wynikiem praw powszechnych. Zdarzenia i zbiegi okoliczności, których prze-

[1]) XXXIII, 506.

http://rcin.org.pl

widzieć niepodobna — noszą one nazwę przypadku — rządzą przeznaczeniem narodów. Szklanka wody wylana na suknię i oto Marlborough w niełasce, pokój przywrócony między Anglią i Francyą. Proboszcz i radca kierują pewnego dnia swój spacer ku Denain, i oto droga zwycięstwa odkryta w Villars. Szczęśliwe zdarzenia przystosowują do pewnych krajów, do pewnych epok, potężne motory, które wykonywają olbrzymią pracę cywilizacyjną: są to wielcy ludzie. I jeżeli wielki człowiek ma szczęście utrzymać zwierzchnią władzę, jego działanie, jego wydajność, jeżeli można tak powiedzieć, jest olbrzymia. Ten traf najwyższy miał miejsce cztery razy na Zachodzie od początku historyi: stąd cztery wielkie wieki, Filipa i Aleksandra, Cezara i Augusta, Medyceuszów, Ludwika XIV. W ten sposób kombinują się w umyśle Woltera wielcy ludzie i przypadek, ażeby pełnić funkcyę kierowniczą, którą Bossuet powierzał Opatrzności.

Koloryt »Wieku Ludwika XIV« zależy od tej mnogości punktów widzenia, które przez różność oświetleń rzucanych na fakty, wprawiały w radość żywą inteligencyę umysłowości XVIII wieku. Zależy też od sztuki, z jaką to wykonano.

Wolter, jak zawsze, pragnął być jasnym, krótkim, swobodnym; uprościł, rozwikłał, ulżył. Chciał, by jego opowiadanie posiadało interes tragedyi: powiodło mu się to w historyi traktatów i wojen,

http://rcin.org.pl

gdzie chronologia wiąże wydarzenia. Ma się przed sobą wzejście, a następnie zajście słońca królewskiego, od chwili jego oślepiającego wschodu, aż do krwawych blasków jego zachodu. Wejście na scenę Ludwika XIV jest przygotowane przez wstęp, który odmierza ściśle sprawiedliwość Ludwikowi XIII i Richelieu. Wtedy ukazuje się młody król, w kilka lat podnosi Francyę i wywyższa ją ponad wszystkie państwa europejskie. Potem wszystko zdaje się zmierzać ku zawładnięciu Holandyą. Żywy ruch prowadzi Ludwika XIV aż do Utrechtu. Tu ma miejsce zdarzenie całe. Czterech jeźdźców weszło do Muydenu, gdzie znajdują się szluzy, i nie pozostało tam: o mało nie przyczynili się do powodzenia, a nie wiedząc o tem, zburzyli plany panowania powszechnego. Z powodu tego małego zdarzenia cały dramat bierze inny obrót. W Nimègue następuje zatrzymanie, a w Ryswick klęska wielkości Ludwika XIV, pokój zaś w Utrechcie jest ulgą dla czytelnika, dlatego jedynie, że oczekiwał z niepokojem całkowitego obalenia Francyi.

Żadnych portretów: życie jest ruchome i nie zatrzymuje się. Fizyonomia Ludwika XIV jest na wszystkich kartkach książki różnie oświetlona, zmienna i wieloraka [1]). Żadnych przemówień. Rozmyślania, które są cechą filozofa. Umysł reaguje na będący w jego rozporządzeniu materyał przy

[1]) XV, 123.

http://rcin.org.pl

pomocy wszelkiego rodzaju uwag, krytyk i epigramatów [1]). Nie trzeba sobie wyobrażać, że te wciąż iskrzące się rozumowania polegają jedynie na biciu pięścią księży i urąganiu wielkim tego świata. Bez wątpienia wielkie, z góry powzięte uprzedzenia filozofii wolteryańskiej występują wszędzie: niereligijność, miłość pokoju, tolerancya, zamiłowanie w zbytku, pycha mieszczańska, idea dobra publicznego, kosmopolityzm, namiętność literacka, ale nadto co za różnorodność idei! Pobieżne rozumowania, dotyczące pobudek w jednostkach i tłumach, zwątpienie na punkcie czystej bezinteresowności, jak również krańcowego łotrostwa, jasna analiza czynników powodzenia lub słabości, spostrzeżenia o bagnecie i karabinie z wojen Ludwika XIV i t. d.: jest to nieustające ćwiczenie rozumu, który potrzebuje jasno widzieć we wszystkiem.

Każdemu faktowi towarzyszy notatka, która go objaśnia i klasyfikuje.

Augustyn Thierry, historyk romantyczny, potępia tę metodę [2]). Zachwycała ona czytelnika europejskiego XVIII wieku, który przedewszystkiem chciał rozumieć.

Nie znaczy to, że Wolter nie posiada kolorytu,

---

[1]) Proszę spojrzyć na tak zwany *Sottisier* (t. XXXII), w jaki sposób podniecają Woltera dokumenty.

[2]) *Lettre V sur l'Hist. de France.*

http://rcin.org.pl

nie wskazuje jak należy widzieć. Lubi on szczegół odosobniony, cyfrę dokładną, drobny fakt, który rzecz maluje. Créqui, w Trèves, wobec zbuntowanego garnizonu, który chce kapitulować, ucieka »do kościoła«. Marsin podczas oblężenia Turynu, na radzie wojennej »wyciąga z kieszeni list królewski«. La Vallière zamienia dwór — nie mówi na klasztor — ale na »włosienicę, bose nogi, post, noce na chórze i śpiew łaciński«. Oto dworzanin wielkiego króla:

Noszono kaftany na kamizeli ozdobionej wstążkami, a na kaftanie pendent, na którym wisiała szabla. Noszono rodzaj wyłogów z koronek i kapelusz ubrany dwoma rzędami piór [1]).

Wolter odczuwał teatralną okazałość panowania, w uroczystościach, karuzelach, w domu królewskim, w podróży do Flandryi. Odtworzył ją wedle gustu swojego czasu, tak jak Coypel, a nie jak van der Meulen. Jednakże prawdą jest, że wyrzeka się ubarwiania. Wie, że Colbert miał »brwi gęste i złączone, fizyonomię ostrą i niską, przystęp lodowaty«, ale troszczy się o to bardzo mało, tak jak i o »sposób, w jaki nosił wyłogi« i o »wygląd mieszczański, który, jak król mówił, zachował na dworze«. Szlachetność historyi wyrzeka się tych szczegółów. Wszystkie

[1]) Rozdz. XXV.

http://rcin.org.pl

pospolitości są odsunięte lub przysłonięte przez ton dobrego towarzystwa.

Wolter nie chce przedewszystkiem malowniczości, z którą żadna myśl nie jest związana. Malowanie jest dla niego sposobem tłómaczenia. Przemawia do wyobraźni tylko dlatego, by dać materyał do myślenia. Mało znaczące szczegóły, słone anegdoty, cała strona konkretna jest tylko symbolem. Za pośrednictwem wrażeń dochodzi do myśli i chce dać czytelnikowi tylko wrażenia wyszukane, obrobione, które bez trudu prowadzą czytelnika do stosunków pouczających. Jasny i wytworny koloryt »Wieku Ludwika XIV« jest czysto intelektualny.

Poza nieżyczliwymi, których nic nie rozbrajało, jeden był tylko głos o dziele, które odpowiadało doskonale budowie umysłowej epoki. Pani de Graffigny, Fryderyk, markiz d'Argenson, podziwiali z entuzyazmem, a lord Chesterfield wyrażał uczucie publiczne, kiedy mówił:

Jest to historya umysłowości ludzkiej, napisana przez genialnego człowieka ku użytkowi ludzi rozumnych [1]).

Takie same wrażenie, być może silniejsze jeszcze, zostało wywołane przez »Zarys obyczajów i ducha narodów«.

W r. 1740, kiedy wyrzekł się dokończenia

[1]) Desnoiresterres, IV, 211.

http://rcin.org.pl

we Francyi swego »Wieku Ludwika XIV«, Wolter zaczął pisać skrót historyi ogólnej dla pani du Châtelet, którą dziecinność i rozwlekłość autorów, ich brak umysłu filozoficznego, zniechęcały do badań przeszłości [1]).

Nie brakowało »Annales mundi«, »Historiae ab origine mundi« albo »ab ortu imperiorum«, ani »Historyi świata« lub »Historyi powszechnych«, po łacinie i po francusku, rozszerzonych w *in folio*, albo ściśnionych w dwunastce, o suchej erudycyi lub eleganckiej niedokładności. Nie było ani jednej, któraby sięgała dalej poza fakty polityczne i wojenne.

Jedyna, której wartość literacka była wyższa, było to dzieło Bossuet'a. Ale historya była podporządkowaną dogmatom katolickim w taki sposób, że traciła swoją powagę i swój pożytek dla umysłów niezależnych. Wolter nie chciał przerabiać Bossueta: historya starożytna nie interesowała go wcale; ale zamierzał ciągnąć dalej jego dzieło w sposób nie tak mierny, jak to zrobił La Barre, anonim, albo Massuet i ciągnąc dalej, zniszczyć i zastąpić jego filozofię historyi. Zaczął od Karola Wielkiego, ażeby zejść aż do Ludwika XIV.

Rzucił się do pracy ze swoim zwykłym zapałem. »Mercure« w r. 1745—1746 ogłosił fragmenty

[1]) XXIV, 41, 543.

http://rcin.org.pl

nowej »historyi umysłowości ludzkiej«, a w roku 1750—1751 »historyę wojen krzyżowych«. W roku 1753 Jan Neaulme wydrukował w Hadze »Skrót Historyi powszechnej od Karola Wielkiego aż do Karola V«: dwa tomy, przeciwko którym protestował autor w swoich listach, w dziennikach i przed dwoma notaryuszami. Sam ogłosił trzeci tom, ażeby stwierdzić autentycznie, jaki był ton i duch jego dzieła. W r. 1756, dał tekst zupełny u Kramer'ów w Genewie, pod tytułem »Zarys historyi powszechnej obyczajów i ducha narodów od Karola Wielkiego aż do naszych dni«: przyłączył w nim do historyi powszechnej — swojego Ludwika XIV i rozdziały o Ludwiku XV. Tekst ostateczny zostanie ustalony w r. 1769, pod uproszczonym tytułem: »Zarys obyczajów i ducha narodów«: historya powszechna, z wyłączeniem Ludwika XIV i Ludwika XV, wzrośnie ze 144 do 197 rozdziałów. Jednocześnie dzieło otrzyma wstęp, jaki mu przystoi: »Filozofia historyi przez zmarłego księdza Bazin«, drukowana w r. 1765, będzie rozprawą przedwstępną; w ten sposób pobieżny rzut oka na początki cywilizacyi i wielkich narodów starożytnych doprowadzą czytelnika do Karola Wielkiego i do wieków średnich. Ogarnie się w ten sposób cały rozwój ludzkości.

Łatwo można uwierzyć, że taka praca, która przedstawia czytelnikowi ośm i pół wieków i wszyst-

http://rcin.org.pl

kie narody, nie opierała się na źródłach. Jest to kompilacya. Dobrzeby było wiedzieć, jakimi środkami posługiwał się Wolter. W braku pracy kompletnej, którąby nam mogła dać pewne informacye, zrobiłem parę poszukiwań. Swoje dwa rozdziały o Mahomecie wziął prawie wyłącznie z Gagnier'a i Sale'a: dwie powagi. Chiny — z Halde'go. Do historyi duchowieństwa i wojen krzyżowych, przewodnikiem jego jest doskonały Fleury; do historyi Anglii i do Joanny d'Arc — poważny Rapin de Thoyras. Są to dobre rękojmie. Prawda, że co do Henryka IV, nie wykracza poza Mézeray'a. Kilkakrotnie jednakże, zdaje się, sięgał do dokumentów, co do których ci autorowie dawali mu wskazówki, ażeby wziąć z nich parę szczegółów charakterystycznych; był też amatorem rzeczy ciekawych i mało znanych. Zdaje się, że naogół dobrze spełnił swój fach popularyzatora. Daunou i Robertson, autorowie »Sztuki sprawdzania dat«, chwalą jego dokładność. Była ona bardzo kwestyonowana. Nonnotte napisał dwa tomy »O błędach Woltera; błędy historyczne, błędy dogmatyczne«. Wolter źle mu odpowiedział: lepiejby zrobił, gdyby pozostawił »Zarysowi« odpowiedzieć za siebie. Bo Nonnotte nie obniżył go. Zapewne, że porobił sprostowania w szczegółach: omyłki, niedopatrzenia były nieuniknione w tak obszernej pracy, szczególniej wobec metody Woltera, tak pospiesznej i trochę roztar-

http://rcin.org.pl

gnionej. Ale bardzo często Nonnotte właśnie się myli, szykanuje, przekręca teksty. Czy Wolter nie ma racyi uważać za »bardzo podejrzaną« legendę o Floryndzie i królu Rodrygu? Nonnotte ogłasza za kłamstwa fakty należycie ustalone, które szkodzą królom i Kościołowi; uważa za prawdy historyczne wszystko to, co nienawiść religijna przypisuje protestantom i heretykom. Nazywa bezustanku »błędami historycznymi« to, co jest sprzeczne z jego dogmatem i namiętnościami, które wciąga do swojego dogmatu. Posiada erudycyą, ale żadnej krytyki. Wolter jest nieskończenie od niego bliższym prawdziwej historyi.

Filozofia »Zarysu obyczajów« polega głównie na trzech ideach, z których dwie są już nam znane z »Wieku Ludwika XIV«: najpierw na tej, ażeby zrobić historyę umysłowości ludzkiej i cywilizacyi, nie tylko królów; dalej, ażeby opowiedzieć o rewolucyach w handlu, obyczajach i sztukach pięknych, a nie tylko o wojnach i traktatach; trzecia, ażeby dać historyę świata, a nie samej tylko Europy. Chevreau i Puffendorf dali już miejsce Afryce, Ameryce, Indyom, Chinom w historyi powszechnej, ale była to z ich strony tylko dokładność materyalna; opowiadali o wszystkich narodach, które spotykali na mapie świata. Wolter jest posłuszny pewnej idei filozoficznej. Jest to kaleczenie historyi, gdy się ją sprowadza do cywilizacyi zachodniej i do jej początków grecko-żydowskich. Bar-

http://rcin.org.pl

dzo daleko w mgle przedhistorycznej nie widzi się jeszcze ani Rzymian, ani Greków, ani Żydów, ani Egipcyan nawet, ale już Chaldejczyków, Chińczyków, Indusów. Świat ma historyę, nawet historye jeszcze przed Historyą Świętą; co za radość zadać podwójne uderzenie i dojść do prawdy, raniąc religię!

Od czasu Odrodzenia i wielkich odkryć morskich, historyk ani polityk nie może ograniczyć swego pola widzenia do Europy. Wszystkie narody są solidarne i związane handlem [1]). Pijąc kawę arabską w filiżance chińskiej, Wolter rozszerza swój horyzont historyczny.

Trzy te idee tworzą ramy i górują w rozwoju »Zarysu«. Wolter zaczyna od Wschodu i kończy na Wschodzie. Ze 197 rozdziałów, poświęca 90 obrazom obyczajów, instytucyi, sztuk pięknych, ducha narodów i epok: w tych nawet, w których przeważa opowiadanie o wojnach i historyi politycznej, wybiera jeszcze fakty najbardziej znaczące dla stanu cywilizacyi.

Chciałbym raczej wykryć, pisze gdzieś, jakie było wtedy społeczeństwo ludzkie, w jaki sposób żyło wtedy wewnątrz rodziny, jakie sztuki piękne były uprawiane, niż powtarzać o tylu nieszczęściach i tylu walkach, niewczesnych przedmiotach historyi i pospolitych faktach złośliwości ludzkiej [2]).

[1]) IX, 158; XXIV, 28.
[2]) XII, 53; Cf. XXXIX, 207.

http://rcin.org.pl

Interesuje się sposobem, w jaki ubierano się w średnich wiekach, jak oświecano i ogrzewano mieszkania, w jaki sposób pracowano, jaką była cena mięsa i chleba, w jakiej chwili wynaleziono okulary, wiatraki, fajanse, kominki, w jaki sposób kryto domy [1]). Widzi łódź piratów normandzkich, zapasy »piwa, sucharów morskich, sera i wędzonego mięsa«, z jakimi ruszali w drogę [2]).

Tylko ścisłe fakty dają jasną świadomość: szereguje szczegóły charakterystyczne, osobliwsze anegdoty. Jakże daleko jesteśmy od historyków, którzy nie rozróżniali Franków Clodwiga od dworu Ludwika XIV: ten ujmuje wszelkie różnice przeszłych cywilizacyi, ujmuje je bardziej z żywością niż z pogodą. Wyśmiewa się albo gorszy tyloma wiekami, które nie były podobne do jego wieku.

Idea kosmopolityczna, która była na dalszym planie w »Ludwiku XIV«, przechodzi tu na plan pierwszy. Niema wybranego narodu, niema rasy wyższej: każde społeczeństwo kolejno jest współpracownikiem w rozwoju ludzkości. Autor zamierza przez to »oddać sprawiedliwość wszystkim narodom«.

Wyłączając opatrznościowy punkt widzenia i całą celowość, daje racyonalną koncepcyę histo-

[1]) XI, 275; XII, 55.
[2]) XI, 305.

http://rcin.org.pl

ryi. Ludzkość utworzyła się sama przez się, przypadkowo, powoli, wskutek naporu instynktów, potrzeb i okoliczności, które jedno po drugiem utworzyły prawa, obyczaje, przemysł, naukę i rzuciły gdzieniegdzie trochę wygody, sprawiedliwości i wolności śród dużej ilości nędzy i brutalności. W tym szerokim ruchu, widzianym z góry, wysiłek niknie. Wielki człowiek, wszędzie widoczny w »Ludwiku XIV« ustępuje tu miejsca trafowi i nieznacznemu ruchowi mas, który sam urzeczywistnia postęp: widzi się tu jednostkę daleko bardziej jako wynik, niż jako przyczynę [1]).

Jednakowoż historya Woltera jest głęboko idealistyczną. Wiedząc o tem, że wiedza i uczucie są bodźcami determinizmu moralnego, stara się dać swoim czytelnikom obraz przeszłości, która może z nich zrobić pracowników jego ideału. Ten ideał dałby się określić jako racyonalna koncepcya stosunków ludzkich.

Doświadczenie wykazało, że istnieją dla ludzi ogólne warunki szczęścia lub nieszczęścia. Najpewniejsze warunki nieszczęścia z pomiędzy tych, które nie pochodzą od przyrody, ale od człowieka, są wojna i fanatyzm. Miliony ludzi zginęło od zarania dziejów, wskutek ambicyi królów i niedorzeczności dogmatów. Lekarstwem na to jest wy-

[1]) XII, 66.

http://rcin.org.pl

prowadzenie ludów z błędu: mniej oślnieni i mniej łatwowierni, to jest bardziej rozsądni, trudniej się pogodzą ze swą niedolą.

Ale jakże postęp rozumu jest powolny! Krew burzy się w historyku, kiedy widzi tkaninę okropności i głupstw, jaką jest historya. Zniecierpliwienie go ogarnia. Ma pretensyę do łatwowiernych, do ofiar za to, że kochali i czcili tyranów. Gniew jego jątrzy się, kiedy patrzy na swoich poprzedników: od prostaka kronikarza królów Karlowingów aż do dyskretnego jezuity i kulturalnego akademika, wszyscy oni, albo prawie wszyscy, są dziecinni, kłamliwi, służalczy, pełzający przed siłą, sławiący oszukaństwo, rozbój, niesprawiedliwość, nie zdolni patrzeć po ludzku na królów lub księży: wszyscy, albo prawie wszyscy, przykładają się do tego, by trwały błędy, które trzymają ludzkość pod swem jarzmem. Mając przed oczyma ich opowiadania, przerabia je z zawziętą ironią, uwydatniając wszystkie fakty, które oświetlają »nadmiar niedorzecznej zuchwałości tych, którzy rządzą narodami, i nadmiar głupoty rządzonych«. Pod wpływem podkreślania sarkazmem wszystkich »zbrodni« królów i księży, publiczność może dojdzie do tego, że zrozumie i zechce.

»Zarys« jest więc dziełem gorącego prozelityzmu humanitarnego. Nie znaczy to, by Wolter nie myślał być sprawiedliwym nawet wobec kró-

http://rcin.org.pl

lów i papieży [1]). Nie wszystko było dzikiem w najciemniejszych epokach. »Trzeba być bardzo niezręcznym, ażeby spotwarzać inkwizycyę«. Mnisi karczowali, badali, a klasztory były w wiekach barbarzyńskich »ucieczką pewną od tyranii«. Wolter umie stać po stronie Templaryuszów przeciwko Filipowi Pięknemu; biorąc walkę duchowieństwa i państwa za nić przewodnią w niejasnej historyi średnich wieków, umie widzieć w papiestwie siłę moralną, która trzyma w szachu brutalność wojskową.

Jednakże nie można zaprzeczyć, że jego szlachetna niecierpliwość, jego wybuchowy temperament, nieraz kazały mu fałszować historyę. Nawet ze swojego własnego punktu widzenia musiał być mniej surowym dla tej biednej ludzkości, pozbawionej Boskiej pomocy, a która z taką uciążliwością, tak boleśnie podniosła się od zwierzęcości do rozumu. Każda cząsteczka moralności, sprawiedliwości i swobody była zwycięstwem umysłu. Stąd też najmniejszy postęp powinienby nabrać dla niego nieskończonej ceny; i chociaż pragnął tak bardzo pobudzić żywych do zrzucenia wiekowej niewoli, nie powinien był zbyt szafować sarkazmem pod adresem umarłych, którzy mieli większą zasługę, gdy zdobywali w swem barba-

[1]) XI, 309, 343; XII, 66, 353.

http://rcin.org.pl

rzyństwie pewne pierwiastki rozumu, niż my ją mamy obecnie, gdy je tylko rozwijamy.

Zbyt bezustannie przenosił idee teraźniejsze do przeszłości; nie widział, że Kościół, obecnie stanowiący siłę wstecznictwa i niewoli, był w pewnym czasie siłą postępu i wyzwolenia. »Rehabilitował« cesarzy prześladowców, jako obrońców społeczeństwa świeckiego; przebrał mistycznego Juliana w filozofa racyonalistę. Wytworzył sobie pochlebny obraz Muzułmanów, Chińczyków, Indusów, wszystkich niechrześcijańskich cywilizacyi.

Krytyki tej wszakże nie należy posuwać zbyt daleko. Romantyczni albo religijni historycy XIX-go wieku dali nam idealny obraz średnich wieków, który jest fałszywy. W rzeczywistości było dość powodów do usprawiedliwienia Woltera: bezstronny i przejmujący obraz pana Luchaire'a jest tego dowodem. Ale przedewszystkiem trzeba zrozumieć, że jeżeli Wolter był nazbyt surowym dla średnich wieków, to nie tyle z powodu niereligijności, ile wskutek racyonalizmu. Niereligijność jego znajdowała upodobanie w ideach, które narzucał mu racyonalizm. Był to duch wieku, a nie prąd antychrześcijański, który potępiał fanatyzm, brutalność, ignorancyę, entuzyazm. Ani ksiądz de Saint-Pierre [1]), ani prezydent Hénault [2]) nie śmią

[1]) Goumy, *l'abbé de Saint-Pierre*, 210,
[2]) Hénault, ed. de 1768, p. 976—979.

http://rcin.org.pl

usprawiedliwić wojen krzyżowych: możnaby myśleć, że duch filozoficzny ich zepsuł. Ale czy da się to powiedzieć o księdzu Fleury? Nikt wyraźniej nie potępił wojen krzyżowych [1]). Sąd tego rozsądnego chrześcijanina o średnich wiekach nie różni się wcale od sądu Woltera. Umysły oświecone klasycznego pochodzenia, pobożne czy bezbożne, nie mogą być pobłażliwe dla tych wieków »prostackich«.

Wobec stanu nauk psychologicznych, nie można było mówić o zjawiskach religijnych, o cudach, o Joannie d'Arc i świętym Franciszku z Asyżu w sposób, w jaki nawet niewierzący historyk dziś o tem mówi. Nie było środka między łatwowiernością bezwzględną i przeczeniem bezwzględnem. Trzeba było wybierać między nadprzyrodzonością a oszukaństwem.

Monteskiusz, który szkaluje historyę Woltera, nie rozumie Joanny d'Arc inaczej niż on sam [2]). Hypoteza szalbierstwa nabożnego jest na XVIII wiek punktem widzenia istotnie najrozsądniejszym. Wolter jest w zupełnej zgodzie z umysłem swojego czasu: stąd powodzenie jego »Zarysu«, który od 1753 r. aż do edycyi w Kehl był przedrukowywany najmniej szesnaście razy. Ksiądz Audra

[1]) *Disc. sur l'hist. eccléś.* 269 et tout le 6-e *Discours.* — Cf. aussi sur le moyen âge le 3-e *Disc.*

[2]) Pensées, II 59 et 258.

http://rcin.org.pl

zrobił z niego skrót z wykreśleniami dla szkół, w którym zachował »zasady rozumu i ludzkości«. Aż do reakcyi katolickiej i romantycznej XIX wieku, jest to Wolter, który urabia pojęcia umysłów wykształconych o pochodzie cywilizacyi.

Zbytecznem byłoby mówić, że metoda Woltera dziś już nie wystarcza, ale znaczy ona etap w przejściu od historyi opartej na tradycyi do historyi naukowej. Wolter nie szuka poza historyą jej logiki. Pewność historyczna nie mierzy się dla niego związkiem faktów z pewnemi ideami dogmatycznemi: zależy jedynie od rodzaju materyałów, których historyk używa. Zasada jego uwalnia nas od poszanowania dla jego błędów i jesteśmy związani z jego wnioskami o tyle tylko, o ile dokumenty stwierdzają ich wiarogodność. Nie dyskutuje się już »Rozprawy o historyi powszechnej«: dyskutuje się o Wolterze, zbija się go. Bo historya jego przyjmuje te same kryterya, co i nasza. Herder i Michelet, Thierry i Guizot zastąpili go — idąc jedynie za nim.

Gdyby Thierry mógł być sprawiedliwym, byłby zauważył, że większość zarzutów, które stawiał historyom Francyi, nie spadały na Woltera, że nie znajdowano w »Zarysie« ani tych niedorzecznych legend, ani tego fałszywego, jednolitego kolorytu, ani tego »oderwanego typu godności i heroizmu«, na które tak narzekał, i że jeżeli nie otrzymywało

http://rcin.org.pl

się wrażenia, można było przynajmniej powziąć pojęcie różnicy epok, różnorodności ras i urządzeń.

Po Bossuecie historyę należało dopiero stworzyć, po Wolterze trzeba było ją tylko doskonalić. To właśnie pozwoliło Hettnerowi napisać, że »cała koncepcya współczesna historyi bierze początek z »Zarysu» Woltera«.

---

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ VII.

WOLTER W DÉLICES I W FERNEY [1]).

»Trzeba, ażeby filozofowie posiadali dwie albo trzy dziury pod ziemią przed psami, które za nimi biegają«.

»Tavernier... zapytany przez Ludwika XIV, czemu wybrał sobie kawałek ziemi w Szwajcaryi, odpowiedział, jak wiecie: Najjaśniejszy Panie, byłem bardzo zadowolony, że posiadam coś, co do mnie tylko należy [2]).

---

[1]) Lonchamp et Wagnière, *Mémoires sur Voltaire et ses ouvrages*, 1825, 2 vol, Desnoiresterres, t. V—VIII. Perey et Maugras, *Voltaire aux Délices et à Ferney*, 1885. Maugras, *Voltaire et Jean-Jacques Rousseau*, 1886. L. Foisset, *Voltaire et le président de Brosses*, 1858. H. Tronchin, *le conseiller Francois Tronchin et ses amis*, 1895. E. Asse, *Lettres de M-mes Graffigny, d'Epinay, Suard* etc. *(sur leur sejour auprés de Voltaire)*, 1878. *Zeitschrift für franz. Spr. und Litt.* (Stengel, *Lettres de Voltaire et de M-me de Gallatin au landgrave de Hesse-Cassel)*, 1887, t. VII. *Revue de Paris*, 1904 (H. Jullemier).

[2]) XXXIX, 198.

http://rcin.org.pl

Oto, z jakiemi uczuciami Wolter uchodzi z Berlina i bardzo *escarmentado*[1]), wynajął w Monrion, na stoku między Lozanną i jeziorem, dom na zimę, osłonięty od wiatrów północnych. A na lato nabył za 87.000 liwrów, niedaleko od Genewy w Saint Jean, posiadłość, którą nazwał *les Délices*, skąd obejmował jednym rzutem oka — »Genewę, jezioro, Rodan, inną rzekę (Arwę) wioski i Alpy[2])«. Trochę później, ponieważ w Monrion nie było ogrodu i pieców, wynajął w Lozannie na dziewięć lat duży i wygodny dom, którego piętnaście okien od frontu miały widok na jezioro i Alpy Sabaudzkie.

Rozkoszne uczucie spokoju i wygody rozlewało mu się w duszy. Zachwyconemi oczyma patrzał na wytworną i okazałą panoramę jeziora obramowanego górami; wobec piękności alpejskiego widoku, z niezwykłym entuzyazmem przywoływał wspomnienia historyczne wolności szwajcarskiej. Wzruszony był aż do liryzmu.

Ale nie zatrzymał się na tem. Czyn go porwał, skoro tylko poczuł się bezpiecznym. Buduje, sadzi, zajmuje się ogrodem w Délices. Zajmuje się, niestety napróżno, powiększeniem swej stadniny, złożonej z sześciu klaczy. Wydaje obiady dla osób

[1]) Porównaj nazwę Scarmentado w opowieści napisanej zapewne w r. 1753.

[2]) XXXVIII, 390.

http://rcin.org.pl

najbardziej dystyngowanych w kraju; przyjmuje wszystkich znamienitych podróżników, którzy przejeżdżają przez Lozannę i Genewę, jak Palissot, Lekain, pani d'Epinay i du Bocage, filozof angielski Gibbon, jezuita włoski Bettinelli. Rzuca się na wszystkie strony, ażeby wyprzeć się »Dziewicy«, przeciąża swojego sekretarza, Colliniego, dyktandami i kopijami, przerabia swą »Historyę powszechną«, pisze tragedyę chińską, dysputuje przeciw Opatrzności i Leibnizowi o klęsce Lizbony, trapi się wojną, która wybuchła w r. 1756, godzi się z królem pruskim, zachowując do niego urazę, usiłuje pośredniczyć w zawarciu pokoju, pisze do Anglików, wstawiając się za admirałem Byng'iem, przystępuje do »Encyklopedyi«, swarzy się z Grasset'em, kłóci z Hallerem, jedzie z wizytą do elektora Palatynatu, opłakuje margrabinę z Baireuth, namawia d'Alembert'a do napisania artykułu »Genewa« dla »Encyklopedyi«, do chwalenia w nim racyonalnego chrystyanizmu, czystego deizmu współczesnych kalwinistów i do odmówienia pastorom genewskim odwołania, którego domagała się ich pobożność czy polityka. Hałas, jaki się zrobił po artykule »Genewa« daje mu do myślenia. Zresztą potrochu spostrzega niezgodność usposobień i punktów widzenia między nim i Genewczykami. Świetna Rada zabrania obywatelom i mieszczanom grania i patrzenia na grę tragedyi u Woltera, radzi Wolterowi wstrzymać

http://rcin.org.pl

się od założenia teatru na terytoryum chrześcijańskiej rzeczypospolitej. Będzie musiał się ograniczyć do »robienia hystryona« w Lozannie u siebie, albo w Monrepos u markiza de Gentil. Ale w Lozannie inne ostrza gorliwości kalwińskiej go ranią.

Wraca więc na ziemię francuską. Kupuje w kraju Gex, pół godziny od Genewy, ziemię Fernex (będzie pisał Ferney, tak jak wymawiano); wynajmuje na całe życie od prezydenta des Brosses hrabstwo Tournay. Tym razem jest już dobrze zabezpieczony, przednie nogi, jak mówił, ma w Lozannie i w Genewie, tylne w Ferney i w Tournay. Wznosi swą scenę w Ferney, zwłaszcza w Tournay, w swojej antresoli, urągając Świetnej Radzie, konsystorzowi i wszystkim kaznodziejom, i gdyby słońce zachmurzyło się od strony Paryża lub Wersalu, mały spacer swoimi końmi przeniesie go na drugą stronę granicy i pozwoli pokazać figę ministrom, parlamentowi i Kościołowi. Przez chwilę tylko, w r. 1765, po śmierci kawalera de La Barre, zlęknie się na seryo i poweźmie przelotny zamiar założenia kolonii filozofów, »rękodzielni prawd«, zaopatrzonej w drukarnię, w miejscowości Clèves, należącej do króla pruskiego.

Od r. 1760 mieszka stale w Ferney. Urządza się tam wspaniale. Fortuna jego jest ogromną i ciągle wzrasta. Posiada kapitały w handlu i w ban-

http://rcin.org.pl

kach [1]), w Kadyksie, Lipsku, Amsterdamie. Głównie jednak lokuje rozporządzalne swe kapitały w rentach dożywotnich na wysoki procent, który mu zapewnia jego wiek i »twarz blada« [2]): ma jako dłużników magnatów francuskich i książąt niemieckich, marszałka de Richelieu, elektora palatynatu, księcia Wirtemberskiego, — płatników opieszałych, którzy jednakowoż w końcu płacą, tak, iż w sumie nie traci się z nimi więcej, niż z żydami i bankierami, zwłaszcza, że płacą procent za spóźnienie w formie reklamy i protekcyi. Notaryusz Woltera mówi do Collé w r. 1768, że klient jego posiada 80.000 liwrów renty dożywotniej, 40.000 liwrów w dobrach ziemskich i 60.000 liwrów w papierach wartościowych. W r. 1775 bilans urzędowy wykazuje 177.000 liwrów renty, oprócz 235.000 liwrów wpływów oczekiwanych.

Wydatki w Ferney są ogromne. Pałac, który Wolter wybudował jest mały, ale elegancki. Stopa życiowa jest wysoka: prócz zwykłego personelu, w dniu przedstawień, trzeba dać kolacyę na sześćdziesiąt lub osiemdziesiąt osób zaproszonych. W r. 1768, po energicznej reformie stopy swego domu, Wolter ustala wysokość budżetu Ferney na 40.000 liwrów rocznie, dla utrzymania 12 koni i sześćdziesięciu osób.

[1]) XXXVIII, 189.

[2]) Collini, *Mémoires*.

http://rcin.org.pl

Do gości stałych w Ferney zaliczają się: otyła pani Denis [1]), której czas upływa na kłótniach i godzeniu się ze swoim wujem [2]), wierny sekretarz Wagnière, który nastąpił po Collinim, a któremu w r. 1763 dodano kopistę Simona Bigex, wreszcie ojciec Adam, jezuita, przygarnięty przez Woltera, z którym grywa w szachy. Od r. 1760 do 1763 wychowuje i wyposaża prawnuczkę z bocznej linii Corneilla Maryę, brzydką brunetkę o pięknych czarnych oczach: później — pannę de Varicourt, »piękną i dobrą«: tej nie wyposaża, gdyż markiz de Villette, który ją poślubia, jest bardzo bogaty i nie chce pieniędzy.

Zawsze jakiś cudzoziemiec rezyduje w Ferney przez tygodnie całe a nawet miesiące: bądź druga siostrzenica, pani de Fontaine, i markiz de Florian, za którego powtórnie wychodzi za mąż, i ładny »Florianet«; bądź kuzyn Daumart, muszkieter królewski, albo giętki Ximenés, albo mały La Harpe i jego żona, albo biedny Durey de Morsan po swej ruinie majątkowej; bądź książę de Villars, wielki tragik. Gromada Genewczyków stale gości u Woltera i krąży bezustannie między miastem a Ferney; często bardziej poufali niż przyjaciele — wszyscy ci: Trouchin, małżeństwo Rilliet, dwóch Cramerów, pani Gallatin, Huber, sprytny wykra-

[1]) *Lettres de M-me de Graffigny*, str. 263.
[2]) XXXVIII, 186—187.

http://rcin.org.pl

wacz sylwetek, który często wściekał patryarchę; nie zapominajmy »o wszeteczniku p. Covelle«.

A ilu odwiedzających ze wszelkich stanów i wszelkich narodowości! Wolter jest osobliwością europejską, którą należało obejrzeć. Ferney jest miejscem pielgrzymki umysłów wolnych i dusz czułych. Widzi się tam defilujących D'alamberta, Turgota, księdza Morelleta, muzyka i pokojowca królewskiego Laboreta, kawalera de Boufflers, Chabanona, Grétryego, Anglików Sherlocka i Moora, księcia Brunszwickiego, landgrafa Heskiego, panią Suard, markiza de Villette: iluż innych, których wyliczaniu nie byłoby końca. Jest to manifestacyą zasad i afrontem osobistym, gdy książę de Falkenstein, przyszły Józef II, nie raczy zboczyć z drogi do Ferney.

Kilku odwiedzających pozostawiło nam swoje wrażenia. Przedstawiają nam tego wysokiego, wychudłego starca z iskrzącemi oczyma, otulonego w perski szlafrok, albo też w dni uroczyste odzianego w szlachetny strój czerwono-brązowy z dużą peruką i koronkowymi mankietami, które sięgają mu aż do końca palców. Czysty, prosty, suchy, żywy, wstrzemięźliwy, nie pijący nic więcej, nad parę filiżanek kawy ze śmietanką, zawsze umierający i zawsze zażywający leków, pracuje w łóżku przez część dnia i przyjmuje w nim wizyty; czysty typ »wiejskiego pana«, uparty na punkcie swoich praw i zaszczytów, właściciel aż do dna

http://rcin.org.pl

duszy, dumny ze swych budynków, kościoła, plantacyi, ze swego stada, namiętnie poszukujący zbytu dla zegarków i pończoch jedwabnych ze swych rękodzielni; pełen wspaniałej łaskawości dla przyjaciół i wasalów, którzy uświetniają jego rocznicę bramami tryumfalnemi, ogniami sztucznymi i wierszami pełnymi kadzideł; zawsze szalejący za teatrem, wierszami, dowcipem, wykwintny gawędziarz o czarującej wesołości, ale kapryśny, fantasta, uraźliwy, despota; szczodry dla tych, którzy mu pochlebiają, sknera i pieniacz wobec tych, co mu staną w poprzek drogi, targujący się uparcie o nóż myśliwski, albo prawujący się z prezydentem de Brosses o parę sągów drzewa, za które musi wreszcie zapłacić, co go doprowadza do pasyi; swarliwy, sprzeka, intrygujący w sprawach genewskich i zachwycony, że może drwić ze wszystkich; zawsze gryzący i gryziony, wlecze za sobą sforę nieprzyjaciół, zwiększając ją, jak gdyby umyślnie, nieprzyjaciół takich, jak Fréron, La Beaumelle, Chaumeix, Pompignanowie, Nounotte, Patouillet, Larcher, Cogé, nie pozostaje bowiem nigdy dłużnym i chce mieć zawsze ostatnie słowo, czy idzie o szarpnięcie kogoś mową czy zębem, szatański dręczyciel nieszczęsnego Jana-Jakóba, którego gotów byłby przygarnąć do siebie, usiłuje zadrasnąć przy każdej sposobności wielkiego Monteskiusza, chociaż go bronił za życia, niezmordowanie czepia się łydek ludzi, których nie znosi, a czasami i tych,

http://rcin.org.pl

których znosi, nie zawsze żywiąc urazę do tych, których razi śmiertelnymi często pociskami swego sarkazmu, przejednany lada awansem, lada uprzejmością, pogodzony z Trubletem i Buffonem; nie czuje nawet zawziętości wobec przyjaciół czy protegowanych, którzy go zdradzają, którzy go okradają, byle nie byli zbyt dumni; prowadzi ustawiczną wojnę ze swym proboszczem i swym biskupem, i bawi się tem, że przyjmuje komunię w obecności notaryusza dla zrobienia im farsy; nie jest zły w gruncie rzeczy ani skąpy; usłużny, hojny, szczodry nawet wobec swoich siostrzenic i Maryi Corneille, przygarnia, wspomaga, broni, otacza opieką niewiadomo ilu ludzi, godzi Champfloura syna z Champflourem ojcem, ułatwia przeniesienie małego Pichona lub małżeństwo brzemiennej panny z tym samym zapałem, z jakim prowadzi sprawę Calasa albo wojnę z Freronem: łobuz paryski i dziecko zepsute do niemożliwości, cały z miłości własnej i z nerwów, nikomu nie przynosi swemi szaleństwami tyle szkody, co sobie samemu [1]).

Ze swego małego państwa w Ferney, wymienia prawdy i draśnięcia pazurów z Fryderykiem, którego zna równie dobrze, jak jest przez niego znanym, wymienia myśli filozoficzne i komple-

[1]) Cf, Asse, *Lettres de M-me de Graffigny*, p. 247—483 et Bibl. nat., ms. 12, 285, notatnik Woltera, szczególniej str. 21

http://rcin.org.pl

menty z cesarzową Katarzyną, która wyprowadza go nieco w pole na punkcie spraw Polski. Flirtuje z różnego rodzaju królami i książętami. W zakresie polityki kokietuje z dworem francuskim; pochlebia pani de Pompadour, póki ta żyje, nie podejrzewając nawet nieuleczalnej rany, którą jej zadał jednem zdaniem w dedykacyi »Tankreda«. Wyciąga wszystko co może od swojego starego a niezbyt pewnego przyjaciela, marszałka de Richelieu, zarówno jak od przejeżdżających ministrów; sowicie ich wynagradza pochlebstwami, Babetę kwieciarkę, to jest kardynała de Bernis, a następnie księcia de Choiseul, księcia d'Aiguillon i Maupeou, i wreszcie Turgota, prawdziwego ministra według jego serca, jedynego, o którym dobre swe mniemanie zachowuje dla siebie. Wszystkich ich nietylko prosi o protekcyę i o względy dla siebie, dla Ferney i dla filozofów, ale chce reform, popycha ich też i podtrzymuje na drodze tych, które już zapoczątkowali.

Oto jest widowisko, jakiego Wolter dostarczał w ciągu 23 lat z Delices i Ferney Europie, naprzemian zachwyconej lub zgorszonej, ale zawsze ubawionej. W ciągu 23 lat udaje mu się cud, że jest zawsze nowiną dnia, dostarczycielem aktualności krotochwilowej lub poważnej, ale zawsze nieoczekiwanej, która pochłania uwagę publiczności: jego Wielkanoc czy jego kolki, »Tankred«

http://rcin.org.pl

czy »Dziewica«, adoptacya Maryi Corneille czy list do króla pruskiego, wydalenie albo przywołanie z powrotem pani Denis, szlachetny wysiłek na rzecz Calas lub La Barre'a, wylew obrażających facecyi na La Baumellea albo Jana-Jakóba, cały wykwit zdrowego rozumu i uczuć ludzkich czy też cały ogrom brudu i bezbożności, z tego wszystkiego co dzień cośkolwiek, a nigdy to samo przez dwa dni z rzędu. W ciągu 23 lat Wolter był najgłośniejszym dzwonem w Europie.

Napewno rozgłos był mu miły, popularność potrzebna. Nie troszczył się o to, że było trochę pogardy w śmiechu galeryi: nie miał zbroi moralizmu, skorupy godności, które pozwalają najbardziej próżnym, najbardziej ambitnym, zachować przyzwoitą postawę. Posiadając sławę rozumu i dobroczynności, nie gardził tą, którą dawały miny i grymasy. Ale w całej tej arlekinadzie miał swoją ideę, która go nie opuszczała, niemniej niż miłość własna. Chciał udoskonalić porządek społeczny. Od r. 1755, a zwłaszcza od r. 1760 aż do swojej śmierci, nie napisał, można powiedzieć, ani jednej stronicy, któraby nie była krytyką jakiegoś nadużycia, zaleceniem jakiejś reformy, wstawiennictwem u rządu lub publiczności przeciwko jednemu lub za drugą. W ośmdziesięciu latach był również szalony, jak w sześćdziesięciu. Trzeba być bardzo stronnym, ażeby nie widzieć, ile jest przekonania

http://rcin.org.pl

głębokiego i bezinteresownego w jego zasadniczem stanowisku.

Powrócił z Niemiec w chwili, kiedy oświecona część narodu zwątpiła nakoniec o królu i o dworze, a choroba społeczna zaczynała ją niecierpliwić; kiedy powstawała machina wojenna »Encyklopedyi«, około której myśl wolna zorganizowała się w stronnictwo; kiedy obok dawnych odłamów religijnych jansenistów i obrońców konstytucyi *Unigenitus,* grupowali się ludzie, którzy pracowali nad rozprzestrzenianiem światła i powiększeniem ogólnego dobrobytu, — filozofowie, ekonomiści, patryoci; kiedy wszelkie głosy indywidualne rozumu i wolności miały pewność wywołania szerokiego echa we wszystkich stanach i prowincyach; kiedy ludzie obdarzeni talentem wysłowienia, czuli się coraz bardziej podnoszeni i popychani przez tłum, który ich słuchał.

Siły zachowawcze są wielkie: bardziej niż dwór nieporządny i niekonsekwentny, Sorbona i parlament Paryża przeciwstawiają »rozumowi« opór, którego głównymi epizodami są: potępienie tezy księdza de Prades (1752 r.), tez »Ducha« (1758 r.) i »Emila« (1762 r.), zniszczenie i zawieszenie »Encyklopedyi« (1752 i 1758 r.), cenzura »Belizaryusza« (1767 r.).

Wolter rzuca się z zapałem do walki. Jest on »tym, co śmieje się ze wszystkich głupstw lekkomyślnych, a stara się naprawić te, które trącą

http://rcin.org.pl

okrucieństwem« [1]). Sam wyprowadzony z błędu, chciał i innych wyprowadzić i wrzał z niecierpliwości na myśl, że postęp może potrzebować dwóch lub trzech setek lat dla dokonania swego [2]). Walczył nie tyle heroicznie ile zajadle, chcąc osiągnąć o ile możności największy skutek z najmniejszym ryzykiem. Znał teren i nieprzyjaciela, i wykazał się jako doskonały strategik.

Wiedział, że nie można liczyć ani na przywileje, ani na milczące przyzwolenie. Tajne drukowanie we Francyi albo zagranicą, a zwłaszcza w Genewie, oszczędzało mu kłopotów cenzuralnych; ale był to cały hazard kontrabandy i kolportażu przemycanego: surowe kary groziły autorom, księgarzom i kolporterom. Chwytano zazwyczaj tylko tych ostatnich, a groził biedakom pręgierz, ciężkie roboty i piętnowanie. Autor, który dał się złapać, mógł się wykręcać upokarzającem odwołaniem: było rzeczą nierozważną liczyć zawsze na taki środek ratunku.

Wolter wykręcał się. Jego pozycya nad granicą, bezimienność, pseudonimy, zaprzeczania, ochraniały jego osobę. Postępowanie prawne zatrzymywało się wobec zaprzeczeń, które nie wprowadzały jednak w błąd publiczności i bawiły ją.

Ażeby sparaliżować złe zamiary, ażeby uprze-

[1]) XLIII, 104.
[2]) XXV, 344, 318; XXVI, 95.

http://rcin.org.pl

dzić rozkazy aresztowania, zawsze możliwe, ażeby zapewnić swobodniejszy obieg swoim broszurom, utrzymywał stosunki przyjaźni na dworze: Bernis i Choiseul, Richelieu, Villars i La Vallière; zasłaniał się nimi, ażeby onieśmielić gorliwość podwładnych. Nie potrzebował wcale Malesherba, dyrektora do spraw księgarni i cenzury, ale starał się być dobrze z namiestnikiem policyi, z intendentami, dyrektorami poczt, urzędnikami. Podpis oficyalny Damilaville'a, pierwszego urzędnika w dwudziestym okręgu, zabezpieczał przez lata całe korespondencyę z Ferney od ciekawości poczt. Wreszcie miał za wspólników całą publiczność, wszystkich cudzoziemców powracających z zagranicy, ambasadorów i ich świtę, oficerów, którzy przyjeżdżali do Paryża z walizami pełnemi »szpargałów« wolteryańskich [1]), zanim niejaki Huguet i kobieta nazwiskiem Léger zostali w nie zaopatrzeni, celem tajnego rozpowszechniania.

Dopóki miał publiczność za sobą, był pewnym dojścia do ładu ze wszystkiemi władzami duchownemi i świeckiemi: a wiedział, w jaki sposób ją wziąć, tę publiczność inteligentną i lekką, ciekawą i zblazowaną, którą każdy drobiazg odpychał, każdy drobiazg bawił, o smaku wązkim ale delikatnym, o słabej uwadze, którą trzeba było bez ustanku powstrzymywać i pobudzać. Podawał jej

[1]) Ann. J. J. Rousseau, t. I, str. 129.

http://rcin.org.pl

codziennie, w ciągu dwudziestu trzech lat strawę dowcipu, satyry, żartu, łobuzeryi, któremi musiał przyprawiać swe idee.

Szczególniej celował tem, że był jasny, krótki i żywy. Zaniechał wielkich utworów. Małe dwunastki, broszury o kilku kartkach. »Nigdy — mówił, myśląc o »Encyklopedyi« — dwadzieścia tomów in folio nie zrobią rewolucyi: obawiać się należy tylko małych książeczek kieszonkowych po 30 *sous*. Gdyby ewangelia kosztowała 1200 sestercyj, nigdy religia katololicka nie byłaby zapanowała«[1]. Te »małe paszteciki«, te lotne szpargały nieuchwytne, strawne, podniecające, wychodzą z fabryki w Ferney w ciągu dwudziestu trzech lat: ukazują się we wszelkich postaciach, na wszelkie tematy, wierszem, prozą, słowniki, opowieści, tragedye, rozprawy, wyciągi z historyi, literatury, metafizyki, religii, z nauk, z polityki, z prawa, o Mojżeszu i ślimakach, o Shakespearze i o wekslach wystawionych przez szlachcica. W rzeczywistości, jakkolwiek drogiemi były dla niego literatura i poezya, stają się już tylko narzędziem w jego ręku. Tragedye, wiersze, służą do propagowania idei.

Powtarza, klepie jedno i to samo. Wie o tem i zaczyna nanowo. Idea przenika nieco do publicz-

[1]) 5 kwietnia 1765.

http://rcin.org.pl

ności tylko mocą ciągłego powtarzania. Ale trzeba urozmaicać jej przyprawę, ażeby uniknąć niesmaku. W tem celuje.

Ma wszystkie przymioty, z wieloma wadami dziennikarza: ponad wszystko — węch aktualności, głos, który donosi, który przyciąga uwagę nawet śród zgiełku życia. Nie dość powiedzieć, że Wolter jest dziennikarzem, sam w sobie stanowi dziennik, wielki dziennik. Robi wszystko, artykuły poważne, reporterstwo, echa, rozmaitości, kalambury: wszystko to warzy i miesza w swoich pismach ulotnych. Jest to dziennik, ale również przegląd, encyklopedya; wszystkie właściwości wulgaryzacyi, propagandy, polemiki i informacyi, są zebrane niepodzielnie w jego ręku. Ten żywy starzec jest całą prasą, całą biblioteką popularną.

Wreszcie przez swoją niezmierną korespondencyę, którą dosięga wszystkich stanowisk i krajów, — króla pruskiego, cesarzowę Katarzynę, książąt niemieckich, szlachciców rosyjskich lub włoskich, myślicieli angielskich, ministrów, dworaków, wieśniaków, sądowników, aktorów, księży, literatów, administratorów, kupców, adwokatów, światowe kobiety, — przez te tysiączne listy, z których każdy niemal zawiera komplement pod adresem miłości własnej, żart dla zabawy i myśl do rozważenia, Wolter zainteresował osobiście po-

http://rcin.org.pl

wodzeniem swojej propagandy niezliczoną ilość osób. Uczynił z nich dobrowolnych i niemożliwych do pochwycenia kolporterów swoich idei. Swą korespondencyą utrwala i podwaja działanie wydawanych przez siebie broszur.

---

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ VIII.

SZTUKA WOLTERA: OPOWIEŚCI, DYALOGI, FACECYE [1]).

Małe książeczki kieszonkowe po trzydzieści sous, które Wolter rozrzucił wśród publiczności, ażeby zmienić świat, występują pod różnemi postaciami. Zostawmy na boku pisma wierszowane i historyę: w pozostałej masie rozróżniamy prace, w których fikcya artystyczna niemal ginie, — rozprawy, traktaty, artykuły dziennikarskie, zbiory myśli, wydawnictwa tekstów, wyciągi i komentarze. Krytyka i propaganda prowadzą się tam wprost, bez innych osłon, jak ironia i domyślniki, wywołane humorem Woltera i brakiem wolności

[1]) G. Lanson, *l'Art de la prose (Annales politiques et littéraires* (1905—1906).

http://rcin.org.pl

prasy. Najważniejsze pisma tej seryi przybierają dogodną formę słowników: jest to »Filozoficzny słownik kieszonkowy«, którego myśl powzięta była podczas kolacyi w Potsdamie, a który ukazuje się w r. 1764, małe in 8-o z 73 artykułami, w których wolteryanizm zredukował się do »bulionu«, posilnego i lekkiego: są to dalej »Pytania z Encyklopedyi«, dziesięć tomów, które drukują się od r. 1770 do 1772 i dają w 378 artykułach poparcie energiczne często zbyt nieśmiałym in-folios Diderot'a.

Książki najpożyteczniejsze — mówił Wolter — są te, których połowę tworzą sami czytelnicy: rozwijają oni myśli które się im podaje w zarodku [1]).

Oto niektóre z tych zarodków, które przeznaczał do kiełkowania w umysłach:

Polityka po wsze czasy zachowała nadużycia, na które narzekała sprawiedliwość.

Nie dość tego, by rzecz była możliwą, ażeby w nią wierzyć.

Wogóle sztuka rządzenia polega na tem, ażeby brać możliwie największą ilość pieniędzy od jednej części obywateli i oddawać je innej części.

Historya jest niczem więcej, jak spisem osób, które przystosowały się do używania cudzego dobra.

Wiara polega na wierzeniu w to, w co rozum wierzyć nie może.

---

[1]) T. XVII, p. 2.

http://rcin.org.pl

Jeśli kanonik prowadzi skandaliczne życie, mówi mu się: »Czyż to możliwe, żebyś pan hańbił godność kanonika?« Każe się pamiętać człowiekowi, noszącemu suknię, że »ma honor być radcą królewskim, i że powinien świecić przykładem«. Mówi się do żołnierza, by go zachęcić: »Pamiętaj, że służysz w pułku Szampanii«. Należałoby mówić każdej jednostce: »Pamiętaj o swej godności człowieka«.

Powieszony nie zda się na nic.

Prawdziwą kartą wolności jest niezależność poparta siłą. Dyplomy zapewniające tę wolność przyrodzoną, podpisuje się ostrzem szpady.

O filozofie! Doświadczenia fizyki dobrze sprawdzone, sztuki piękne i rzemiosła, oto jest prawdziwa filozofia [1]).

Są to właśnie podobne krótkie, błyskotliwe zdania, rzucone pośród zbioru faktów, anegdot, bufoneryi, brudów, które wywierają wpływ na umysł czytelnika. Utrwalają się w nim. Dają kryteryum sądowi, zasadę czynom. Pozwalają zobaczyć życie społeczne w pewnem świetle. Wchodzą jedne po drugiej, wygodnie, bez wysiłku: nie jest to system, który przyswajać sobie trzeba pracowicie, jest to duch, którym się jest po trochu przeniknięty.

W innym dziale małych książeczek z fabryki wolteryańskiej, idea ubiera się w fikcyę artystyczną, są to opowieści, dyalogi i facecye. W tym to rodzaju literackim, lekkim, swobodnym i wolnym od reguł prozy, Wolter bar-

[1]) T. XVII, str. 47, 253, 358, 417; XIX, 475; XX, 54, 456, 553, 599.

http://rcin.org.pl

dziej niż w rodzaju poetyckim, objawia się — między sześćdziesiątym i ośmdziesiątym rokiem życia — jako wielki, potężny i oryginalny artysta.

Gromadzi i filtruje wszystkie tradycye i formuły opowieści filozoficznej, społecznej, satyrycznej, alegorycznej, wschodniej, czarodziejskiej, francuskiej czy angielskiej. »Telemak« i »Gil Blas«, »Angola« i »Sopha«, »Z tysiąca i jednej nocy« i inne podobne, Hamilton i Duclos, »Listy perskie« i opowieści moralne »Spektatora«, »Bajka o beczce« i »Podróże Guliwera«: wszelkiego rodzaju formy i pierwiastki sztuki mieszają się w jedno i łączą w opowieściach Woltera, które noszą piętno tak bardzo osobiste. »Zadig« zrobiony jest z materyału folklorystycznego, który doszedł do niego różnemi drogami, przez Ariosta i Boccacia, Tomasza Parnella, opowieści arabskie, perskie, chińskie. W »Mikromegasie« wyrażają się suggestye Cyrano de Bergerac'a, Swifta i szczególniej Fontenella.

Ulubioną formą Woltera jest opis podróży, skombinowy z biografią: opowiada dzieje żywota, który oprowadza po świecie. Wykradzenia, pogoń, wdzięczność, oczarowanie, geografia bajeczna, ludy Azyi, Ameryki i Europy, wróżki, geniusze, zwierzęta fantastyczne, talizmany, starożytność i czasy nowożytne, przegląd wszelkich cywilizacyi i wszelkich warunków, rzeczy spółczesne i fantazye, ton

http://rcin.org.pl

impertynencki, szyderczy, epigramatyczny, ożywiony krotochwilami i sprośnościami, krótkie rozdziały, tytuły dowcipne i pobudzające; jest to mieszanina jedyna w swoim rodzaju i pełna smaku. Miejscami satyra rozprasza się i opowiadający daje ognia do wszystkich nieprzyjaciół — wierzeń i osób — które giętka linia jego wyobraźni stawia mu na drodze: tak jest w »Zadigu«, w »Scarmentando«, w »Naiwnym«, w »Księżniczce Babilońskiej«. Czasem idzie za stałym planem i zamierza udowodnić lub odeprzeć jakąś ideę: takiemi są »Mikromegas«, »Candide«, »Historya Jenny«. Wtedy cały romans stanowi pocisk przeciwko idei, którą autor obrał sobie za tarczę: twórczość, surowa i karna, wprowadza na scenę tylko te figury, czyny i przejścia, które służą danej tezie.

»Candide« jest wzorem takiej sztuki. Rozszerzając ramy »Scarmentado«, wlewając w nie całą swoją znajomość życia i historyi, począwszy od wrażeń podróży do Westfalii aż do zajęć ogrodniczych w Délices, od sporów metafizycznych z Wolfistą Marcinem Kahle aż do badań swego »Zarysu obyczajów«, zastosowuje opowieść do rozpraw wznowionych na tle klęski Lizbony, do zburzenia pojęcia Opatrzności, którą, po jego »Poemacie«, Jan-Jakób Rousseau jeszcze odważył się wziąć w obronę w liście do niego wystosowanym. »Candide« stanowi bardziej niż

http://rcin.org.pl

książka księdza Bazin filozofię historyi powszechnej.

Celem jest zburzenie optymizmu. Będzie się więc ten ostatni ukazywał pod postacią najbarbardziej śmieszną, w formie przesadnej i w żargonie metafizyki niemieckiej: czerpać się go będzie z Leibniza, a nie z Pope'go, do którego myśl Woltera naturalnie zwracaćby się powinna[1]): względy sztuki usuwały tego Anglika zbyt jasnego i rozsądnego.

Tylko fakty mogą być przekonywające; bohater będzie więc ofiarą albo świadkiem wszystkich klęsk, spadających na człowieka, klęsk urządzeń społecznych, klęsk namiętności ludzkich i klęsk żywiołowych: wojny i palenie na stosie, zgwałcenia i kradzieże, choroby i trzęsienia ziemi. Candide powędruje z Europy do Ameryki, pozna bogactwo i ubóstwo, usłyszy wołania królów, mnichów i dziewczyn. Wszyscy są nieszczęśliwi, wszyscy się skarżą. Jedyny kraj szczęśliwy, ale i ten nie istnieje — to Eldorado.

Wszyscy się skarżą, ale nikt się nie zabija. Czy życie jest złe? Nie, skoro się je znosi. Jest ono mierne i znośne. Znajdą się więc ludzie uczciwi, dobro, humanitarność, prawość, nawet trochę szczęścia, a przynajmniej słodyczy i wypoczynku, rozsiane wśród korowodu nędz i występku, w do-

[1]) XXXVIII, 512, 513.

http://rcin.org.pl

statecznej ilości, by przeciąć drogę pesymizmowi, bez zwiększania optymizmu. Każdy system jest fałszywy. Ani błogosławieństwa, ani rozpaczy. Życie nie jest dobre, ale może być polepszone. W jaki sposób? Przez pracę, ale przez pracę społeczną, przez wspólny wysiłek, przy którym każdy wychodzi na swojem. Rezonować o metafizyce na nic się nie przyda: działanie praktyczne musi zastąpić czczą spekulacyę. Trzeba uprawiać swój ogród.

Oto jest konkluzya, umiarkowana, odważna i jasna, która się przygotowuje w ciągu całej opowieści i którą uwydatniają ostatnie epizody, jak spotkanie poczciwego Turka, zejście się ostateczne głównych osobistości w małym folwarku nad brzegami Bosforu, gdzie nawet mnich staje się użytecznym dla zbiorowości.

»Candide« nie jest ani rozpaczliwy ani zrozpaczony, ani też czysto negatywny i krytyczny: jest to zasadnicza parabola filozofii wolteryańskiej, która cała zmierza do spotęgowania poczucia zadowolenia.

Niema ani jednego rozdziału, ani jednego epizodu, ani jednej sylwetki, któraby nie odsłaniała złudzeń albo kłamstwa optymizmu, a w miarę zbliżającego się rozwiązania — użyteczności akcyi społecznej. Fakty są obstawione tak jasno, że same przez się uwypuklają ideę, której są symbolem. Ich siła przekonywająca jest w prostym sto-

http://rcin.org.pl

sunku do ich wyrazistości malowniczej lub komicznej.

Stało się już ogólnikiem twierdzenie, że u Woltera napróżno szukalibyśmy psychologii. Jest w tem słuszność, jeżeli pod psychologią rozumie się wynalazek Racina albo Marivaux. Wolter, podobnie jak Lesage, jest bardziej moralistą niż psychologiem. Zużytkowuje on psychologię, dobrą do tworzenia typów złożonych z uczuć przeciętnych albo owładniętych wyraźnemi manijami, typów, których potrzebuje do swoich tez.

Jest bardziej artystą niż psychologiem i w ten właśnie sposób wzbogaca psychologię. Nie analizuje charakterów, rysuje tylko sylwetki. Każda z figur idąca na poszukiwanie szczęścia jest ujęta w swej najbardziej wyrazistej pozie, która ujawnia poruszającą ją sprężynę. Każda ma piętno i akcent swego stanu lub swego narodu. Nazwiska ich wskazują na ich rasę: markiza de Parolignac, Vanderdendur, baron de Thunder-ten-tronckh, don Fernando d'Ibaraa y Figueroa y Mascarenes y Lampourdo y Souza etc. Wszelkie pojęcia, które sobie Wolter wytwarza o społeczeństwie i składowych jego częściach, o rządach, religii i obyczajach różnych krajów, odbijają się w szkicach, którymi zapełnia swe opowieści i określają rodzaj czynów i słów wypowiadanych przez jego osobistości. Rozróżnia Anglika, Włocha, Niemca, Francuza, Turka w ten sam sposób, jak anabaptystę i kal-

http://rcin.org.pl

wina, jezuitę i kapucyna, oficera i kupca. Psychologię zawodową i psychologię etniczną obserwuje ściśle i uwydatnia dokładnie.

Czyny, zarówno jak i charaktery, nie wyrażają się w formach oderwanych i ogólnych. Przybierają postać realną, dzięki swym cechom lokalnym. Znamy spisy potraw, których Candide używa podczas swoich biesiad we wszystkich krajach starego i nowego lądu, chleb z piwem w Holandyi, w Paragwaju szynkę i czekoladę, we Włoszech — makarony, kuropatwy lombardzkie, jaja jesiotra, zakropione winem Montepulciano i Lacryma-Christi, w Turcyi sorbety, kaimak szpikowany smażoną w cukrze korą cedrową, pomarańcze, cytryny, ananasy, daktyle, pistacye i kawę Mokka: nie mówiąc już o papugach i małpach pieczonych, które się jada w Eldorado.

Osobistości wprowadzone przez Woltera płacą wedle miejscowości, w talarach, luidorach, cekinach, piastrach, w marawedach, pistolach, moyadorach i funtach szterlingach. Powozy ich ciągnione są w Hiszpanii przez muły zaprzężone sznurami, w Anglii jeżdżą karetami pocztowemi, z Paryża do Wersalu w *pot de chambre*. Charakterystyka krajów jest zarysowana treściwie: feodalne pokawałkowanie Niemiec, febryczne pustkowie kampanii rzymskiej.

Ale malowniczy realizm Woltera jest tylko transpozycyą sensualizmu w sztuce; celem jego

http://rcin.org.pl

jest — dostarczyć trafnych pojęć. Ulega on myśli filozoficznej, będącej istotą dzieła i pozostaje przez to głęboko symbolicznym. Wszystkie te drobne rysy i okoliczności kreślą rzecz samą, a przez nią sąd »rozumu« o rzeczy. Nadają jej dowolne kształty, ażeby włożyć w jej obraz reakcyę umysłu autora lub stosunek jego do swej tezy. Lekkie te szkice są szarżowane. Litość nawet i oburzenie wyrażają się w sarkazmach i farsach. Sztuka światowa dostarczania śmieszności oddaje się na usługi filozofii. Wszelkie niedole człowieka i świata są powołane przed trybunał rozumu i ukazują się jako głupstwa: niezawodna taktyka, ażeby za jej pomocą oburzyć umysły jasne przeciwko przyczynom cierpień społecznych. Romanse Woltera są udowodnieniem postępu przez absurd.

Dyalog i facecya wchodzą do dzieł Woltera koło 1750 r. W czerwcu 1751 r. dyskutuje o zasługach Fontenelle'a i Lucien'a: chce żeby dyalog był naiwny, prawdziwy, pożyteczny [1]). Nie ogranicza się do dyalogów zmarłych; każe im wrócić pośród żyjących, a Tullia, córka Cycerona, ukazuje się w czasie toalety pani de Pompadour. Każe rozmawiać ludziom wszelkich stanów i narodowości, raz nawet zwierzętom, kapłonowi i pulardzie.

[1]) XXXVII, 384.

http://rcin.org.pl

Facecya jest monologiem, listem lub dyalogiem, albo seryą monologów, listów lub dyalogów, ujętych w ramy fikcyi fantastycznej czy krotochwilnej. Krytyka literacka, satyra osobista i satyra obyczajowa uczyniły modnymi te swobodne rodzaje literatury: po Saint-Hyacinthe, Desfontaines, La Mettrie etc. Monteskiusz uświęcił ten drobiazg przez swe »Wielce pokorne przedstawienie ze strony młodej osiemnastoletniej żydówki inkwizytorom Hiszpanii i Portugalii«.

Addison i Swift byli mistrzami w zakresie tego rodzaju pomysłów humorystycznych. Wolter dobrze ich czytał, a koło r. 1759 począł nanowo lubić Rabelais, którym niegdyś nieco gardził [1]). Ale pozostał oryginalnym: ta część jego dzieła podobną jest tylko do niego samego.

Pomnażał z niewyczerpaną wesołością, z zadziwiającą młodzieńczością wyobraźni, te »szpargały«, te »paszteciki«, które pozwalały strawić jego myśli najbardziej zblazowanym nawet i najbardziej lekkim umysłom. Są to listy, rozprawy, kazania, obrony, rozporządzenia, wezwania, nakazy, wyciągi z dzienników, rozmowy, doniesienia, bibliografie, anegdoty: czasem wszystko to dziwnie się miesza, jak w »Pytaniach o cudach«, albo

[1]) XXII, 174; VIII, 577; XXVI, 469, 491; XL, 192, 350.

http://rcin.org.pl

w »Pot Pourri«; czasem cała fantazya zawiera się w uderzającym tytule.

Tytuł bowiem w tej sprawie jest rzeczą pierwszorzędną: trzeba żeby rozbudzał, żeby przyciągał.

»Obrona Genest'a Ramponeau, karczmarza z Courtille, wypowiedziana przeciw Gaudon'owi, przedsiębiorcy teatru z Bouleverts«.

»Kanonizacya świętego Cucufin'a, brata Ascoli i ukazanie się jego panu Aveline, mieszczaninowi z Troyes, wyprowadzona na jaw przez samego pana Aveline. W Troyes, u państwa Oudot«.

Niema nic równie wyśmienitego u Woltera, jak wiele z tych drobiazgów. Jest to jedyna w swoim rodzaju mieszanina szaleństwa i rozsądku, rozkiełznanej fantazyi i subtelnej prawdy. Maskę wdziewa się i odrzuca z całą łatwością. Sztuka tym razem jest wolną, nieskrępowaną prawidłami. Przetrwał tylko dobry smak, który utrzymuje drwiny, szelmostwo, łobuzeryę w tonie dobrego towarzystwa z r. 1760. Jest to zręczne, często czelne, nigdy nieprzystojne, zawsze eleganckie.

Sztuką w tych dyalogach i facecyach jest wsączać, upraszczać pytania, sprowadzać je do paru błyszczących faktów, do paru rozstrzygających formuł. Wszystkie trudności, wszystkie zarzuty są ulotnione, ośmieszone. Wolter celuje w znalezieniu krótkiego zdania, które wygłaszając odpiera,

http://rcin.org.pl

w zręcznem włożeniu go w usta osobistości, której zakusy ma właśnie zniweczyć lub zdemaskować.

Nous serions les maîtres, sans ces coquins des gens d'esprit.
Tous les gens qui raisonnent sont la perte d'un Etat [1]).
Nous aimons à prêcher, parce qu'on loue les chaises [2]).
Je me serais battu contre lui, si j'avais été plus fort [3]).

Często nic niema stosowniejszego, jak kochać swoją kuzynkę, można także kochać swą siostrzenicę. Ale to kosztuje 18.000 liwrów płatnych w Rzymie, gdy się chce ożenić z kuzynką, a 80.000 franków, ażeby sypiać ze swą siostrzenicą w legalnem małżeństwie.

W krótkich dyalogach, jak »Obrońca i adwokat«, albo »Starożytni i nowożytni«, Wolter nie zbacza z drogi: wszystkie zdania zmierzają do celu, a każde słowo jest argumentem. W obszernych rozmowach, jak np. »Intendent jadłospisów sprawujący swe czynności z księdzem Grizel«, traktującej o ekskomunice aktorów, ton jest swobodniejszy i pozornie bardziej kapryśny. Od Ludwika XIV tańczącego, albo od Maryi-Teresy śpiewającej na scenie, przechodzi się do pogrzebu Moliera i pani de Lecouvreur, do czarowników, do oskarżeń czerpanych

[1]) XXIII, 272 i 273.
[2]) XXV, 451.
[3]) XXIX, 369.

http://rcin.org.pl

z Ewangelii przeciwko finansistom, historyi Kościoła, ekskomuniki królów, nietolerancyi względem epileptyków i fanatyków, przewagi władzy świeckiej, sprzeczności w obyczajach Welszów, do wszystkich ich niedorzeczności, do istotnej ich wyższości pośród narodów, zawartej w sztuce dramatycznej, a wniosek wyprowadza się kosztem prezesa izby adwokackiej, który kazał spalić pamiętniki aktorów.

Taki jest ton rozdziału traktującego o Montaigne'u. Ale wszystkie te zboczenia od głównego tematu, są tylko dodatkowemi oświetleniami, które wiążą kwestyę poszczególną z górującemi nad nią kwestyami ogólniejszemi, wykazują jej początki dziejowe i podkreślają jej związek z obyczajami i życiem: wszystko to jest posypane solą i korzeniami, epigramatami, krotochwilami i aktualnościami.

Interlokutorzy dyalogów są jednakowoż zawsze hamowani przez tezę, którą wcielają. Żywszymi, barwniejszymi, bogatszymi w rzeczywistość są aktorzy facecyj. Wolter naśladuje wszelkie akcenty, mówi po angielsku i łacinie, kreśli sylwetki wszystkich stanów i wszystkich ludów. Werwa jego jest szerszą, koloryt zawsze subtelny, ale soczystszy i cieplejszy niż w romansach. »Pytania o cudach« są albumem zabawnych karykatur genewskich. A oto zakątek Paryża z XVIII wieku:

http://rcin.org.pl

Brat Triboulet, z zakonu brata Montepulciano, brata Jakóba Clément, brata Ridicous etc. etc. etc., a nadto doktor Sorbony, któremu polecono zredagować ocenę starszej córki króla, zwanej koncylium nieustającem Galii, przeciwko Belizaryuszowi, powracał zamyślony do swego klasztoru. Spotkał na ulicy des Maçons małą Fanchon, której jest kierownikiem duchowym, córką karczmarza, mającego zaszczyt dostarczać wina do *prima mensis* [1]) panów mistrzów.

Ojciec Fanchon'y jest trochę teologiem, jak wszyscy karczmarze w dzielnicy Sorbony. Fanchon jest ładna i braciszek Triboulet wchodzi... ażeby... wypić kieliszek.

Kiedy już Triboulet wypił należycie, począł przeglądać książki stałego bywalca parafii, brata karczmarza, człowieka ciekawego, który posiada bibliotekę dość dobrze zaopatrzoną.

Badał wszelkie ustępy, dowodzące w sposób oczywisty, że wszyscy ci, którzy nie mieszkali w dzielnicy Sorbony, jak np. Chińczycy, Indyanie, Scytowie, Grecy, Rzymianie, Germanowie, Afrykańczycy, Amerykanie, biali, czarni, czerwoni, głowy pokryte wełną, głowy pokryte włosami, twarze bez bród i twarze z brodami, — wszyscy są potępieni bez miłosierdzia, jak tego sprawiedliwość wymaga, i że tylko dusza okrutna i wstrętna zdolna byłaby pomyśleć, że Bóg mógł mieć litość chociażby nad jednym z tych poczciwców.

Kompilował, kompilował, kompilował, chociaż moda kompilowania już minęła; a Fanchon od czasu do czasu uderzała go zlekka po tłustych policzkach, a braciszek Triboulet pisał, a Fanchon śpiewała; w tem usłyszeli na ulicy głos doktora Tamponet i brata Bonhomme, Minoryty o szerokich rękawach, którzy żywo spierali się ze sobą i niepokoili przechodniów. Fanchon wysunęła głowę przez okno: jest im bardzo dobrze znaną, tym dwom doktorom, wchodzą też... ażeby... wypić« [2]).

---

[1]) Zebrania miesięczne Fakultetu teologicznego.

[2]) *Pièces relative à Bélisaire*, Amsterdam, 1767, str. 9 (Moland; XXVI, 169).

http://rcin.org.pl

Żywy ruch, lekkie podskoki wyrażeń są przyjemne dla ucha. Czasem nawet daje się zauważyć wyraźnie motyw muzyczny: nic podobnego do rytmu poetyckiego lub oratorskiego, ale zarys fantastyczny, na który składa się przypomnienie dźwięków i równoległości zwrotów. Znana jest mała bajka »Jeannot i Colin«: cały początek opiera się na tych dwóch imionach ciągle powtarzanych — Jeannot i Colin; nic nie pozostanie, jeżeli się je zastąpi zaimkami. Oto kawałek mniej słynny.

Było to 12 listopada 1759 r., kiedy braciszek Berthier pojechał na swoje nieszczęście z Paryża do Wersalu z braciszkiem Contu, który mu zwykł towarzyszyć. Berthier włożył do powozu kilka egzemplarzy *Journal de Trévoux* ażeby je przedstawić swoim protektorom, jakoto pokojówce pani mamki, oficerowi stołowemu, jednemu z chłopców z apteki króla i kilku innym panom, którzy robią sobie wiele z talentów. Berthier poczuł w drodze trochę nudności; głowa mu ciężyła; często poziewał. »Nie wiem co mi jest — powiedział on do Contu — nigdy tak nie ziewałem. — Mój przewielebny ojcze — odparł braciszek Contu — jest to tylko odwzajemnienie. — Jakto? co pan chce wyrazić przez to swoje odwzajemnienie? powiedział braciszek Berthier. — To, powiedział braciszek Contu, że ziewam również i że nie wiem czemu, gdyż nic dziś nie czytałem i nic pan do mnie nie mówił, odkąd jadę razem z panem«. Braciszek Contu mówiąc te słowa, ziewnął silniej niż kiedykolwiek. Berthier odpowiedział ziewaniem, któremu nie było końca. Woźnica odwrócił się i widząc ich tak ziewających, zaczął też ziewać. Przypadłość ta ogarnęła wszystkich przechodniów;

http://rcin.org.pl

z i e w a n o we wszystkich sąsiednich domach: tak to sama obecność uczonego, może czasem wpływać na ludzi!

Jednakże zimny pot wystąpił na Berthier'a. »Nie wiem, co mi jest, jestem cały zlodowaciały. — Wierzę temu, r z e k ł braciszek towarzyszący. — Jakto? pan temu wierzysz, r z e k ł B e r t h i e r, co pan przez to rozumiesz? — To, że jestem też zmarznięty, r z e k ł C o n t u. — Zasypiam, r z e k ł B e r t h i e r. — Nie dziwi mnie to, r z e k ł drugi. — Czemuż to? r z e k ł B e r t h i e r. Bo też zasypiam«, r z e k ł towarzysz. Tu obu ogarnął napad śpiączki i letargu i w tym stanie zatrzymują się przed bramą wjazdową Wersalu [1]).

Artyzm Woltera składa się z tych subtelnych odpowiedników. Omyliłby się, ktoby mu przypisywał tylko dowcip, *l'esprit* w znaczeniu francuskiem, nieoczekiwaną grę myśli; posiada on *humour*, ten dowcip wyobraźni, który kpi sobie z form rzeczywistości; posiada również rodzaj *esprit* muzykalnego, który bawi ucho przez kaprys powiązań dźwiękowych.

Jest jednakowoż u Woltera coś wyższego nad romanse, dyalogi i facecye: jest to jego korespondencya. Gromadzi ona w sobie i mieści całą resztę jego dzieła, całą biografię, cały charakter, wszystkie właściwości humoru, wszystkie pomysły literackie, wszystkie ciekawości historyczne i filozoficzne, wszystkie dążności humanitarne Woltera. Mamy go przed sobą żywego, z twórczością zuchwałą i czarującą, popisującego się swemi przy-

[1]) XXIV, 95.

http://rcin.org.pl

warami i pretensyami, ale także swoją inteligencyą i wspaniałomyślnością: niema jednego z odwiedzających Cirey albo Ferney, którzyby go nam odtworzyli tak »mówiącym«, jakim się odmalował w swych listach. A wartość ich artystyczna jest nieporównaną; znajdujemy w nich cały smak i całą umysłowość Woltera w ich najwytworniejszej postaci. Klasycyzm się tam ogałaca, łagodzi, staje się lżejszym; niema już pompy ani zimnej uroczystości; szlachetność, której nigdy nie zrzeka się pisarz klasyczny, jest już tylko swobodną szlachetnością manier, elegancką formą wyrażania się. Sztuczność i konwenanse literackie znikły: nic nie pozostało ze wszystkich prawideł i wymagań swego czasu, jak tylko to, co weszło w naturę człowieka i złączyło się z nią nierozdzielnie; korespondencya Woltera dosięga tej doskonałej naturalności, którą Crudillac określa, jako »sztukę zamienioną w przyzwyczajenie«. Wszystkie usposobienia, namiętności, nienawiści, pretensye, zachwyty, przywiązania ludzkie, wybuchają i wrą w tych listach, ale wylewają się w formy, które przygotowała im kultura i smak pisarza; odnajduje się wszędzie subtelnego i delikatnego, po literacku wykształconego pisarza, jakim był Wolter. Ale wszystko jest żywe, szybkie, lekkie, umiarkowane; nigdy nie spotyka się ciężkiego stylu, ani roboty; wszystko płynie wytwornie ze źródła przezroczystego. Przyroda i kultura zlały

http://rcin.org.pl

się w połączeniu najharmonijniejszem, jakie można sobie wyobrazić. I oto dlaczego dzisiaj arcydziełem Woltera najmniej spornem, najbardziej poczytnem jest ta korespondencya, którą współcześni rozkoszować się mogli tylko przygodnie.

---

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ IX.

FILOZOFIA FERNEYSKA.

Często powtarzano, że dzieło Woltera było czysto negatywne: jest to pogląd nader powierzchowny i bardzo niedokładny. Niewątpliwie, wiele krytykował i wiele zburzył: jest to widoczne; ale wzbudził w umysłach uczucia, wytworzył przekonania, których wartość była całkowicie pozytywną. Chciał dać ludziom idee, dające się urzeczywistnić pod postacią dobrobytu.

Wszystkie nadużycia powoływały się na swoje prawa historyczne: rewizya była konieczną. Błędy i zło miały za podstawę wyobrażenia o rozwoju ludzkim, które należało zastąpić przez inne. Filozofia wolteryańska nie mogła się obyć bez podstawy historycznej. »Zarys obyczajów« dostarczył jej dla czasów nowożytnych: dopełniły

http://rcin.org.pl

go i rozszerzyły różne inne pisma, które dały oświetlenie filozoficzne całej dziedzinie przeszłości.

I. Krytyka historyczna i krytyka religijna [1]).

Systematyczne prace z dziedziny historyi, które Wolter napisał po r. 1756, pomijamy w naszym krótkim zarysie. Nie przez nie to, ale przez swe liczne pamflety, Wolter odświeża w umysłach treść historyczną. Niema takiej epoki, o którejby nie dyskutował, takiego zagadnienia, przed któremby się cofnął.

Posiada ogłuszającą pewność siebie, igra faktami i tekstami. Nie możnaby zliczyć jego lekkomyślności, jego błędów, niedokładności i fantazyi. Niema nic w sobie z ostrożności w metodzie, z surowości skrupulatnej erudytów dzisiejszych. Pracuje zbyt szybko, wnioskuje od jednego rzutu

---

[1]) *Des mensonges imprimés*, 1749. — *Philosophie de l'histoire*, 1765. — *La défense de mon oncle*, 1767. — *Examen important de Milord Bolingbroke*, 1767. — *Le Pyrrhonisme de l'histoire*, 1768. — *Fragments historiques sur l'Inde*, 1773. — *La Bible enfin expliquée*, 1776. — *Un chrétien contre six Juifs*, 1776. — *Dict. phil.*, art.: Antiquité, Antiquité des usages, Chronologie, Histoire, Incertitude de l'Histoire, Verité, etc. — Dom Calmet, *Dict. de la Bible*, 1722; *Hist. de l'anc. Test.*, 1737. — Larcher, *Supplément à la phil. de l'hist.*, 1767; *Réponse à la Défense de mon oncle*, 1767. — Guénée, *Lettres de quelques juifs portugais*, 1769.

http://rcin.org.pl

oka i rozstrzyga z większą powagą niż kompetencyą. Cały składa się z przesądów i namiętności. Jest to amator i dziennikarz. Ale jest ciekawy, inteligentny, ma pragnienie prawdy, posiada intuicyą w stawianiu zagadnień, ma zmysł krytyki i pojmuje zadanie, które mu przypadło. Dojrzał nieraz takie rzeczy, których erudyci zawodowi nie umieli, czy nie chcieli widzieć.

Wywołują w nas dziś uśmiech jego rozumowania o Chinach i Indyach. Ale informował się o Indyach od urzędników Indyjskiej kompanii angielskiej od Holwell'a, Dow'a, uczonego Francuza Le Gentil; twierdzenia ich przyjął za swoje. Co jest znacznie gorsze, wierzył wraz z innymi w autentyczność *Ezour-Veidam*, przywiezionego z Indyi przez kawalera de Maudave. Zapalał się do rozumu i starożytności Chińczyków na wiarę opowiadań jezuitów, Ojca Lecomte, du Halde, Ojca Gaubli: Izaak Vossius, uczeni angielscy z »Historyi powszechnej«, de Guignes — nie byli trzeźwiejsi.

Podczas tego wszakże, gdy większość erudytów i popularyzatorów usiłowała pogodzić roczniki Indyi i Chin z historyą świętą, Wolter tryumfował z powodu sprzeczności chronologicznych i przyjmował z radością wszelkie obliczenia, które postarzały cywilizacye Dalekiego Wschodu. Poprzez te omyłki sam dojrzał i ukazał publiczności wielki fakt — całą ludzkość i potężne społeczeń-

http://rcin.org.pl

stwa, starsze niż Biblia i stojące poza polem widzenia Biblii; uwalniał umysły nietylko od przesądu religijnego, ale również od przesądu wschodniego, szukającego cywilizacyi tylko u ludów, które zgromadziły podwójne dziedzictwo tradycyi judeo-chrześcijańskiej i grecko-rzymskiej.

Cały jego wysiłek zmierzał do przełamania ram historyi, któremi się do tej pory zadawalniano. Zabrał się do tego ze śmiałością awanturniczą i czasem nieco na oślep. Miał z tego powodu sprawy z erudytami, ludźmi ostrożnymi i drobiazgowymi, którzy nie lubili wycieczek profanów w ich dziedzinę. Prowadził uprzejmą dyskusyę w ciągu piętnastu lat z Foncemagne'm o »Testament kardynała Richelieu«. Został pokonany, ponieważ nie udało mu się dowieść nieautentyczności tego pisma. Ale na co nie zwraca się dość uwagi, to na to, że wysiłek jego nie był stracony dla nauki. Przed nim »Testament Richelieu« ukazywał się publiczności w złych warunkach, obok testamentów nader apokryficznych Colbert'a i Louvois, bez wszelkich rękojmi. Wolter postawił zasadę, że wydawca dzieła pośmiertnego powinien »zdać sprawę ścisłą z pochodzenia i losów rękopisu«: ta zasada zdziwiła wówczas erudytów. »Prawo to jest nowe« — mówił uczony Ménard. Ale Foncemagne zwyciężył Woltera tylko dlatego, że zadowolnił jego ciekawość. Dzięki Wolterowi również potwierdzenie

http://rcin.org.pl

autentyczności »Testamentu« zmieniło swoje znaczenie. Foncemagne był zmuszony stwierdzić, dla rozwiązania pewnych zarzutów, że kardynał posiadał współpracowników, że redakcya nie cała była dziełem jego ręki. W sumie, wątpliwości Woltera sprowadziły kwestyę testamentu Richelieu na grunt naukowy.

Z Larcher'em utarczka była żywszą i niegrzeczną z obu stron. Wolter wyśmiewał się z niego bezlitośnie, ale Larcher zaczął traktować go od *Capanée* i »dzikiej bestyi«: dołączał zawsze do swoich sprostowań określenia jak najtwardsze.

Nie można wątpić, że w szczegółach Larcher miewał często racyę i wystarcza porównać drugie wydanie »Filozofii Historyi« z pierwszem, ażeby znaleść na to dowód we wszystkich poprawkach, które porobił Wolter. Błędy geograficzne, gramatyczne (pewien *Basiloi*), niedokładności w tłómaczeniu, fałszywe cytaty, źródła źle użyte: skrupulatny uczony wynajduje wszystkie te błędy, które błyszczący literat, gardzący sprawdzaniem, lekkomyślnie gromadzi. Ale na tem drobiazgowem oczyszczaniu ogranicza się tryumf Larcher'a. Często bardzo myli się co do istoty rzeczy, szykanuje, subtylizuje, wytacza cytaty, które niczego nie dowodzą; jest on konserwatystą wązkim i dziecinnym i brak mu bezstronności w krytyce: występuje jako obrońca religii i nie przyznaje żadnego sceptycyzmu w dziedzinie historyi

http://rcin.org.pl

świętej lub świeckiej. Sara, wzbudzająca w siedemdziesięciu z górą latach miłość w jednym z królów egipskich jest — według niego — prawdą historyczną, a powagę Pisma potwierdza zapomocą historyi Ninon de Lenclos, która będąc w tymże wieku nagrodziła — jak w to wierzył — jednego ze swych wielbicieli.

W całej krytyce Larcher'a jest jeden tylko punkt ważny, w którym ma przewagę: mianowicie gdy idzie o prostytucyę obrzędową w Babylonii. Jest tu w zgodzie ze zdrowym rozumem, jak również i z erudycyą, i co jest ciekawe — pobija Woltera, nie mówiąc o tem, jego własną bronią, zasadą wolteryańską, o której Wolter zapomniał przez galanteryę dla pań babilońskich.

Skoro tylko zabobon dał swoją sankcyę jakiemuś zwyczajowi — mówił Larcher — nie znajduje się w nim nic odpychającego, albo przynajmniej poświęca się swoje wstręty lub robi się nawet z tego nową zasługę [1]).

Wolter wzbudził śmiech w Europie na koszt Larcher'a: ksiądz Guéneé dostarczył raz pobożnym pociechę, że mogli się uśmiać na koszt Woltera, mianowicie dzięki swym »Listom kilku żydów z Lizbony«. Mniejszy erudyta niż Larcher,

[1]) Str. 88, porównaj Woltera, XXV, 120: »Ludzie nie doznają nigdy wyrzutów sumienia z powodu rzeczy, które mają zwyczaj czynić«. Por. także XXIII, 440

http://rcin.org.pl

ale dość wykształcony, ażeby spostrzedz wszystkie błędy Woltera, posiadał dowcip, lekkość, uszczypliwość; Wolter uważał, że jest »złośliwy, jak małpa« i źle się bronił.

Guénée nie rozumiał polemiki inaczej niż Larcher. Tryumfuje nad drobiazgami erudycyi. Ale jest to raczej adwokat niż filolog. Zaprzecza istnieniu najoczywistszych sprzeczności w Biblii. Powołuje się jako na powagę, zależnie od potrzeb swej tezy, na Wulgatę, albo na tekst hebrajski. Ażeby obronić opowiadanie o Złotym Cielcu, robi z Mojżesza zadziwiającego chemika, znającego sekret złota do picia. Upiera się przy tezie niemożliwej do utrzymania o autentyczności »Pięcioksięgu«. Wypowiada z niemoralnością pełną prostoty najokrutniejsze zdania, dla usprawiedliwienia mordów biblijnych.

Zarówno Larcher jak Guénée nie posiadają ani poglądu na całość, ani metody ogólnej. Szermują drobiazgami. Są niemi lub nie dość światli na punkcie wielkich pytań, które poruszają Woltera: Co to jest Biblia? W jaki sposób powstała? Jaka jest budowa i data książek, które się na nią składają? Jaka jest wartość względna i autorytet redakcyi w różnych językach? Nie chcą znać żadnej z kwestyi, które stanowić będą zagadnienia nauki XIX wieku, a Wolter, ze swoją kłótliwą pewnością siebie, jest dalszym od Harnack'a albo Loi-

http://rcin.org.pl

sye'go, niż Larcher albo Guénée z całą ich dokładnością.

Zasługa Woltera, która nie jest jeszcze uznaną w naszych czasach, polega na zrozumieniu, że niema historyi, zwłaszcza historyi starożytnej, bez krytyki, krytyki świadectw, krytyki dokumentów, dyskusyi co do dat i autentyczności tekstów. Stawia sobie pytania, ma wątpliwości, których nawet Monteskiusz, dużo poważniej wykształcony, nie rozumiał jeszcze. Posiada idee o istocie historycznego poznania, o stopniach i środkach pewności. Odróżnia czasy bajeczne, czasy heroiczne i czasy historyczne: »historya narodziła się bardzo późno«. Chce, żeby udawano się do źródła, wie jak prędko tradycya ustna wypacza się. Nie ufa historykom, którzy nie są współczesnymi danych wypadków, a nawet u współczesnych nie dowierza ich łatwowierności, interesowności lub namiętnościom. Stara się ocenić prawdę u Herodota:

> Prawie wszystko, co opowiada na wiarę cudzoziemców jest bajeczne; ale wszystko co widział jest prawdziwe.

Stara się rozeznać u Tacyta jego źródła, Fabiusa Rusticusa, Cluviusa, i nie dowierza powabom jego złośliwości i stylu.

Im bardziej zapuszczać się będziemy w epokę starożytną, tem trudniej o pewność. Trzeba z całą

http://rcin.org.pl

cierpliwością szukać wskazówek, na których polegać można.

Czasem ustalenie etymologii służy do dowiedzenia wędrówki narodów. Patrzę na alfabet, jako na niezaprzeczony pomnik kraju, z którego naród wyciągnął pierwsze swoje wiadomości.

W podejrzanej bezładności tradycyi i teoryi, trzeba wziąć za kryteryum prawdopodobieństwo i możliwość: wszystko co jest przeciwne fizyce, rozumowi i hartowi serca ludzkiego powinno być odrzucone [1]). Zasada mglista i niebezpieczna, której przesądy i namiętności łatwo nadużyć mogą. Jedynie tylko niemożność fizyczna daje kryteryum pewne; ale jeszcze trzeba o tem pamiętać, że rozwój nauki zmienia ciągle granice możliwości fizycznej. Co do rozumu, należy pod nim pojmować nie co innego, jak zasadę sprzeczności. Wolter nie porobił tych zastrzeżeń, to też prawidło jego zawiodło go niejednokrotnie.

Zasady te wszakże na swój czas stanowiły postęp. Były nowe przynajmniej dla szerokiej publiczności: Wolter kształcił ją pod względem krytycznym, przyzwyczajał do żądania od historyków dowodów, do odmawiania im zaufania, gdy na wiarę tradycyi podają fakty sprzeczne z prawami natury, z rozumem i sumieniem.

---

[1]) XXIII, 439. Cf. XXVII, 269; XI, 153 etc.

http://rcin.org.pl

Ale dzięki tym wątpliwościom i zasadom, stwarzał dzieło pozytywne. Budował ramy historyi, przeznaczone do zastąpienia naiwnego sposobu przedstawiania rzeczy przez Bossuet'a, Rollin'a i don Calmet'a [1]).

Odrzucając po za naukę doktrynę stworzenia, widzi w zamierzchłej przeszłości najróżnorodniejsze rasy ludzkie, zgrupowane w społeczeństwa pierwotne. Ci ludzie ograniczeni i brutalni, bliscy zwierzęcości, powoli, po upływie nadzwyczajnie długich okresów czasu, wytwarzają mowę członkowaną, odzież, chaty, obrabiają metale. Przez nieznajomość fizyki, przez strach, wytworzyli sobie religie prostackie: tysiące skojarzeń dziwacznych pojęć złożyło się na obrzędy i wyznania.

Z czasem potworzyły się duże społeczeństwa, rządzone przez teokracye albo dynastye, pochodzące od bogów. Chiny, Indye, Persya, Chaldea, dały pierwsze typy cywilizacyi: który jest najstarszy? — trudno to powiedzieć.

Tam powstała nauka, astronomia i matematyka. Tam prawdziwa religia, deizm, cześć dla jedynego Boga była płodem umysłów oświeconych księży filozofów, braminów, magów i mędrców chińskich.

Młodszymi są Fenicyanie, ci Wenecyanie starożytności. Młodszymi Egipcyanie, których posta-

[1]) *Hist. de l'Anc. Test.* I, 121

http://rcin.org.pl

rzać byłoby niebezpiecznie wskutek sąsiedztwa Żydów.

Wreszcie przychodzą Grecy, ucywilizowani przez Fenicyan i Egipcyan, a posiadający podziwu godnych prawodawców, oraz Rzymianie, najmłodsi ze starożytnych narodów, lud mały i twardy, który wyprowadza swe obrzędy i swoje prawa od Toskańczyków i Greków. Historya jego jest ciemna i wątpliwa przez pierwsze cztery wieki: Wolter czytał, nie Beaufort'a wprawdzie, ale przynajmniej Lovesque'a de Pouilly. Rzym powiększa się przez rozboje. Podbija świat swoją karnością i patryotyzmem. Ale czemże są Rzymianie łupiezcy świata wobec Greków - filozofów, artystów i cywilizatorów?

Ramy te Wolter zbudował ze wszystkich przesądów filozofii i wszystkich błędów ówczesnej nauki, kolejno z nadmiernem wątpieniem i z nadmierną pewnością. Wzbudza w nas uśmiech, gdy rozumuje na temat Ogyges'a lub misteryi i gdy tłómaczy pobieżnie zjawiska religijne szalbierstwami kapłanów lub prawodawców i głupotą ludów: było to jednak — jak powiedział Hettner — jedyne możliwe wytłómaczenie, jedynie r o z s ą d n e w XVIII wieku, wobec stanu nauk filozoficznych, medycznych i socyologicznych. Był to pierwszy etap, etap niezbędny w naukowych badaniach religii.

Na swój czas, ramy wolteryańskie historyi sta-

http://rcin.org.pl

rożytnej, jak również i historyi nowożytnej, te ramy giętkie, w których każdy bez trudu mieścił swe prywatne informacye, które każdy rozszerzał lub zwężał dowolnie, były prawdziwym postępem. On to uwolnił umysły od historyi teologicznej i historyi dziecinnej. Po oddaniu usług, na jakie stać go było, jednemu lub dwom pokoleniom, na nim to jeszcze polegał w rzeczywistości cały rozwój wiadomości historycznych, mniej lub więcej zmodyfikowanych od czasów Herdera i Niebuhr'a, Michelet'a i Quinet'a. Jego przeniknięcie do umysłowości francuskiej i europejskiej jest ważnym momentem kultury powszechnej.

Ale, czy nie należy uczynić wyjątku dla krytyki religijnej? Niema nic bardziej brudnego, bardziej tchnącego nienawiścią, bardziej pełnego bufoneryi w dziele Woltera, jak to, co pisze o żydach i początkach chrześcijaństwa. Renan wydał na to ostateczny wyrok potępiający. Ani nauka, ani smak naszych czasów nie upoważniają nas do cofnięcia tego potępienia. Ale idzie tu o zrozumienie Woltera, a nie o jego zrehabilitowanie. Trzeba nam sobie zdać sprawę z tego, jaką miała wartość w swoim czasie ta krytyka szalona i łobuzerska: była ona poważniejsza, niżby można przypuszczać.

Trudno sobie dziś wyobrazić naiwność, dziecinność, niedorzeczność, do jakich dojść mogli we Francyi komentatorowie Biblii, w swoich wy-

http://rcin.org.pl

siłkach, skierowanych do usprawiedliwienia litery świętego tekstu i nieomylności bezwzględnej natchnionych opowiadaczy. Trzeba czytać dom Calmet'a, ażeby wytłómaczyć sobie Woltera: trzeba go widzieć, gdy zdaje sprawę z metamorfozy żony Lota i ze skąpstwa Hijoba. Śmieszność, jaką Wolter okrył Biblię, znajduje się cała w dom Calmecie; napraszał się niejako, by go wyzyskać.

Chciano, żeby wszystko w Biblii było boskiem, żeby wszystko tam było prawdziwe, głębokie, szanowne. Wolter roztacza z drwinami cały czysto ludzki charakter książki, sprzeczności, nieuctwo, nieprawdopodobieństwo, sprosności. Czyny i słowa proroków nie dziwią go, jeżeli są one ludzkie: są to obyczaje małego prostackiego narodu, jest to smak wschodni. Ale skoro się pragnie, aby Bóg przemawiał za pośrednictwem tych symbolów, wtedy Wolter cytuje szeroko Ozyasza i Ezechiela.

Pragnie się, by Ewangelia była boską: daje w niej odczuć »bajania« nieoświeconego ludu, łatwowiernego a fanatycznego.

Biorąc rzeczy po ludzku, Biblia jest tak pociągająca jak Homer [1]), a Jezus jest sielskim Sokratesem [2]). Ale nie nadszedł jeszcze czas, by można

[1]) XL, 190. »Książka ta pozwala sto razy lepiej poznać obyczaje starożytnej Azyi niż Homer; ze wszystkich pomników starożytnych ten jest najcenniejszy«

[2]) XXVI, 353; XXVII, 69.

http://rcin.org.pl

było stanąć na tym punkcie widzenia. Idzie o zniszczenie w duszach ludzkich przesądu boskości, nawyknienia do ślepego szacunku, który nadaje Biblii i Ewangelii miejsce wyjątkowe wśród pomników ludzkich. Oto jest przyczyna, dla której Wolter używał podobnej formy: i w istocie okazała się ona skuteczną.

Co się tyczy strony zasadniczej, spopularyzował wyniki i zagadnienia egzegezy biblijnej, krytyki początków chrześcijaństwa. Informował się u Bayle'go i Spinozy, u Anglików, również u niektórych Francuzów, u Gaulmin, Levesque de Burigny, Fréreta. Nie zrozumiał wartości książki d'Astruc'a, kiedy Servan mu ją przesłał w r. 1767: przekroczył już lata, w których odnawia się swoje argumenty.

Zaszczepił w umysłach pojęcie, że krytyka Biblii jest możliwą, że historya religijna tworzy się według tych samych metod, co i świecka, że stoi się wobec tych samych trudności, tych samych niepewności, tych samych przyczyn błędów, wzmożonych jeszcze przez wszystkie przeszkody, które pobożność i autorytet stawiają poszukiwaniom prawdy w tej dziedzinie. Zaznajomił wszystkich z tem, co było znane małej liczbie ludzi, mianowicie z wątpliwościami i sporami na temat powstawania ksiąg świętych, ich daty i autentyczności, i historyi pierwszych wieków Kościoła.

Objął historyę świętą planem historyi po-

http://rcin.org.pl

wszechnej, nie jako punkt środkowy i początek wszystkiego, ale jako jedną z fal oceanu. Izrael ukazał się późno na widowni cywilizacyi azyatyckiej: mały szczep pasterzy arabskich, grubiańskich, nieoświeconych, przesądnych, okrutnych. Jehowah jest jego Bogiem narodowym, równy i podobny do Chamosa, boga Moabitów. Sędziowie, Dawid są dowódzcami band, Salomon — królikiem.

Żydzi ulegają wpływowi wielkich społeczeństw, które ich otaczają: nie stwarzają nic nowego. Wszystko przychodzi do nich z Egiptu, Asyryi, od Fenicyan, od Persów: nawet od Greków, utrzymuje Wolter, odwracając awanturnicze interpretacye Huet'a.

Bardzo późno legendy ich i tradycye zostały spisane, potem zebrane przez Esdrasza. To, co nazywa się Biblią, jest dziwaczną mieszaniną, w której mieszczą się opowiadania moralne, romanse, kroniki, poematy miłosne, przepisy obrzędowe, nie mówiąc już o apokryfach i fałszach.

Podbijani przez wszystkie narody i często rozpraszani, dają się przeniknąć po Aleksandrze hellenizmowi: jest to początek teologii.

Nakoniec, pod panowaniem rzymskiem, zjawia się Jezus, natchniony, około którego cisną się maluczcy: rodzaj Grzegorza Foxa. Życie jego jest w całości legendarne. Apostołowie rozchodzą się, ażeby głosić o nim po synagogach. Święty Paweł »żyd łysy o dużym nosie« przebiega świat rzym-

http://rcin.org.pl

ski; ale nigdy święty Piotr nie był w Rzymie. Ewangelie są temi opowieściami, które krążyły śród małych grup sekciarzy Jezusa. Każda grupa miała swoją Ewangelię: zna się ich 54. Kanoniki są późno zredagowane; czwarta jest najnowszą [1]).

Z początku niema ani dogmatów, ani hierarchii. Wyłaniają się one powoli, przy dużej pomocy interpretacyi naciąganych i dokumentów fałszywych albo fałszowanych. Po upływie kilku wieków kanon Ewangelii jest ustalony. Z pośród wiernych wyróżniają się księża, którzy następnie podporządkowują się biskupom, a z pośród biskupów wynoszą się patryarchowie. Z pośród patryarchów zdobywają przewagę dwaj patryarchowie stolic, Konstantynopola i Rzymu, a okoliczności historyi świeckiej sprawiają, że stopniowo wzrasta stolica rzymska.

Nie trzeba wierzyć oskarżeniom rzucanym przez pogan co do obyczajów chrześcijan, ani oskarżeniom prawowiernych przeciwko heretykom. Trzeba wiele ująć z legend o prześladowaniach i liczbie męczenników. Tu szczególniej kwitnął fałsz.

Przez dysputy religijne tworzy się dogmat. Hellenizm ma rolę przeważającą i metafizyka platońska dostarcza materyałów teologii chrześcijańskiej.

Dochodzi się w ten sposób do »Zarysu Oby-

[1]) Wolter powiedział raz święty Łukasz, zamiast święty Jan.

http://rcin.org.pl

czajów«. Cokolwiek byłby wart w szczegółach ten sposób przedstawienia rzeczy, człowiek współczesny lepiej się w nim czuje, niż w tym, jakie dał Bossuet i dom Calmet, i gdyby nie jego ton, twierdzenia, które najbardziej oburzały w XVIII wieku obrońców Kościoła, nie zostałyby odrzucone przez niektórych uczonych katolików naszych czasów.

W sumie Wolter był — wobec stanu wiadomości historycznych swojego czasu — bardzo wybitnym popularyzatorem, nietylko faktów, ale zagadnień i krytyki. Był to człowiek o śmiałym zdrowym rozumie, który starał się wyrobić sobie pojęcie, w jaki sposób należało pisać historyę.

Zmysł historyczny stanowi w znacznej mierze składową część jego umysłowości. Historyczny punkt widzenia góruje w całej jego filozofii. Zrozumiał dobrze, że źródłem sprzeczności w teologii była historya. Pośród wszelkiego rodzaju przesądów, aprioryzmów logicznych i namiętnych, widać zarysowującą się w nim tendencyę, odpowiadającą tendencyi doświadczalnej, zwyczaj stawiania pytań w czasie i docieranie raczej do początków, niż do zasad. Rozwiązuje lub usuwa niejeden problemat, formułując go na sposób historyczny. Sprawdza przedewszystkiem, dobrze lub źle, pojęcia metafizyczne, dogmaty religijne, instytucye społeczne, poszukuje tytułów historycznych wszystkiego tego, co rości sobie pretensye do naszego szacunku lub wymaga posłuszeństwa z naszej

http://rcin.org.pl

strony. Historya jest dla niego pomocniczym sprzymierzeńcem w walce ze wszelkimi absolutami.

II. Filozofia, moralność i religia wolteryańska [1]).

W okresie życia w Ferney, Wolter w dalszym ciągu przekłada fizykę nad metafizykę. Ale ponieważ boskiej Emilii już nie było, pierwszeństwo to pozostaje teoretycznem. Sprowadza się do wszczynanej od czasu do czasu lekkiej rozmowy o wielkich zagadnieniach nauki współczesnej, o wykopaliskach, tworzeniu się ziemi, rozradzaniu się, i do ucięcia głowy kilku ślimakom. Lubi głosić o wszechwładztwie doświadczenia i spierać się o systematy, ale obstaje za tem chętnie, by zachować »wiecznemu geometrze« jego atrybuty.

Czysta metafizyka nie zajmuje go wcale: jest to zaniedbana część jego pracy ostatnich lat dwudziestu. Zajmuje go tylko religia i moralność, bierze też z metafizyki to tylko, co jest z nią nierozłączne. Jest ona dla niego dziedziną, w której jedynie możliwa jest niewiadomość. Prawdziwym filozofem jest filozof niewidzący. Odważnie

[1]) Dubois-Raymond, Saigey, ob. cit. *Dict. phil. — Les singularités de la nature. — Le philosophe ignorant. — Dialogues d'Evhémère. — Profession de foi des théistes. — Les adorateurs. — Histoire de Jenny.*

http://rcin.org.pl

rozjaśnił swe zwątpienia na punkcie wolności woli i oto teraz jest zupełnym deterministą, na sposób Collins'a. Nie wie już nic o duszy: jest to zapewne tylko abstrakcyjne słowo.

Jest on deistą — upartym, gorącym, poważnym: deistą, wbrew niedorzecznym dogmatom nietolerancyjnych religii, wbrew niedorzecznym przeczeniom zuchwałych ateistów. W tych latach ostatnich zwalcza bardziej Holbacha niż Sorbonę.

Prawdę mówiąc, unika gruntownego wyjaśnienia swej idei bóstwa: ilekroć próbuje jasno ją wyrazić, skłania się do panteizmu i gotów się raczej zasłaniać Malebranchem niż kompromitować ze Spinozą, którego surowa systematyczność i abstrakcyjność odpychają go. Zresztą świat jest wieczny i potrzebny. Bóg jest w nim wszędzie, tak jak i ciążenie. Bóg w nas wszystko czyni: »istnieje boskość nawet w pchle« [1]). Nie sprowadza już swojego Boga, jak niegdyś, do roli pierwszej prawdy w fizyce, ale czyni z niego podstawę moralności.

Nieraz przytaczano jego formułę o Bogu nagradzającym i mścicielu, którą powtarzał w stu miejscach swych dzieł. Jest ona wszakże tylko ustępstwem tymczasowem na rzecz wierzeń ludowych. Przyjmuje to wierzenie, którego fałszywość nie da się wykazać i które jest obecnie poży-

[1]) Art. Idea.

http://rcin.org.pl

teczne dla społeczeństwa. Nie używa go sam i przypuszcza, że w przyszłości oświecone pokolenia obejdą się bez niego.

Bóg jest prawdziwie potrzebny moralności tylko jako podstawa, a nie jako jej sankcya. Wreszcie wszystko, czego od niego Wolter żąda, polega na rękojmi, że uczucie moralne sprawiedliwości i życzliwości dla bliźniego należy do istotnej natury człowieka, takiej jaka została w sposób boski utworzona, i na tem, ażeby rozlał trochę czaru swojego imienia na wysiłki czasem trudne, których moralność wymaga. Moralność jest boska; to znaczy dla niego, że jest przyrodzona. Zresztą moralność, którą Wolter buduje na tej podstawie, nie jest w żadnym razie religijną. Dla Boga niema tam miejsca. Nie daje On przykazań: moralność nie jest objawioną. Równie boska jak rozum, wyłania się ona powoli, tak jak on, zarówno w ludzkości jak w jednostce, z instynktów niższych. Człowiek wychodzi ze zwierzęcości przez sam swój wysiłek, pod naciskiem okoliczności. Tak jak niema przykazań, niema też i łaski: modlitwa jest zbyteczna. Jedyną modlitwą jest poddanie się. Bóg nie jest przedmiotem miłości. Objawia się człowiekowi jedynie za pośrednictwem nieubłaganej konieczności. Bóg jest prawem, które się zna i do którego się przystosowuje.

Niema obowiązku, któryby się odnosił do Boga. Niema również takiego, któryby obowiązywał istotę

http://rcin.org.pl

moralną wobec niej samej. Istnieją tylko obowiązki społeczne; każda cnota jest jedynie stosunkiem człowieka do człowieka. Winnym można być tylko wobec bliźniego.

Dogmaty religijne różnią się między sobą, ponieważ zostały wymyślone przez ludzi, ale moralność jest powszechna, gdyż pochodzi od Boga. Nie znaczy to, by nie znajdywały się wszelkiego rodzaju sprzeczności i różnice w przesądach i prawach różnych ludów: ale wszędzie, od Sokratesa do Jezusa i od Konfucyusza do Shaftesbury'ego, gdzie tylko człowiek stosował rozum do swego postępowania w życiu, znajdywał tę samą moralność, moralność dobroczynności i sprawiedliwości, cnotę społeczną, przeciwwagę miłości własnej, przyrodzonej i nie dającej się wykorzenić.

Moralność taka nie obiecuje urojonego szczęścia, obiecuje zadowolenie uczciwe i umiarkowane, zachęca do tego, by przez działanie społeczne, przez zgodę jednostek, zwiększać dobrobyt ogólny, który pomnaża zadowolenie każdego. Nie dziwi ono i nie przerasta uczciwych ludzi z r. 1760, ale zachęca ich jedynie do tego, ażeby biorąc człowieka i siebie samych za fakt, wkładali nieco dobroci, słodyczy i względności dla innych w poszukiwanie szczęścia, by się starali, żyjąc dobrze dla siebie, uczynić życie nieco lepszem dla wszystkich. Nie przestrasza ona, ani nie zniechęca, nie upaja urojeniami i nie proponuje ludziom innych

http://rcin.org.pl

czynów, niż te, które są tak oczywiście pożyteczne, tak widocznie dla nich dostępne, że byłoby to raczej głupotą niż złą wolą odrzucać je. Właśnie ta moralność pozytywna i niezależna, stwierdzająca istność Boga, jest religią przyrodzoną, jedyną prawdziwą religią, deizmem, który wszystkie kościoły otaczają śmiesznemi lub nieludzkiemi fantazyami swych dogmatów.

III. Wolteryańska reforma Francyi [1]).

Jeżeli niema cnoty poza czynem społecznym, nie można zrozumieć moralności bez polityki, a człowiek czyniący dobrze, będzie użytecznym dla wszystkich, przez swą pracę nad udoskonaleniem społeczeństwa. Temu to zadaniu poświęcił Wolter gorączkowo lata swej starości.

Ambitny na punkcie wyników, nieufny wobec systematów, nie brał się jak Monteskiusz lub Rousseau do budowania teoryi politycznej lub do wznoszenia planu społeczeństwa idealnego. Nie

---

[1]) *Dictionn. phil.* — *Melanges* ed. Moland. t. XXII—XXXII. Ed. Hertz, *Volter und die französische Strafrechtspflege*, 1887. Masmonteil, *La Legislation criminelle dans l'euvre de Voltaire.* E. Faguet, *Politique comparée de Montesquieu, de Voltaire et de Rousseau.* L. Robert, *Voltaire et l'intolérence religieuse.*

Kartki, które następują, są skrótem obszerniejszej pracy, w której podane będą wszelkie odnośniki.

http://rcin.org.pl

subtelizował bynajmniej zasad oderwanych. Był oportunistą do najwyższego stopnia, przyjmował Francyę taką, jaką była, ramy społeczne, warunki działań reformatorskich, starając się rozeznać możliwość natychmiastową, ażeby do niej ograniczyć swój wysiłek. Zrobił przegląd wszystkich części składowych rządu i administracyi, ażeby je skrytykować w oświetleniu dwóch lub trzech wielkich uczuć moralnych, które stanowiły całe jego zasady; spisał listę nadużyć i reform, starając się ciągle, by jak najmniej uderzać się o rzeczywistość, ażeby tem pewniej ją przekształcać.

Bierze społeczeństwo, jako fakt i rządy, jako władze faktyczne, które trwając, zdołają przeobrazić siłę w prawo. Niema wszakże prawa poza swobodnem przyzwoleniem ludzi [1]), bo naturalnie ludzie są wolni i równi. Niema prawa boskiego, a demokracya jest rządem najbardziej zgodnym z rozumem. Ale ponieważ nie może istnieć, jak tylko na małych terytoryach, ponieważ nadto monarchia jest zdawna ugruntowana we Francyi, interes porządku i pokoju nakazuje być we Francyi rojalistą.

Ustrój konstytucyjny i przedstawicielski jest dobry sam w sobie, ale dla Francyi anarchia feodalna uczyniła pożyteczną monarchię absolutną: siła władzy królewskiej ratuje naród od małych

[1]) XXVII, 197.

http://rcin.org.pl

tyranów. Ale od samej monarchii absolutnej trzeba wymagać szanowania praw, a te prawa muszą mieć za przedmiot zachowanie wolności tego jedynego »prawa zasadniczego wszystkich narodów« [1]). Ale wolność w praktyce są to swobody, które muszą być zabezpieczone obywatelom przy pomocy ustaw.

Oto lista swobód niezbędnych według Woltera: 1) Wolność osobista, niewolnictwo jest przeciwne naturze. 2) Wolność mówienia i pisania, nawet o przedmiotach z zakresu polityki i religii. Jest to rękojmia i podstawa wszystkich innych wolności. Osławianie osobistości, obraza władz i praw, nawet buntownicze paszkwile będą karane. 3) Wolność cywilna: wprowadzenie *habeas corpus*. 4) Wolność sumienia. 5) Zabezpieczenie własności: wywłaszczenie za wynagrodzeniem ze względów użyteczności publicznej; prawo dla wszystkich obywateli posiadania dostępu do własności, ale bynajmniej nie równość majątkowa. 6) Wolność pracy i zbytu swej pracy najwięcej dającemu: praca jest własnością tych, którzy jej nie posiadają.

Własność zobowiązuje do brania udziału w ciężarach publicznych i daje prawo uczestnictwa w sprawach ogólnych. We Francyi, w stanie obecnym, mieszczaństwo oświecone rządzi wielkimi

[1]) XXVII, 388.

http://rcin.org.pl

i małymi i ma w swem rozporządzeniu siłę opinii. Zresztą niema innej rękojmi wolności, jak wola rządzonych. Jest się wolnym, gdy się chce tego i o tyle, o ile się chce [1]).

Zbytecznem byłoby przypominać, że Wolter nienawidzi wojny. Ale wątpi on, ażeby zniknęła tak rychło wśród ludzkości. Armie są więc potrzebne. Najlepszą byłaby milicya: armia zawodowa i stała jest zawsze pokusą podbojów zewnętrznych, albo groźbą dla wolności ludu. Ponieważ niepodobieństwem jest obecnie obyć się bez niej, należy ją sprowadzić do potrzeb obrony: szaleństwem jest rujnować się pod pretekstem zachowania swego istnienia. Z pięćdziesięciu tysiącami żołnierzy żonatych, dobrze zapłaconych, którzy w pięćdziesięciu latach byliby pensyonowani z połową żołdu, Francya posiadałaby armię, jakiej potrzebuje, przy minimum niedogodności.

Patryotyzm XVIII wieku nie miał nic do czynienia z wojną i armią. Wolter był patryotą, tak jak Monteskiusz i Rousseau, gdyż interesował się dobrem publicznem. Łączył ojczyznę na sposób angielski z wolnością i własnością, *liberty and property;* i wydawało mu się, że ci tylko mają ojczyznę, którzy posiadając cośkolwiek, poczuwają się do wspólności interesów i biorą udział w ten czy inny sposób w prowadzeniu tych interesów wspól-

[1]) Por. wyżej str. 151.

http://rcin.org.pl

nych. Sądził, że w wielkich państwach istnieją jeszcze miliony ludzi, niemających ojczyzny.

W zasadzie chciałby uczynić z wykształcenia publicznego funkcyę państwową. W praktyce wszakże dopuszcza wolność nauczania, to jest wszechnice i kongregacye pod kontrolą państwa.

Nie uważa za potrzebne ani pożądane, ażeby lud był wykształcony [1]): ktoby wykonywał roboty odpychające i ciężkie? Ale ogranicza pojęcie ludu do najniższej klasy robotników. Chce zapomocą wykształcenia rozszerzyć stan średni; pragnie, by rękodzielnicy i rzemieślnicy — murarz, cieśla, kowal, by rolnicy byli wykształceni, oświeceni, żeby sięgali wzrokiem poza swój fach i znali sprawy publiczne. Szkoła w ten sposób będzie istotnie szkołą obywatelską.

Wolter nie chce oddzielać Kościoła od państwa. Ideałem jego jest system angielski: we Francyi katolicyzm będzie religią państwową, ale Kościół zostanie podporządkowany władzy cywilnej i będzie szanował prawo cywilne. Zniesienie sądów rzymskich i wszelkich opłat na rzecz kancelaryi rzymskiej. Dobra kościelne będą opodatkowane na równi z dobrami wszystkich innych obywateli. Państwo ma czuwać nad temi dobrami

[1]) Rozumie wykształcenie, jakbyśmy dziś powiedzieli — średnie, to które pozwalałoby czytać »najlepsze rozdziały »Ducha praw«. Otworzył szkołę elementarną w Ferney.

http://rcin.org.pl

i brać udział w ich rozdziale, ażeby zapewnić wszystkim księżom dostateczne wynagrodzenie. W tym duchu Wolter dochodzi aż do myśli opłacania duchowieństwa przez państwo, tak aby mogło ono ograniczać liczbę księży i rozporządzać nadmiarem dochodów kościelnych.

Zaprowadzenie małżeństwa cywilnego. Rozciągnięcie kontroli nad wszystkimi obrządkami katechizmami, książkami do nabożeństwa i do nauczania i nad kazaniami: władza cywilna nie miesza się do dogmatów, ale czuwać musi nad tem, by porządek publiczny, ustawy, przepisy moralności były szanowane. Księża zachowują wykład religii i moralności, jak również wykonywanie dobroczynności.

Zniesienie grzebania zmarłych w kościołach. Zmniejszenie ilości świąt wolnych od roboty.

Nadzór nad zgromadzeniami religijnemi. Odsunięcie ślubów zakonnych aż do 25 lat wieku. Zmniejszenie stopniowe, aż do zupełnego zniesienia, kongregacyi i klasztorów. Przeznaczenie ich dóbr na rzecz dzieł dobroczynnych.

Wolter chce wolności sumienia, ale nie równości wyznań. O wolnomyślnych, o ateuszach nic nie wspomina: wierzenia ich należą do spraw osobistych, któremi państwo się nie zajmuje. Ale inne kościoły poza Kościołem katolickim nie będą urzędowo uznane: *tolerance* i *test*, jest to system angielski, którego pragnie dla Francyi. Domaga się

http://rcin.org.pl

dla protestantów wolności kultu prywatnego, prawomocności ich małżeństw, prawa dzieci dziedziczenia po ojcach, swobody osobistej, prawa zajmowania się handlem i wszelkiemi rzemiosłami. Żydom, którymi pogardza, ofiarowuje bezpieczeństwo, warunki cudzoziemców, posiadających prawo zamieszkania, i słowa zachęty, ażeby okrzesali się i nabrali kultury.

Ponad wielką politykę sławy i podbojów, Wolter przekłada administracyę oszczędną i pokojową. Nie chce wielkich ministrów, ale dobrych administratorów. Niech rząd postawi sobie ponad wszystkie zadania popieranie wzrostu ludności i pracy: na nieszczęście większość rozporządzeń przeszkadza pracy i sprowadza wyludnienie. System finansowy jest nieznośny.

Podatek powinien być ustosunkowany, bez ograniczań ani przywilejów. System wyłączny fizyokratów jest równie niedorzeczny, jak zwolnienie od ciężarów duchowieństwa lub szlachty.

Podatki powinny opierać się na bogatych: bezecnem jest odbierać pracownikom część chleba, który zarabiają.

System dzierżaw jest zły. Administracya państwowa bezpośrednia byłaby mniej dla skarbu uciążliwa, mniej dokuczliwa i rujnująca dla ludu.

Zmniejszanie wartości monety, znoszenie rent, stwarzanie urzędów, loterye, cła od soli, komory wewnętrzne, są to wszystko nadużycia lub nieznо-

http://rcin.org.pl

śne sposoby zabierania pieniędzy poddanym. Wolność handlu zbożem, przynajmniej nawewnątrz, jest niezbędna.

Należy tam brać podatki, gdzie są pieniądze; należy zwiększyć przychód, zmniejszając podatek. Należy zapewnić wpływ podatków jak najmniejszym kosztem. Należy w taki sposób zorganizować podatek, ażeby podbudzał ekonomiczną działalność narodu, zamiast ją ubezwładniać.

Zniesienie również praw feodalnych, pańszczyzn i danin.

Dla rolnictwa, handlu, przemysłu wszystko streszcza się w jednem słowie: wolność, to jest wyzwolenie z pęt, zniesienie przepisów despotycznych lub rujnujących, urządzeń cechowych i majsterskich, obowiązku sprzedawania tylko na targach, szykan przy ściąganiu podatków od win i t. d. Liberalizm ten godzi się wszakże z ochroną przed konkurencyą zagraniczną, ale w taki sposób, by zboże, to jest chleb był po niskich cenach.

Ustanowienie jedności wag i miar jest pożądane.

Wolter widzi przedewszystkiem rolnictwo i handel, wielką własność i wielkiego kupca. Nie widzi wcale przemysłu, chociaż sam stawia fabryki i zdaje sobie sprawę z nędzy tkacza lyońskiego. Ogranicza się do tego, by żądać dla robotnika prawa ofiarowania swojej pracy najwięcej dającemu i zapłaty, któraby pozwoliła mu żyć i wychować

http://rcin.org.pl

swoje dzieci. Na to, ażeby mu dostarczyć większego zarobu nie wnosi nic innego, jak tylko powiększenie ilości dni pracy: a przecie uznaje, że praca rękodzielnicza powoduje zwyrodnienie rasy. Cały jego pogląd ekonomiczny w gruncie rzeczy mieści się w jego teoryi o zbytku. Wydawać swoje dochody jest obowiązkiem społecznym. Człowiek bogaty, dzięki swym przyjemnościom, jak i swym potrzebom, pozwala żyć biednemu: wydatki jego podniecają handel, przemysł, rolnictwo. Cały zbytek rozpływa się pod postacią zapłaty śród ludu i powoduje obieg dobrobytu.

Narody żyjące w dostatku, dobrze administrowane, mogą płacić duże podatki: ale podatki nie na to są ustanowione, ażeby były trwonione przez dwór i żywiły pasorzytów. Podatek jest przedewszystkiem ubezpieczeniem; służy do zaprowadzenia porządku i bezpieczeństwa. Musi też być współdziałaniem: jest przeznaczony na utrzymanie przedsięwzięć użyteczności publicznej. Woda i targi w miastach, kanały i drogi przecinające kraj — oto są cele, na które pieniądze lepiej mogłyby być użyte niż na wojnę. Wydatki produkcyjne są te, które zabezpieczają zdrowie publiczne i ułatwiają działalność rolniczą i handlową.

Od poczt Wolter żąda tylko uszanowania tajemnicy listów: jest to najpilniejsze.

Dobroczynność publiczna stanowi obowiązek państwowy. Poskramianie żebractwa, reforma i za-

http://rcin.org.pl

kładanie szpitali, a zwłaszcza żłobków, domów podrzutków, przytułków dla starców i inwalidów pracy. Na konieczne te cele użyć należy, obok »prawa biednych« na dochody z przedstawień, dobra rozporządzalne duchowieństwa i klasztorów.

Wreszcie administracya sądowa winna być cała zreorganizowana. Tam spotyka się najgorsze nadużycia. Wolter przyklaskuje zniesieniu parlamentów, gdyż ma nadzieję, że w ten sposób urzeczywistnione zostaną dwie pierwszorzędne reformy, których się domaga oddawna: zniesienie sprzedaży urzędów i rozdział instytucyi sądowych od władz politycznych. Życzył sobie także zmniejszenia kosztów procesu i zwłoki sądowej; a w tym celu — ograniczenia zakresu kompetencyi parlamentu paryskiego. Żądał jedności ustawodawstwa, ułożenia kodeksu cywilnego i kodeksu karnego, któreby położyły koniec sprzecznościom i dowolnościom wyroków.

Do prawodawstwa cywilnego chciał wprowadzić rozwód. Ale na punkcie prawodawstwa karnego żądał reformy ogólnej. Sądownictwo karne jest okropne, niedorzeczne, ślepe, przesiąknięte jeszcze ideami teologicznemi; uderza ono naoślep: twarde dla małych, pozwala uchodzić bezkarnie wielkim przestępcom.

Karać należy jedynie przestępstwa, które dosięgają ludzi i podkopują porządek społeczny. Obraza Boga, świętokradztwo, czarownictwo, samo-

http://rcin.org.pl

bójstwo, herezya lub sodomia nie wchodzą w zakres sprawiedliwości. Należy starannie określić wypadki podlegające represyi karnej, odróżniać występek od zbrodni, zastosować kary do występków i nie nadużywać ciężkich robót, a zwłaszcza kary śmierci. Należy usunąć przy traceniu wyrafinowane okrucieństwa, któremi je wzbogacono. Trzeba żeby kara była osobistą i nie rozciągała się na niewinną rodzinę, przez konfiskatę dóbr lub w inny sposób.

Procedura sądowa zapoznaje wszelkie prawa istoty ludzkiej. Obwiniony nie powinien być traktowany jak winowajca. Nie należy lekkomyślnie więzić niewinnych na to, by ich wypuścić po upływie długich miesięcy, napiętnowanych, zrujnowanych, bez żadnego wynagrodzenia. Zniesienie monitoryów, które powołują tylko świadków obciążających i podniecają donosicielstwo. Zniesienie tortur. Zniesienie procedury tajnej. Nie trzeba ani onieśmielać, ani usuwać świadków. Oskarżony ma być konfrontowany ze świadkami. Ma prawo do asystencyi obrońcy w sprawach karnych, zarówno jak w cywilnych.

Trzeba zerwać z barbarzyńskim i dziecinnym systemem pół dowodów i ćwierć-dowodów, z tem dodawaniem do siebie niepewności, z których składać się ma pewność legalna. Należy motywować wyroki kryminalne i cywilne.

Oto suche przedstawienie obrazu reform, któ-

http://rcin.org.pl

rych w ciągu lat dwudziestu domagał się Wolter z niewyczerpaną werwą, naprzemian sarkastyczny i oburzony, reform, do których usiłował przekonać rozum i uczucia ludzkie publiczności.

Całość ich nie stanowi bynajmniej pięknej budowy filozoficznej, rozwijającej się w abstrakcyi, ku sławie umysłu ludzkiego. Jest to serya udoskonaleń, naprawek starej budowy społecznej, których nie można sądzić w oderwaniu od rzeczywistości dającej im podstawę.

Wolter zadaje sobie pytanie, jakich poprawek domagają się w każdym dziale rządów i administracyi uczucia wolności, równości, ludzkości, które składają się w jego oczach na świadomość społeczną i rozum swego czasu.

Dziś mamy pokusę zapoznawać i zmniejszać znaczenie tej krytyki, gdyż nie jest ujęta w system, a większość reform, na które wskazuje, albo są urzeczywistnione oddawna, albo też zostały odsunięte i prześcignione przez rozwój naszych instytucyi i obyczajów. Współcześni byli wdzięczni Wolterowi za tę realistyczną dokładność, która wskazywała na udoskonalenia możliwe obecnie do urzeczywistnienia we wszystkich częściach ustroju społecznego.

I jeżeli zechcemy pomyśleć nad tem trochę, jeżeli sobie wyobrazimy Francyę Ludwika XV, z kapryśnym despotyzmem jego rządów, z dworem samolubnym i marnotrawnym, jeżeli wyobra-

http://rcin.org.pl

zimy sobie wielkie instytucye, sądownictwo, duchowieństwo, bardziej dbające o swoje przywileje niż o dobro ogólne, nieporządek finansów i niedorzeczność gnębiącą systemu fiskalnego, skandaliczny ogrom dochodów duchowieństwa i nędzę proboszczów parafialnych, chaos ustaw, pogmatwanie i konflikt władz, nietolerancyę, która skazywała protestantów na nielegalne związki małżeńskie lub na hypokryzyę i która wysyłała ich pastorów do ciężkich robót, mnogość przywilejów i regulaminów, które obracały się w ucisk i nędzę mas ludowych: — jeżeli zastosujemy do tego reformy Woltera i wprowadzimy do tej Francyi starego porządku, która pozostaje katolicką i monarchiczną, tolerancyę, wolność prasy, podatek proporcyonalny, jedność prawodawstwa, reformę postępowania karnego, duchowieństwo uzależnione i płatne, dobroczynność rozwiniętą, zasady rządów pokojowe i liberalne, administracyę pilną, uczciwą i dbającą jedynie o popieranie pomyślności powszechnej: — wtedy zrozumimy doniosłość przeobrażeń, które krytyka Woltera wprowadzała i jak daleko stała ona od negatywności i trwożliwości. Była to zupełnie inna Francya, którą wydobywała z dawnego chaosu feodalnego i monarchicznego, rzymskiego i kościelnego, anarchistycznego i tyrańskiego: Francya czysto współczesna, pod panowaniem arcychrześcijańskiego Bourbona, coś w rodzaju tego, czem był nasz kraj w chwilach

http://rcin.org.pl

pokojowych konsulatu lub drugiego Cesarstwa. Ściślej jeszcze mówiąc, reforma wolteryańska jest w swoich głównych zarysach — pominąwszy Izby — obrazem Francyi mieszczańskiej za Ludwika Filipa. Takąby się stała, gdyby Turgot mógł był pozostać przez dwadzieścia lat w ministeryum i robić to, co chciał. Wolter był, biorąc naogół, dziennikarzem dzieła, którego Turgot był mężem stanu.

Mylonoby się jednak co do umysłu Woltera, gdyby sądzono, że jego poglądy nie szły dalej, niż jego reformy. Nie jest on rewolucyonistą ani fantastykiem. Jest oportunistą i realistą. Wskazuje na to wszystko, co można otrzymać natychmiast pod naciskiem opinii. Nie znaczy to, ażeby po otrzymaniu tego wszystkiego miał się wyrzec żądania czegoś więcej. Nie podaje się za republikanina. Nie żąda konstytucyi na wzór angielskiej. Nie żąda wyraźnie bezpośredniego udziału właścicieli i przemysłowców w kierownictwie sprawami publicznemi. Nie żąda dla protestantów dopuszczenia ich do urzędów, ani wolności publicznego wykonywania ich obrządku. Nie żąda mianowania wszystkich profesorów przez państwo. Są to jednak rzeczy, które uznaje za rozumne. Zadawalnia się nałożeniem praw państwowych na korporacye: nie żąda natychmiastowego ich zniesienia, którego sobie życzy i którego się spodziewa.

Wolter jest bez wątpienia konserwatystą. Ale

http://rcin.org.pl

jest nim tak jak każdy człowiek liberalny. Nie chce on przewrotów gwałtownych. Nie znosi ani klas, ani nierówności bogactwa. Oddaje Francyę w ręce oświeconego mieszczaństwa, którego granice rozszerza w stronę ludu przy pomocy oświaty. Ale program jego, dlatego właśnie że jest praktyczny, niema w sobie nic bezwzględnego ani ostatecznego. Zgadza się z jego umysłem przewidywanie, że po udoskonaleniach możliwych natychmiast do urzeczywistnienia, na których skupia się cały jego wysiłek, nastąpią inne udoskonalenia, umożliwione przez pierwsze: i będzie tak dopóty, dopóki da się dojrzeć zło w rzeczywistości i wyobrazić sobie stan lepszy na drodze rozumowania, dopóki ludzkość i sprawiedliwość będą gdziekolwiek krzywdzone, dopóki społeczeństwo nie będzie doskonałe a człowiek szczęśliwy.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ X.

POWSTANIE LEGENDY WOLTERYANSKIEJ. OSTATNIE LATA I ŚMIERĆ [1]).

Charakterystycznem dla działalności Woltera jest to, że nie była ona wyłącznie literacką. Tem właśnie różni się od Monteskiusza, Diderota, Rousseau, którzy zadawalniają się oświecaniem lub zapalaniem umysłów swojemi pracami. Wolter, obecnie, gdy jest już spokojny o siebie lub bliski tego, zajmuje się w swym kantonie Gex innymi,

[1]) Desnoiresterres, t. VIII. Eug. Asse, *Lettres de Mmes (de Graffigny...) Suard* etc. 1883. — *Voltaire, Recueil des particularités curieuses de sa vie et de sa mort* (par Harel), 1782. — Longchamp et Wagnier, *Mémoires sur Voltaire et ses ouvrages.*— Ath. Coquerel, *Jean Calas et sa famille*, 1858 (2 ed. 1869). — C. Rabaud, *Sirven, étude historique sur l'avenement de la tolérence.*

http://rcin.org.pl

ale nie ludźmi wogóle, tylko wszystkimi wypadkami jednostkowymi, w których zdoła upatrzeć skutek lub przejaw nadużyć społecznych.

Jest to najpierw w r. 1759 mała i mało głośna sprawa sześciu braci de Crassy, których spadek wyrywa Jezuitom z Ornex.

Jest to w r. 1762 sprawa Calas. Dziesiątego marca, Jan Calas, kupiec materyi bawełnianych z ulicy des Filatiers w Tuluzie, był łamany kołem po długim procesie, wytoczonym naprzód przez sędziów kapituły miejskiej, a następnie przez parlament. Był oskarżony o zabójstwo swego najstarszego syna, Marka-Antoniego, którego znaleziono powieszonym w sklepie ojca dnia 13 grudnia 1761 r.: tłomaczono zbrodnię oburzeniem rodziny kalwińskiej na myśl, że Marek-Antoni chciał przyjąć katolicyzm. Jan Calas umarł, zapewniając o swej niewinności.

Wolter zawiadomiony dnia 22 marca przez kupca Audiberta, myślał z początku, że jest to wybryk hugonockiego fanatyzmu. Ale wkrótce przekonany, że znajduje się wobec omyłki sądowej, wziął w ręce sprawę Calas. Spotkał się z obojętnością, sceptycyzmem, albo z wrogiem usposobieniem ministeryum, dworzan, parlamentarzystów. Zwrócił się więc do publiczności: zapomocą różnych pism, roztrząsając wszystkie fakty i oskarżenia sprawy, rozwijając zasady tolerancyi, poruszył wielką siłę opinii. Z Ferney kierował wszyst-

http://rcin.org.pl

kimi krokami w tej sprawie pani Calas, popierał je, pomagał adwokatom Eliaszowi de Beaumont i Loyseau de Mauléon. Już od dnia 7 marca 1764 r. pierwszy dekret Rady zarządził rewizyę procesu; dnia 4 czerwca 1764 r. wyrok, który zapadł w Tuluzie, został skasowany. Dnia 9 marca 1765 r. 40 sędziów apelacyjnych jednogłośnie zrehabilitowało Calas.

Odtąd, od czasu do czasu, starano się obalić tę rehabilitacyę, bądź to pod wpływem namiętności katolickich, bądź w imię honoru sądownictwa, bądź przez niechęć do Woltera: nic nie przedstawiono takiego, coby wykazało winę Calasa, zdołano tylko, nie biorąc pod uwagę wszelkich dowodów niewinności, podnieść kilka punktów niejasnych, które nie usprawiedliwiając wyroku, dawały do zrozumienia, że sędziowie uprzedzeni, nie bądąc jednakawoż łotrami, znaleźli w tej sprawie pewien materyał, by skazać niewinnego na łamanie kołem. Nic, absolutnie nic, nie ma wartości dowodów przeciwko Calasowi.

Publiczność była o tem przekonaną. Przyklasnęła rehabilitacyi z zapałem. Odtąd datuje przemiana poglądu na Woltera w umysłach współczesnych. Został »obrońcą Calasa«. Zaczęto mu przyznawać coś więcej ponad dowcip, a do sławy jego, nadzwyczajnie wzmożonej dzięki tej sprawie, przyłączyły się uczucia gorącej czci i szacunku, których do tej pory Wolter nigdy nie wzbudzał.

http://rcin.org.pl

Po sprawie Calas, sprawa Sirven: była to ta sama historya. Dziewczyna hugonotka rzuca się do studni; ojciec został skazany przez prokuratora skarbowego z Mazamet (1764 r.). Na szczęście zdołał zbiedz, jak również żona jego i dwie pozostałe córki. Wolter ze swą dokładnością praktyczną nie chce chodzić koło sprawy Sirven, dopóki sprawa Calas nie jest ukończoną. Wtedy zajmuje się nią gorąco i doprowadza do rehabilitacyi Sirvena i jego żony w r. 1771 przez la Tournelle'a z Tuluzy i przez niektórych sędziów Calasa.

Są to znowu protestanci, których chce wyzwolić z ciężkich robót i których legalizacyą małżeństwa się zajmuje. Do tych należy sprawa La Barre: krucyfiks uszkodzony w Abbeville (9 sierpnia 1765 r.), kilku młodych ludzi posądzonych, kawaler d'Etallonde zbiegł, kawaler de La Barre został aresztowany, dowiedziono mu tylko, że nie odkrył głowy przed procesyą świętego Sakramentu, że śpiewał piosenki bezbożne i nieprzystojne, że deklamował »Dziewicę« i posiada takie książki, jak »Zakonnica w koszuli« albo »Kieszonkowy słownik filozoficzny«. Za to, dzięki przyłączeniu się osobistych nienawiści, sąd z Abbéville skazuje go na obcięcie języka i na gardło. Wyrok został potwierdzony przez parlament Paryża. Oszczędzono mu obcięcia języka; ciało i głowa zostały spalone na stosie, na który rzucono też »Słownik filozoficzny«.

http://rcin.org.pl

Wolter był przybity. Odwołał się do publiczności. Zajął się Etallondem, wyrobił mu przyjęcie do wojska pruskiego. Starał się potem o zniesienie wyroku, który skazywał go zaocznie. Nie udało mu się to. Mógł tylko przeklinać sędziów z Abbeville w swoich pismach, czego też nie omieszkał uczynić.

Dnia 9 maja 1766 r. hrabia de Lally, dawny komendant Pondichery, został ścięty na placu Grève, po zakneblowaniu mu ust, ażeby nie słyszano jego protestów. Niejasność sformułowania wyroku zaniepokoiła Woltera: zasięgnął wiadomości, przekonał się o niewinności Lally'ego i oddał swe pióro i swą popularność na usługi syna skazanego. Ujrzał przed śmiercią zapewnioną rehabilitacyę Lally'ego.

Zajmował się nadto w r. 1769 rehabilitacyą Martin'a, rolnika z Barrois, łamanego kołem za zabójstwo, do którego sprawca potem się przyznał. W r. 1770 była to omyłka z Arras: stara pijaczka, o zabicie której oskarżano jej dzieci. Montbailli był łamany kołem: żona jego oświadczyła, że jest brzemienną. Wolter sprawił to, że uznano ją za niewinną i niewinnym również jej męża.

W r. 1772 wziął w ręce sprawę panny Camp, protestantki, z którą ożenił się wicehrabia de Bombelles, na pustyni, wobec pastora, i którą porzucił dla zawarcia bogatego małżeństwa z katoliczką,

http://rcin.org.pl

gdy miał już z pierwszą dziecko: domagał się unieważnienia pierwszego związku. Wolter nie mógł osiągnąć nic więcej, jak tylko to, że biedna ofiara otrzymała pewną sumę pieniędzy.

Okazał się mniej szczęśliwym i przewidującym, gdy wziął się do obrony hrabiego de Morangiés przeciwko jego dłużnikom. Publiczność tym razem była oporną. Szło tylko o pieniądze i jeżeli wierzyciele mieli miny oszustów, dłużnik nie był napewno uczciwym człowiekiem. Odpłacił zresztą zupełną niewdzięcznością swojemu usłużnemu obrońcy.

Chociaż Wolter bronił się od tego, by nie być »Don Quichottem wszystkich łamanych kołem i wszystkich powieszonych«, nie mógł jednak znieść pozorów niesprawiedliwości i okrucieństwa. Wszczynał hałas i skłaniał innych do wszczynania hałasu.

Kiedy się dowiedział, że istnieją jeszcze poddani martwej ręki i że o kilka kroków od niego 12.000 ludzi żyło w poddaństwie u dwudziestu kanoników z Saint-Cloude, był zdumiony. Od r. 1770 bombardował swojemi prośbami Radę królewską, Turgota, podtrzymywał i zachęcał adwokata Christina z Besançon, który wziął w ręce sprawę mieszkańców gór Jurajskich: urabiał opinię. Klienci jego otrzymali wolność dopiero dzięki rewolucyi.

Z tym samym zapałem, z jakim nie mógł uwolnić Francyi od cła solnego, zajął się uwolnieniem od niego swojego małego kraju Gex, gdzie kupczyk

http://rcin.org.pl

i kontrabandzista byli również klęską dla ludzi spokojnych. Prowadził długie układy celem otrzymania od intendentów generalnych dostawy soli i tytoniu. Obrabiał Trudaine'a i Turgot'a; skłonił do działania księdza Morellet'a, Dupont de Nemours, ową panią de Saint-Julien, którą nazywał »Motylem - filozofem«. Podniecał i uspokajał naprzemian syndyków i Stany ziemi Gex, przekonywał ich o konieczności ustępstw. Nakoniec dopiął swego. Ofiarował 20.000 liwrów rocznie za dostawę, intendenci żądali 60.000: zgodzono się na 30.000.

Nadzwyczajna scena miała miejsce, kiedy Stany Gex zgromadziły się w ratuszu, ażeby dyskutować nad umową. Wolter udał się tam dnia 12 grudnia 1775 r. »dobrze otulony«. Proszono go, by usiadł, miał »dobrą mowę«, odczytał listy Turgot'a i Trudaine'a: wszystkie trzy Stany ziemi Gex potwierdziły umowę. »Wtedy to otworzył okno i zawołał: W o l n o ś ć!« Odpowiedziano mu okrzykami: »Niech żyje król! Niech żyje Wolter!«

Miał ze sobą dwunastu dragonów z Ferney, którzy stali na placu przed domem, gdzie odbywało się zebranie... Dwunastu dragonów obnażyło szable, ażeby uczcić naszego przyjaciela, który odjechał niebawem i był z powrotem na obiad. Gdy przejeżdżał przez cztery czy pięć wiosek, rzucano laurowe gałęzie do jego powozu. Był niemi okryty. Wszyscy jego poddani ustawili się w szpaler, żeby go przyjąć i przywitali go pudełkami

http://rcin.org.pl

i garnkami z ogniem etc. Był bardzo zadowolony i nie czuł, że ma osiemdziesiąt dwa lata [1]).

Wszystkie te szlachetne zabiegi, wzrastająca pomyślność Ferney, tyle pism poświęconych dobru publicznemu, zaczęły powoli brać górę w wyobraźni współczesnych, zmazywały wrażenie nierówności usposobienia, pozbawionych godności swarów, błazeństw poniżających. Pomimo nieubłaganej nienawiści Kościoła i wierzących, pomimo źle ukrywanej antypatyi ateuszów, wielka masa publiczności była zjednana i czciła staruszka z Ferney. Pani Necker w r. 1770 podjęła inicyatywę zbierania składek na wzniesienie mu pomnika; ale Pigalle modelując ten żyjący szkielet zrobił arcydzieło realizmu anatomicznego, które źle oddawało ideał dewocyi wolteryańskiej. W r. 1772 panna Clairon, u siebie, wobec przyjaciół, ukoronowała popiersie filozofa, deklamując odę Marmontela.

W Genewie nawet tryumfował. Nie mógł się tam zjawić, żeby tłum go nie otaczał; w r. 1776 myślał, że go uduszą. Obrona Calasa wzięła górę nad »Wojną Genewy«.

Nic nie odzwierciadla lepiej przeobrażenia legendarnego patryarchy z Ferney, jak listy pani de Suard. Ta młoda kobieta dwudziestopięcioletnia doznaje wobec sprytnego o iskrzącym dowci-

[1]) Lettre de M-me de Gallatin *(Zeitschrift f. fl. Sp. u. L.*, VII, 207). Cf. la lettre de M. Hennin (Desnoiresterres, VIII, 76).

http://rcin.org.pl

pie starca »uniesienia świętej Teresy«. Odczuwa przy nim tylko rozczulenie i entuzyazm. Prosi go o błogosławieństwo. Pokazuje nam Woltera, dobrego, wyrozumiałego, rozczulonego, ułagodzonego, Woltera dusz wrażliwych.

Ginął z chęci nacieszenia się swoją sławą. Rząd wszakże nie był z nim pogodzony: na wiadomość o jego chorobie (w lipcu 1774 r.) intendent de Bourgogne otrzymał rozkaz z Wersalu zaaresztowania wszystkich jego papierów, skoro życie zakończy. Ale nie ośmielano się nic przeciw niemu przedsięwziąć dopóki żył. Królowa płakała podczas przedstawienia »Tankreda« i wyrażała chęć »ucałowania« autora. D'Argental, markiz de Vilette wzywali go do Paryża: pani Denis miała ochotę tam powrócić. Dnia 5 lutego 1778 r. pojechał »w swojej kolebce z małym piecykiem w środku«.

Przybył do Paryża 10 lutego o trzeciej i pół wieczorem i zamieszkał u markiza de Villette na ulicy de Beaune, na rogu Quai des Téatins. Wiadomo co zaszło: upoił się swoją sławą i z tego umarł.

Jeśli król, nadto nabożny, nie pozwolił królowej go zobaczyć, Paryż pocieszył go. Wizyty napływały na ulicę de Beaune: przyjaciele, pisarze, deputacye Akademii i komedyi francuskiej, Gluck, pani Necker, hrabina de Polignac, pani du Barry, ambasador angielski, loża masońska Dziewięciu

http://rcin.org.pl

Sióstr, Franklin, którego wnuka błogosławił, mówiąc: *God and liberty,* różnego rodzaju mężczyźni i kobiety wszelkich stanów. Dnia 16 marca odbyło się pierwsze przedstawienie jego tragedyi »Ireny« w obecności królowej i hrabiego d'Artois.

Po wyzdrowieniu z choroby, która trzymała drzwi jego zamknięte przez trzy tygodnie, wyjechał powozem pośród entuzyastycznego tłumu, wydającego okrzyki na cześć »człowieka sprawy Calas«. Pojechał zobaczyć Turgota. Udał się dnia 30 marca do Akademii i stamtąd jechał do Komedyi w pysznym stroju, w swojej wielkiej peruce, otulony futrem, które mu przysłała cesarzowa rosyjska, ażeby być obecnym na szóstem przedstawieniu »Ireny«. Jeden z aktorów włożył mu na głowę wieniec laurowy przy końcu sztuki, wobec całej trupy zebranej na scenie, popiersie jego było ukoronowane przez Brizard'a w stroju mnicha i całowane przez aktorki. Wyszedł pieszo. Składał wizyty książętom Orleańskim, Zofii Arnould i markizie de Gouvernet, tej pięknej Zuzannie de Livry, która była mu niewierną przed pięćdziesięciu laty.

Pośród całego tego ruchu pracował. Skłonił Akademię do przyjęcia nowego planu słownika i zabrał się zaraz do jego wykonania. Pił po 25 filiżanek kawy dziennie, tracił sen, przeładowywał się opium, popadał w stan gorączkowego bredzenia. Dnia 25 maja był już stracony. Podniósł się

http://rcin.org.pl

chwilowo, ażeby powinszować Lally-Tollendalowi wyroku Rady, która znosiła orzeczenie wydane przeciwko jego ojcu.

Lekarze Lorry i Tronchin nie mieli już nadziei. Tronchin śledził złośliwie, jak też filozof przejdzie tę »brzydką chwilę«. Filozof chciał żyć. Wściekał się, że nie posłuchał rady powrotu do Ferney, błagał Tronchina, by go »z tego wyciągnął«. Doznawał okropnych boleści. Obawiał się, co z nim zrobią po śmierci. Pamiętał o Adriannie Lecouvreur; chciał uniknąć pogrzebania na śmietniku. Księża niepokoili się, zwłaszcza niejaki ksiądz Gautier, proboszcz parafii Saint-Sulpice. Podpisał wyznanie wiary i odwołanie, które potem uznano za niedostateczne: przyniesiono mu inne oświadczenie. »Pozwólcie mi umrzeć w spokoju«, odrzekł.

Już dnia 28 lutego, w chwili pierwszego popłochu, złożył swoje prawdziwe wyznanie wiary do rąk Wagniera:

»Umieram czcząc Boga, kochając moich przyjaciół, nie żywiąc nienawiści do mych wrogów i nie cierpiąc prześladowania«.

Zdaje się, iż rozpogodził się, gdy zrozumiał, że to naprawdę koniec i przyjął nieubłaganą konieczność. Umarł dnia 30 maja 1778 r. o godzinie 11 wieczór.

Arcybiskup Paryża i proboszcz z Saint-Sulpice

http://rcin.org.pl

odmówili mu pogrzebu. Król miał się wyrazić: »Pozostawcie tę sprawę księżom«; ani ministeryum, ani parlament nie chcieli się w to mieszać. Wolter wskazał miejsce swego grobu: w Ferney, tam gdzie przecinały się aleje grabowe. Ale Ferney było daleko: można się było obawiać biskupa z Annecy. Trzeba było działać szybko, uprzedzić zemstę duchowieństwa. Ksiądz Mignot umieścił ciało w powozie, ubrane w szlafrok i czepek nocny. Zawiózł je do opactwa de Scelliéres w Szampanii, którego był opatem zarządzającym. Tam złożono Woltera do trumny i pochowano (dnia 1—2 czerwca). Jałmużnik, który na to zezwolił, został złożony z urzędu przez biskupa de Troyes.

Wolter nie czekał długo na swój odwet. Rewolucya sprowadziła go do Paryża w lipcu 1791 r. Pochód tryumfalny — rada miejska, deputowani, sądownicy, akademicy, młode dziewczęta ubrane biało, kanonierzy, chóry z opery — prowadzili go do Panteonu pośród ogólnego zapału. Jednakowoż rozwój polityczny Francyi pozostawił już Woltera za sobą: ale lud pamiętał o obrońcy ludzkości. Był to Calas, który w apoteozie wprowadził Woltera do Panteonu.

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ XI.

WPŁYW WOLTERA.

Wpływ Woltera na jego wiek i na wiek XIX jest niezaprzeczony, niepodobna go wszakże określić z jaką taką ścisłością. Nie wiem, czy kiedykolwiek będzie to możliwe: Wolter otrzymał niewątpliwie od swoich czasów największą ilość tych pomysłów, które im następnie zwracał i wpływ jego w wielu wypadkach jest wpływem czynnika pośredniego, oddającego na usługi idej, którym służy, a których sam nie stworzył, zaraźliwą siłę swej namiętności i kuszącą potęgę swego talentu. Jest rzeczą trudną odróżnić jego działalność od ruchu zbiorowego oraz innych usiłowań jednostkowych, zmierzających w tym samym kierunku.

Być może służył on w swoim czasie nadewszystko utrwaleniu »porządku dziennego« opinii. Przez bicie w dzwon i rakiety swych pism, sku-

http://rcin.org.pl

piał ze sobą wszystkie umysły i ześrodkowywał wszystkie siły na tym samym punkcie. Ujmował w karby, koordynował pragnienia, wspólne zarówno jemu jak i współczesnym, i niełatwo byłoby orzec, czy był on generałem armii postępu, czy też jej doboszem.

Trudność wzrasta o całą niechęć Woltera do wszelkiej budowy systematycznej. Wpływ Monteskiusza lub Rousseau na jakikolwiek umysł daje się łatwo stwierdzić, dzięki śladom właściwych im doktrynerskich uprzedzeń. Wolter często smaga tylko uczucia, nie narzucając żadnego dogmatycznego stanowiska.

Być może kiedyś uda się wybrnąć z tych trudności: w każdym razie teraz byłoby płonnem się tem chwalić. Historya idei, ich tworzenia się i sposobu ich szerzenia w XVIII i XIX wieku nie jest jeszcze dostatecznie ustaloną; dotychczas nie zbadano z należytą dokładnością stosunku zjawisk politycznych i społecznych do zjawisk moralnych i literackich. Byłoby koniecznem przypatrzeć się zbliska powstawaniu i rozwojowi wielu osobistości wybitnych lub przeciętnych, sławnych lub nieznanych. Nie zebrano wszakże dotychczas dostatecznej ilości spostrzeżeń w tym zakresie, ażeby można było wyprowadzić wnioski ogólne. A jednak dopiero gdy cała ta praca zostanie wykonaną, będzie można ustalić kwestyę wpływu Woltera.

Nie ubiegając się przeto o dokładność, ani

http://rcin.org.pl

o pewność jak na teraz złudną, przedstawię kilka spostrzeżeń o tem, co mi się wydaje najprawdopodobniejsze.

A najpierw, jeżeli nie można ściśle ustalić szczegółów ani rozmiarów wpływu wolteryańskiego, nie można również podawać w wątpliwość rzeczywistości tego wpływu. Wolter był strawą umysłową wielu ludzi przez ciąg kilku pokoleń i w ten sposób przeniknął do mnóstwa umysłów.

W ostatniem pokoleniu XVIII wieku nikt prawie nie uszedł mu i chrześcijanie nawet, jak Józef de Maistre i Chataubriand, często zwracają tylko przeciwko niemu to, czego się od niego nauczyli.

Byłoby interesującem wiedzieć, o ile był czytany w różnych okresach. Bibliografia może nas poinformować w tym względzie. Od r. 1740 do 1778 wydano 19 zbiorów jego dzieł, nie mówiąc o bardzo licznych wydaniach pism najcelniejszych[1]). Od r. 1778 do 1815 Quérard wymienia 6 wydań dzieł kompletnych, nie licząc dwóch wydań niekompletnych, a jednakowoż obfitych. Wreszcie w okresie od r. 1815 do 1835, w ciągu dwudziestu lat, Bengesco spotyka 28 całkowitych wydań jego dzieł[2]). Potem nic — od r. 1835 do 1852. Od r. 1852 do 1870, pięć wydań, z których

[1]) Bengesco, t. IV, Nr. 2121—2141.

[2]) T. IV, Nr. 2145—2174.

http://rcin.org.pl

jedno wypuszczone w celach propagandy przez dziennik *Le Siècle*.

Od r. 1870 jedno wydanie, mianowicie Moland'a, o charakterze czysto literackim i historycznym, bez żadnego związku z tradycyami lub szerzeniem się wolteryanizmu.

W sumie wielkie zapotrzebowanie aż do czasów Rewolucyi, potem osłabnięcie aż do r. 1815. Nadzwyczajne podniesienie się zapotrzebowania za czasów Restauracyi, potem znów zwolnienie. Wznowienie znaczne podczas drugiego Cesarstwa. Krzywa ta odpowiada dość dokładnie krzywej ruchów liberalnych; drukują albo przedrukowują Woltera, szczególniej w epokach, w których kierunki te napotykają największy opór, a przeto nabierają największej gwałtowności. Jednakowoż trzeba wziąć również pod uwagę fakt, że podczas Rewolucyi, po wydaniu 1775 r. i dwóch wydaniach Kehl'a, jak również za Ludwika-Filipa, po 28 wydaniach następujących po sobie w ciągu lat dwudziestu, rynek mógł być zasypany: należało dać publiczności czas wchłonięcia wytworów księgarskich. W każdym razie obfitość podaży ze strony wydawców wykazuje popyt znaczny ze strony opinii liberalnej.

Trzebaby znać ilość nakładu tych wydań. Rząd Restauracyi spróbował zdać sobie sprawę z rozchodzenia się »złych książek«. Z raportu oficyal-

http://rcin.org.pl

nego, który był wtedy omawiany przez dzienniki [1]), wypada, że od r. 1817 do 1824 drukowanych było dwanaście wydań Woltera, wynoszących łącznie 31.600 egzemplarzy a 1,598.000 tomów. Jednocześnie 13 wydań Rousseau dawały 24.000 egzemplarzy i 480.500 tomów. Wydania oddzielnych pism jednego i drugiego rzuciły na rynek 35.000 egzemplarzy i 81.000 tomów. W sumie było to 2,159.500 tomów filizoficznych, które zostały rzucone w ciągu siedmiu lat przeciwko reakcyi legitymistycznej i religijnej, a z tej przerażającej ilości pocisków, Wolter dostarczył więcej niż trzy czwarte.

Spróbójmy zdać sobie sprawę z niektórych zastosowań tej niezaprzeczonej siły.

Wolter oddziaływa jako artysta i filozof: jeden podtrzymuje najczęściej drugiego, ale jednakże czasem jeden występuje bez drugiego. Oba te czynniki muszą być zbadane oddzielnie.

Na literaturę działa wogóle przez swój smak i język: najpierw jako podnieta i inicyator, ale bardzo prędko i bezpośrednio przed swoją śmiercią, jako stróż i konserwator zasad klasycznych. Umysły, które kształtuje, posiadają smak ograniczony ale subtelny, styl jasny i suchy, są drobiazgowe na punkcie poprawności i czystości języka, przerażają się każdą nowością i śmiałością

[1]) *L'Etoile*, czwartek 9 czerwca 1825 r.

http://rcin.org.pl

obrazów. Skore są do ośmieszenia poszczególnych wyrażeń w dziełach, których myśl ich dziwi lub razi. Wolteryanie oszołomieni są Chateaubriandem i nienawidzą romantyzmu. Podobni wolteryanie z upodobań przetrwają przez cały XIX wiek, zwłaszcza w Uniwersytecie i sądownictwie. Thiers byłby dość dobrym przedstawicielem tego rodzaju umysłu.

Na punkcie tragedyi Wolter postawiony był przez swoich współczesnych obok Racina i Corneilla. Całe pokolenie tragików, niestety miernych, wyprowadza od niego: Marmontel, La Harpe, Lemierre etc. Najlepszych jego uczniów spotykamy za granicą i ma się prawo zaliczyć do nich Alfieriego *misogallo,* który przyjął ramy tragedyi wolteryańskiej. Ale wpływ jego będzie na szwank narażony, z jednej strony przez stronników teatru angielskiego i dramatu mieszczańskiego, które przewyższą go śmiałością, a następnie przez czystych klasyków z epoki rewolucyjnej i cesarskiej, którzy w imię Racina i Greków zwracać się będą przeciwko jego nowatorstwu. Jednakowoż podjęte w czasie Restauracyi umiarkowane próby wcielelenia w tragedyę niektórych pierwiastków romantyzmu — jak np. u Kazimierza Delavigne — będą dalszym ciągiem usiłowań Woltera.

Wolter pozostanie panem poezyi lekkiej: ale Delille zastąpi jego powagę w zakresie poezyi dydaktycznej, a J. B. Rousseau stanie się razem

http://rcin.org.pl

z Malherbem patronem ody. Wpływ jasnego i ironicznego jego geniuszu ulegnie ograniczeniu, szczególnie przez postępy melancholii i ossyanizmu, które dadzą przewagę nucie elegijnej w poezyi, między r. 1770 i 1820. Ale mimo prób Delilla i Rouchera, wiersz płynny, równy i monotonny Woltera zachowa cały swój urok i przetrwa aż do Lamartina.

W zakresie historyi wpływ Woltera promieniował poza Francyą. Stworzył on szkołę historyków filozofów, którym zarzucają, że poświęcili fakty dla rozumowań a poszukiwania krytyczne dla uprzedzeń dogmatycznych: jest nieco prawdy w tych zarzutach, ani Mably ani Raynal nie mogą nas dziś zadowolnić. Ale należałoby wyznaczyć odpowiednie miejsce w tym względzie Monteskiuszowi i jego »Rozważaniom«. Wolter z całą swoją bystrością i lekkomyślnością, ze wszystkiemi swojemi namiętnościami i przesądami, zalecał badania poważne i prawdziwe przedstawianie faktów. Podał wzory budowy i uproszczenia, arcydzieła opowiadania. Odnajduje się jego szkołę i rodzaj u historyków angielskich, Robertson'a i Gibbon'a; we Francyi zaś prawdę powiedziawszy, we wszystkich lepszych pracach, które poprzedzają historyę romantyczną lub się z niej nie wywodzą. Wielu starało się zapożyczyć od niego jasną metodę wykładu i wyrażania się, pozostawiając mu jego filozofię, albo też dodając erudycyą. Jeżeli Ru-

http://rcin.org.pl

lhière wywodzi się w całości od Woltera, przeniknęło coś z tego ostatniego do Anquetila, Daunona, Daru i Thiersa. Michelet nawet, który go czytał, ma go w pamięci za czasów swej młodości, gdy chce dać zarys skrócony i jasny historyi nowożytnej; przenosi nawet bez zmian do swojego dzieła jeden rozdział z »Zarysu obyczajów«, nie kusząc się o napisanie czegoś lepszego.

W zakresie romansu, opowieści filozoficzne Woltera były naśladowane w XVIII wieku. Ale »Nowa Heloiza« i »Werter« wraz z falą uczuciowości sprawiły, że w istocie Wolter bardzo mało wpłynął na kierunek rozwoju tego rodzaju literatury. Nawet od opowieści oczekiwano czego innego niż sarkazmu i trzeba było pisać dla dusz wrażliwych: sam Marmontel oparł się Wolterowi.

W XIX wieku Chataubriand, George Sand i Balzac wprowadzili romans na drogi coraz dalsze od »Kandidy« i »Naiwnego«. Stendhal, który ma wyraźny związek z XVIII wiekiem, zdradza więcej łączności z Laclos i Duclos niż z Wolterem, a Merimée być może nie jemu zawdzięcza swoją powściągliwość artystyczną. Ślad jednak Woltera odnajduje się u opowiadaczów w stylu żywym i dowcipnym, jakoto u pani Girardin, albo u niwerneńskiego autora »Mojego wuja Beniamina«, owego Tillier'a, który nie jest dotąd dosyć u nas znany, albo jeszcze u Edmunda About i jego przyjaciela Sarcey'a. W końcu

http://rcin.org.pl

XIX wieku romans wolteryański został wskrzeszony przez wielkiego artystę, Anatola France'a, i przez pewną liczbę młodszych pisarzy, którzy między naturalizmem, liryzmem i symbolizmem, starają się zachować sposób wyrażania się lekki, dowcipny, uszczypliwy, trochę suchy i bardzo jasny: wymienię Vebera, Hermant'a i Beaunier'a.

Ale gdzie wpływ Woltera był olbrzymi, oczywisty i stały, to w zakresie pamfletu, dziennikarstwa i wszystkich form polemiki. Był on mistrzem ironii napastniczej i zabójczego ośmieszania. Nauczył zwrotów złośliwych, niespodzianych fikcyi, przenośni żartobliwych, które przełamują brak uwagi u publiczności; wykazał, w jaki sposób ważna kwestya da się obnażyć, uprościć, sprowadzić do paru prawd zdrowego sensu, w jaki sposób tezy przeciwników można wyrazić zapomocą twierdzeń niedorzecznych, których niema potrzeby odpierać, w jaki sposób należy się powtarzać nie zmordowanie, ażeby wbić jakąś myśl w głowę czytelnika, przez niewyczerpane odświeżanie form dowcipnych i zabawnych przenośni, w których się wyraża. Był wielkim artystą w pismach, w których zazwyczaj nie szuka się nuty sztuki, i od niego to wywodzą się polemiści XIX wieku, którzy podnieśli znaczenie aktualności przez pomysły artystyczne. Urobił on Pawła-Ludwika Courier'a za czasów Restauracyi, Tillier'a za Ludwika-Filipa; Prévost-Paradol studyował go, a napewno także

http://rcin.org.pl

Henryk Rochefort. About i Sarcey, w ich »Wieku XIX«, za trzeciej Rzeczypospolitej, są też wolteryanami zarówno pod względem stylu jak i dowcipu. I kiedy Anatole France, w swoich ostatnich latach, przeszedł od czystego romansu do satyry społecznej i politycznej, jeszcze wyraźniej zaznaczył wolteryański charakter swego dzieła w wytwornych dyalogach *l'Orme du Mail* i *l'Anneau d'améthyste,* w których krytyka pojęć odsuwa na plan drugi akcyę dramatyczną.

Usuwając na bok polemikę, można powiedzieć, że w XIX wieku Wolter był pierwszorzędnym mistrzem stylu Francuzów o literackiem wykształceniu, których temperament nie skłaniał do przyswojenia sobie metod romantyzmu lub parnasu, i którzy nie szukali ani wybuchów uczuciowych, ani natężenia barw lub plastycznej wypukłości. Wszędzie gdzie styl jest przedewszystkiem rozumowy, nie stając się równocześnie oratorskim i dyalektycznym (robię to zastrzeżenie ze względu na pana Brunetière'a, który napewno nic nie wziął od Woltera) można łatwo w nim dojrzeć pierwiastki wolteryańskie: Cherbuliez, Boissier, Lemaître i Faguet, wielu pisarzów uniwersyteckich dostarczyłoby na to dowodów. Wolter, nie stwarzając go, umocnił upodobanie Francuzów do swobody, lekkości, czystości, subtelności, jasnej »wesołości« w wyrażeniu: proza jego stała się symbolem przymiotów, które nazywamy francuskimi i uświęciła wymaga-

http://rcin.org.pl

nie tych właściwości od piszących: można dodać do nich wszystko, co się chce, ale trzeba je przedewszystkiem posiadać. Flaubert nie wypierał się Woltera, zachwycając się Chateaubriandem i Hugo, i podczas gdy stylem swoim tworzył piękno tak mało wolteryańskie, starał się unikać błędów, których Wolter nie darowywał. Trochę z Woltera — to jest ze smaku, który się w nim streszcza — odnajduje się jeszcze w Renanie i wywołuje w jego prozie drgającej i barwnej, wśród zapamiętałej gry subtelnej metafizyki i mistycznej wyobraźni, uśmiech promienny lekkiego zdrowego rozsądku, który zawsze zachowuje miarę i umie uniknąć wszystkiego, co ciężkie i niejasne. Niejeden wolteryanin nawrócił się do wiary chrześcijańskiej, pozostając wolteryaninem w zakresie stylu i umysłu, i niejeden katolik znalazł się z nim w pokrewieństwie upodobań.

Długo jednakawoż, najczęściej nawet, urok literacki Woltera był środkiem torującym drogę jego myślom i uczuciom. Tu wszakże, dla XVIII wieku, szczególniej trudno dokładnie go określić. Siła Woltera polegała w znacznej mierze na nadaniu czarującej formy jego umysłu opiniom i dążeniom współczesnych. Księżna de Choiseul tłómaczy nam bardzo dobrze co jest przyczyną, że wpływ jego jest równocześnie trudny do stwierdzenia i niewątpliwie doniosły.

http://rcin.org.pl

Pomimo błędów, jakie można zarzucić Wolterowi — pisała dnia 21 września 1779 r. — pozostanie on zawsze pisarzem, którego czytać i odczytywać będę z największą przyjemnością dla jego dobrego smaku i rozległości umysłu. Co mnie to obchodzi, że nie mówi mi nic nowego, skoro rozwija to co myślałam i skoro mówi mi lepiej niż ktokolwiek, to co mi inni już powiedzieli? Nie potrzebuję, by mnie uczył czegoś więcej, ponadto co wiedzą wszyscy, a jakiż inny autor potrafi mi powiedzieć tak jak on to, o czem wszyscy wiedzą?

Jest w tem nieco złudzenia, a stanowiło to właśnie część składową artyzmu Woltera, że umiał on kazać wierzyć czytelnikowi, iż wszyscy razem z nim samym wiedzieli i myśleli tak jak Wolter chciał, aby wiedziano i myślano. Ale w każdym razie jest dużo prawdy w słowach pani de Choiseul. Można utrzymywać, że Monteskiusz, Rousseau, Buffon, Diderot, są większymi geniuszami. Wolter jest indywidualnością najlepiej odbijającą swoją epokę, indywidualnością, w której geniusz społeczeństwa francuskiego XVIII wieku ześrodkowuje się w całej pełni i wznosi się do swej najsubtelniejszej doskonałości. Gromadzi w sobie jego dobro i zło, wdzięki i braki, szerokość i kres, porywy i nawroty.

Pamiętniki Bachaumont'a wskazują nam bardzo dobrze, dokąd idzie ta zgodność Woltera ze społeczeństwem, która daje mu taką nad niem przewagę. Ludzie światowi nie podążają za Wolterem w jego napaściach antychrześcijańskich; są nadto obojętni w gruncie rzeczy, nadto oddaleni od

http://rcin.org.pl

wiary, ażeby zapalać się walką przeciwko dogmatom. Jako dobrych Francuzów nic ich nie kosztuje iść na mszę, brać ślub przed księdzem i chrzcić dzieci: wszystko to są ceremonie bez znaczenia lub szanowne konwenanse światowe.

Wolter odchrześcijanił wiele umysłów, nie zaszczepiwszy im jadu swej nienawiści. Istniały nawet w XVIII wieku i na początku XIX kobiety wolteryańskie, spokojnie, pogodnie niewierzące, które obchodziły się bardzo dobrze bez wzruszeń religijnych i wiary: księżna de Choiseul, wicehrabina d'Hondetot, pani Quinet, pani Dumesnil (przyjaciółka Micheleťa) etc. Nie wiem czy odmiana ta była kiedykolwiek liczną: Rousseau bez wątpienia pozyskał więcej prozelitek pośród kobiet.

Ale w czem cała Francya, albo mniej więcej cała, przyklaskuje Wolterowi i idzie za nim, to tam gdzie wprowadza deizm, a odrzuca ateizm, gdy zwalcza nadużycia Kościoła, przywileje pieniężne i tyranię Rzymu, gdy chce duchowieństwo opodatkować, zmniejszyć lub znieść zakony, gdy oburza się przeciwko fanatyzmowi i prześladowaniu: wtedy nawet wielu duchownych i zakonników, nawet najlekomyślniejsi światowcy są po jego stronie.

Idą za nim jeszcze, kiedy przyjmuje system monarchii absolutnej, pod warunkiem, by oddała się na usługi narodu; kiedy oskarża wszystkie nadużycia sprawiedliwości i ratuje od nich ofiary:

http://rcin.org.pl

kiedy zwalcza nadużycia administracyi i wskazuje pożyteczne reformy; kiedy nienawidzi wojny i chce monarchii pokojowej, któraby rozwijała pomyślność publiczną przez dobre ustawy na rzecz handlu i rolnictwa.

Wogóle Wolter działa na swoją epokę przez rozwijanie zmysłu krytycznego wśród publiczności. Wprowadza przed nią wszystkie kwestye administracyi i rządów, kwestye religijne, polityczne, prawne, ekonomiczne: przyzwyczaja zdrowy rozum publiczny do przyznawania sobie kompetencyi we wszelkich sprawach i czyni z opinii jedną z sił kierujących sprawami publicznemi. Bez wątpienia ruch ten nie datuje od niego i nie kończy się na nim. W sprawach Konstytucyi *Unigenitus* i w starciach parlamentu z ministeryum, słyszano od czasów Regencyi te same odwoływania się do opinii, te same jej głosy; i najważniejszem zadaniem wszystkich »filozofów« będzie to opanowanie, to podniecanie uczuć zbiorowych narodu. Jednakowoż na tym punkcie Wolterowi zdaje się przypadać rola najczynniejsza i najbardziej charakterystyczna. On to przedewszystkiem, jak już powiedziałem, spełnia rolę dziennika, niemal całej prasy. Urabia zapomocą swoich niezliczonych pism umysłowość, którą nazywano wtedy »patryotyczną« albo »republikańską«, a która polega na rozbudzeniu zainteresowania w każdym obywatelu, w zwykłym człowieku prywatnym, do wszystkich przedmiotów

http://rcin.org.pl

użyteczności ogólnej, do wszystkich środków pomyślności publicznej, na czynnym udziale tego obywatela, nawet przy monarchii absolutnej, w sprawach państwa, przez krytykę nieustanną nadużyć i niezmordowane poszukiwanie ulepszeń praktycznych.

W znacznej mierze wolteryanizm to rozbroił szlachtę w r. 1789 i wydał ją Rewolucyi, współwinną umysłowo w swojem własnem wywłaszczeniu. Monteskiusz był dla wybranych, Rousseau zbyt paradoksalny i przesadny. Wolter dawał uprzywilejowanym, to co lubili w zakresie dobra i zła, i w ten sposób przejął ich, urobił tak skutecznie, że wytworzył w nich umysłowość, która z góry poddawała się przedsięwzięciom ich własnych wrogów. Trzeba będzie emigracyi, ażeby nanowo wytworzyć szlachtę zachowawczą, katolicką, niedowierzającą krytyce i ideom.

Oczywiście wpływ Woltera został zawieszony przez Rewolucyę. Rzeczy szły w takim tempie, że wszystkie idee Woltera zostały szybko prześcignięte. Nadużycia, które zwalczał, wykorzeniono razem z urządzeniami, które pragnął zachować, a reformy, które uważał za ziszczalne około r. 1760 czy 75, albo szybko zostały zaprowadzone, albo nie znalazły już zastosowania w nowej Francyi. Być może przyczynił się do określenia nowych stosunków Kościoła i państwa, do zaprowadzenia małżeństw cywilnych, jedności wag i miar, ujedno-

http://rcin.org.pl

stajnienia prawodawstwa. Deklaracya praw człowieka i obywatela nie więcej od niego pochodzi niż od innych: jest ona wytworem całego ruchu stulecia. Można tylko zauważyć, że jeżeli Montesskiusza więcej widać w artykule 16, artykuły 7, 9, 10, 11 odpowiadają tym przedmiotom, które najbardziej zajmowały Woltera. Ale powtarzamy raz jeszcze, udział jego nie może być tu stwierdzony.

Podczas Rewolucyi również umysłowość wolteryańska nie znajduje zastosowania. Trzeba wtedy zapału, namiętności, uczuć i nieumiarkowanego sposobu przemawiania: Rousseau lepiej niż Wolter dostroił się do tonu okoliczności i dusz.

Konsulat i Cesarstwo powołują nanowo umysłowość wolteryańską do stanu czynnego. Cała jedna strona Woltera bezwatpienia nie znajdzie zastosowania za Bonapartego: kontrola i krytyka władzy publicznej i nienawiść wojny. Ale w dziennikarzu opozycyjnym, jakim był Wolter za Ludwika XV, tkwił materyał na prefekta Cesarstwa: sceptycyzm oświecony, nienawiść do ideologii metafizycznej i systematów politycznych, pojęcie despotyzmu dobroczynnego i czynnego, który wydobywa zasoby kraju, materyalizm administracyjny, stosowany do ulepszeń praktycznych i do powiększenia dobrobytu, obojętność religijna i ścisła zasada podporządkowania Kościoła władzy cywilnej. Konkordat z artykułami dodatkowymi nie jest sprzeczny z dążeniami Woltera.

http://rcin.org.pl

Ale za to od r. 1815 do 1830 za czasów Restauracyi, wolteryanizm tryumfuje. Prowadzi walkę przeciwko reakcyi legitymistycznej i katolickiej. Dostarcza broni, taktyki, argumentów, arsenału faktów, poglądów, żartów dziennikarzom i panflecistom liberalnym. Jest on ulubioną literaturą mieszczaństwa liberalnego, które znajduje w niej pojęcia według swej miary i rozum według swego gustu. Ponieważ Kościół stał się opiekunem i kierownikiem monarchii, liberalizm dąży do zlania się z wolteryanizmem. A w wolteryanizmie jedna jego strona uwydatnia się i kończy na tem, że sama go stanowi — jest to nienawiść do Kościoła i lekceważenie religii. Wreszcie od czasów Rewolucyi, prawie cała polityka Woltera staje się niepotrzebną, z wyjątkiem tego, co się odnosi do wolności prasy: stan Francyi nowej zwęża Woltera do wolteryanizmu antyklerykalnego.

Będzie to aż do samego końca XIX wieku rolą Woltera, dostarczać karmi antyklerykalizmowi. To też uznanie, którem się cieszy, odpowiadać będzie tym okresom, kiedy klerykalizm wydaje się najbardziej groźnym. Wolteryanizm rządzi po r. 1830 i kształci młodzież za pośrednictwem uniwersytetu. Pani Ackermann, urodzona w r. 1828, przejmie się nim pod wpływem swego ojca.

Rok 1848, podobnie jak wielka rewolucya, odrzuci Woltera, który w ówczesnem położeniu staje się niewystarczającym. Ale za drugiego Cesarstwa,

http://rcin.org.pl

za trzeciej Rzeczypospolitej odnajdzie go się w polemikach dzienników *Siècle* i *XIX Siècle*.

Jednakowoż wpływ wolteryański po r. 1850 będzie się zmniejszał, gubiąc się w całokształcie tradycyi XVIII wieku, która sama zwęża się i zużywa. Przez Rewolucyę Wolter stracił szlachectwo. Prawo Falloux, obawa socyalizmu, skłaniając nanowo mieszczaństwo ku religii, odbierają mu w XIX stuleciu czytelników, którzy odczuwali go najlepiej i dla których był właśnie jakby stworzony. Im bardziej antyklerykalizm schodzi od mieszczaństwa do ludu, tem mniej staje się zdolny do tego, by się karmić Wolterem i uzbrajać w pojęcia wolteryańskie: trzeba mu pokarmu mniej wyszukanego i broni bardziej brutalnej.

Nawet w klasie wykształconej, której Kościół nie pozyskał, Wolter utracił grunt. Bogata i mocna literatura XIX wieku dała nam potrzeby smaku, ideał sztuki, których Wolter już nie zadawalnia; wpływ jego na nasze umysły zmniejszył się o wszystkie zdobycze poczynione przez romantyzm, Parnas, symbolizm i pisarzy dzisiejszych. Ale przedewszystkiem człowiek wykształcony dni naszych, znający warunki poszukiwania prawdy, nie idzie już zaopatrywać się w wiadomości u Woltera. Oprócz niedopatrzeń i błędów materyalnej natury, których nasze wymagające metody już nie darowują, postęp nauk filozoficznych i historycznych, psychologii i egzegezy religijnej w szcze-

http://rcin.org.pl

gólności, wysunął takie strony różnych kwestyi, których Wolter nawet nie podejrzewał. Jeżeli Renan, który zajął jego miejsce, już go zdeklasował, tembardziej nie możemy zapatrywać się tak jak on na zjawiska wiary i historyę religii i nie możemy mówić o nich tak, jak on to czynił. Otóż zdając sobie najzupełniej sprawę, że jesteśmy dalszym ciągiem Woltera, że czynimy w naszym czasie to, co on robił w swoim, widzimy w całej jego polemice antychrześcijańskiej, zarówno w argumentach jej jak i w formie, nie więcej, niż muzeum historyczne. Mogło to służyć do zwalczania Kościoła w r. 1770: nie ma to już żadnej wartości w r. 1906.

Kościół zresztą nie jest już tem, czem był wtedy. Organizacya jego zmieniła się, zajmowane przezeń stanowiska nie są już te same; w pewnej mierze odnowił swą apologetykę, porzucił pewne tezy, zreformował swą wiedzę. Nawet w walce z teologami zachowawcami, z tymi np. którzy bronią jeszcze autentyczności Pięciu Ksiąg, trzeba czego innego, niż polemiki wolteryańskiej.

Z tego wszystkiego wynika, że czyta się mniej Woltera, albo że czyta się go inaczej. Istnieje jeszcze jednak poza uczonymi pewna liczba czytelników, którzy nie oddzielają u Woltera formy od treści, którzy się również nie kłopoczą historycznym punktem widzenia i stosują całego Woltera do życia obecnego. Istnieją, ale wielu ich jest?

http://rcin.org.pl

co przedstawiają ci wolteryanie w całości ruchu umysłowego naszych czasów?

Zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, że jeżeli Wolter może jeszcze wywrzeć pewien wpływ w naszej Francyi, musi to być przedewszystkiem wpływ literacki i umysłowy, czysto formalny. Punkt widzenia Woltera i zależność od jego smaku, nigdy już nie zapanują: ale w miarę jak się rozproszy i oddali romantyzm, powróci być może pociąg do myśli jasnych i należycie wyklarowanych, upodobanie do wyrażeń prostych i subtelnych, i zrodzi się pragnienie zaczerpnięcia wzorów analizy i stylu z tych części dzieła wolteryańskiego, które są najbardziej wolne od prawideł i ozdób klasycznych, z »Rozmaitości«, »Romansów« i »Korespondencyi«. Wydaje się, jak gdyby od upadku naturalizmu i od kryzysu symbolizmu rozwój prozy idzie w kierunku swobody i jasności, to jest w kierunku XVIII wieku i Woltera.

Czy mam powiedzieć słów parę o zagranicy? Tam również łatwiej byłoby napisać historyę rozgłosu Woltera, niż jego wpływu[1]). Trzebaby zresztą, żeby oddziaływanie cywilizacyi francuskiej w Europie w XVIII i XIX wieku było dokładnie znane, by można było pochlebiać sobie, że się rozróżnia jasno udział w nim Woltera.

---

[1]) Rossel, *Histoire des relations entre la France et l'Allemagne.* — Eug. Bouvy, *Voltaire et l'Italie.*

http://rcin.org.pl

Jeżeli zapędzam się obecnie aż do wypowiedzenia już teraz swego sądu, wyobrażam sobie wpływ Woltera jako bardzo słaby w Anglii, za wyjątkiem dziedziny literatury historycznej. Myśl filozoficzna w tym kraju wyprzedziła Woltera i nie miała wiele do zapożyczenia od niego. Raził też pod wielu względami sumienie i pojęcia angielskie o przyzwoitości. Wreszcie czas, w którym nasze formy klasyczne wyciskały swe piętno na literaturze angielskiej, kończył się właśnie w chwili wystąpienia Woltera na widownię i Anglia poczęła się oddawać własnemu geniuszowi. Nie znaczy to, by mu nie oddano sprawiedliwości w tym kraju, może lepiej niż u nas: ale sądzono go raczej niż naśladowano.

Na kontynencie przeciwnie, we wszystkich krajach, nawet w Hiszpanii i Portugalii, istniało w środku i w drugiej połowie XVIII wieku liczne pokolenie umysłów wolteryańskich, książąt, wielkich panów i mieszczan, o umyśle sceptycznym, drwiącym i kostycznym, obcych uczuciu szacunku i zachwycających się tonem jasnym i lekkim. Fryderyk II jest najsławniejszym przedstawicielem tej kategoryi ludzi, w urobieniu których Wolter miał udział jak się zdaje przeważający: odnajduje się ten sam typ umysłowy u różnego rodzaju jednostek, Niemców, Węgrów, Rosyan, Włochów etc.

Narodziny i rozwój literatury narodowej w Niemczech, przecięły drogę wolteryanizmowi w tym

http://rcin.org.pl

kraju i przez promieniowanie w innych krajach Europy wschodniej. Woltera to właśnie osławiali »bardowie« z Getyngi w osobie Wieland'a. Przychodzi następnie romantyzm, który powiększa jeszcze zaporę.

Podobnie jak we Francyi, liberalizm i potrzeba walki z potęgą Kościoła przedłużyły w niektórych krajach wpływ Woltera.

Był on silny we Włoszech, gdzie dążenia do reform społecznych, do wolności i jedności, nienawiść do zakonów i księży, znalazły u Woltera swój pokarm. W różnym stopniu i w różny sposób, wbrew dzielącym ich różnicom, Gorani, Beccaria, Pietro Verri, a następnie w XIX wieku Foscolo, Monti, liczni pisarze i dziennikarze, otrzymują i przekazują innym piętno umysłowości wolteryańskiej.

Znaleść można w Hiszpanii, śród liberałów, *afrancesados,* polemistów wykształconych w szkole z Ferney, którzy uprawiali wyrażenia jasne, podkasane i kostyczne: wymienię choćby tylko Mariano de Larra.

Wogólności zagranicą, w miarę jak okoliczności historyczne odbiegają od tych, w których we Francyi powstał kierunek Woltera, dojrzeć można wyraźnie wpływ jego tylko na umysły jasne, pozostające w niezgodzie ze swem środowiskiem społecznem, zbuntowane przeciwko jego wymaganiom i przesądom. W Niemczech jest to

http://rcin.org.pl

sceptyczny Wieland, później ironista Henryk Heine, który sam siebie nazywa »niemieckim słowikiem, wylęgłym w peruce Woltera«.

A czy niema również nieco humoru wolteryańskiego w sarkazmie Byrona? Nie chciał, by mówiono źle o Wolterze, »największym geniuszu Francyi, wszechświatowym Wolterze«: poświęcił mu jednę stancę w »Child Haroldzie«, w której rysuje jego portret z sympatyą, świadczącą o dokładnej i blizkiej znajomości zarówno człowieka jak i jego dzieła:

> The one was fire and fickleness, a child,
> Most mutable in wishes, but in mind
> A wit as various — gay, grave, sage or wild,
> Historian, bard, philosopher combined;
> He multiplied himself among mankind,
> The Proteus of their talents: but his own
> Breathed most in ridicule, — which, as the wind,
> Blew where it listed, laying all things prone,
> Now to overthrow a fool, and now to shake a throne [1]).

[1]) Jeden był tylko ogniem i kaprysem: dziecko zmienne do zbytku w swych pragnieniach, ale też umysł najróżnorodniejszy, wesoły, poważny, rozsądny lub waryat, zarazem historyk, poeta i filozof; pomnażał się wśród ludzi, ten Proteusz wszystkich ich talentów: ale jego własny wyrażał się szczególniej w drwinach i jak wiatr wiał, gdzie go niosła fantazya, roztrącając wszystko, bądź to dla wywrócenia głupca, bądź dla wstrząśnienia tronem (I, 106).

Salle de Lecture Francaise
15, rue Jana — Cracovie
tel. 209-82

http://rcin.org.pl

BIBLIOGRAFIA.

Wydawnictwa ogólne pism Woltera.

Trzy z nich mogą być brane w rachubę:

1. **Oeuvres complètes de Voltaire**. *De l'imprimerie de la société litteraire typographique*. Kehl, 1784 et 1785—1787, 70 vol. in 8, ou 9 vol. in 12. (Wydanie Beaumarchais, które dziś ma tylko znaczenie historyczne).

2. **Oeuvres de Voltaire** *avec préfaces avertissements notes* etc. par M. Beuchot, 1828 et anneés suivantes, 70 vol. in 8. *Tables*, 1840, 2 vol. in 8. (Wydanie doskonałe).

3. **Oeuvres de Voltaire**, *nouvelle edition* (par Louis Moland). Paris, Garnier fréres, 1883, 52 vol. in 8, dout 2 vol. de *Tables*. (Przedruk wydania Beuchot z niektóremi wzbogaceniami: korespondencya przedewszystkiem (t. XXXIII—L) jest znacznie powiększona; jest to główną nowością wydania, która mu zapewnia wyższość nad wydaniem Beuchot.

Dzieła pomocnicze.

Wymieniam tu tylko te prace, które nie znalazły wzmianki w dopiskach każdego rozdziału.

G. Bengasco. *Voltaire Bibliographie de ses oeuvres*, Paris, 4 vol. in 8, 1882—1890.

Quérard, *la France littéraire*, t. X, p, 396—436: pisma dotyczące dzieł i osoby Woltera.

Nicolardot. *Ménage et finances de Voltaire*, 1854.

E. **Campardou.** *Documents inédits sur Voltaire*, 1880 et 1893.

Vinet. *Histoire de la littérature francaise au XVIII siécle*, 1853.

Bersot. *Etudes sur le XVIII siécle*, 1855.

L'ablé Maynard. *Voltaire sa vie et ses oeuvres*, 2 vol., 1862.

D. Fr. Strauss, *Voltaire*, sześć konferencyi tr. Nar., vol., 1576.

J. Morley, *Voltaire*, 1874.

E. Faguet, *XVIII siécle*, 1890.

E. Champion, *Voltaire études critiques*, 1892.

Crouslé, *la Vie et les Oeuvres de Voltaire*, 2 vol., 1899.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

		Str.
Przedmowa		1
Rozdział I.	Młodość Woltera	5
» II.	Wolter w Anglii »Listy filozoficzne«	42
» III.	Wolter w Cirey. Fizyka i metafizyka	61
» IV.	Wolter dworakiem, Wersal-Berlin	88
» V.	Dobry smak Woltera. Poezye i tragedye	99
» VI.	Wolter historyk	126
» VII.	Wolter w Délices i w Ferney	157
» VIII.	Sztuka Woltera: Opowieści, dyalogi, facecye	175
» IX.	Filozofia ferneyska	193
» X.	Powstanie legendy wolteryańskiej. Ostatnie lata i śmierć	229
» XI.	Wpływ Woltera	241
Bibliografia		265

Instytut Filozofii i Socjologii PAN BIBLIOTEKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl